



Polityka

Najslabsze ogniwo koalicji?



FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Podczas rozmów o rekonstrukcji rządu Donald Tusk przekonywał Szymona Hołownię, by został wicepremierem. Niedługo potem media podały informację o nocnym spotkaniu lidera Polski 2050 z Adamem Bielanem. ► 6
Marszałek figo-fago ► 15

Sport

Tylko jeden może być królem

Tadej Pogacar czy Jonas Vingegaard? Ich rywalizacja zdominowała najbardziej prestiżowy wyścig kolarski. Zwycięstwo kogokolwiek innego w Tour de France byłoby ogromną sensacją. ► 20

Zdrowie

Drogie in vitro

Rachunki za przejście procedury in vitro przyprawiają o zawrót głowy. Kobiety przyznają, że gdyby nie pomoc państwa i rodziny, nie udźwignęłyby tego ciężaru. ► 10-11

DUŻYFORMAT



RYS. PIOTR CHATKOWSKI

SĄD KAŻE WYJECHAĆ

• Reportaż Aleksandry Szyłło

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Zmiany na granicy z Litwą i Niemcami

Kontrole 24 godziny na dobę

Od dziś granicę Polski z Niemcami i Litwą będzie można przekraczać tylko na wyznaczonych w rozporządzeniu MSWiA przejściach. Kontrole mają być wyrывkowe.

**Maciej Chołodowski
Andrzej Kraśnicki**

Na polsko-niemieckiej granicy działają 52 przejścia graniczne, a na polsko-litewskiej – 13. W przypadku województw lubuskiego i dolnośląskiego oraz granicy z Litwą są to praktycznie wszystkie przejścia. A w Zachodniopomorskiem na liście zabrakło siedmiu przejść pieszo-rowerowych w rejonie Szczecina. – Naszą rolą było dopasowanie sił i środków, by podjąć realizację przywrócenia kontroli granicy – wyjaśniał tą decyzję komandor Wojciech Heninborch, zastępca komendanta Morskiego Oddziału Straży Granicznej.

– Jeżeli jest przywrócona kontrola na granicy wewnętrznej Schengen, to zgodnie z ustawą o ochronie granic ta granica staje się granicą zewnętrzną i możliwe jest jej przekraczanie tylko we wskazanych miejscach. Pozostałe miejsca traktujemy, jak granicę zieloną – mówił Heninborch.

Jego przekroczenie traktowane będzie jako wykroczenie. – Patrole nie

będą czatować na grzybiarzy, ale jeśli kogoś napotkają na przekroczeniu granicy poza przejściami, to będzie co najmniej pouczenie – podkreślał.

Można będzie też dostać karę grzywny w wysokości do 500 złotych. Tymczasowa kontrola na granicy będzie obowiązywać do 5 sierpnia 2025 roku. Może jednak zostać przedłużona.

Kontrole i tak były intensywne

– Większych problemów spodziewam się na przejściu w Budzisku, gdzie jest bardzo duży ruch, a do te-

Na granicy z Niemcami i Litwą już ustawione są tablice informujące o kontrolach oraz specjalne kontenery do dokonywania odpraw, pojawią się też tzw. schengenbusy

go po stronie litewskiej trwają tam prace drogowe. Niewykluczone, że mogą się tu tworzyć korki – mówi Witold Liszkowski, wieloletni wójt położonej przy granicy polsko-litewskiej gminy Puńsk, większość mieszkańców stanowi mniejszość litewska.

Policja będzie reagować

Robert Bagiński, wójt innej z gmin graniczących z Litwą – Gib, twierdzi: – Ludzie przyzwyczaili się do swobodnego przemieszczania między Polską i Litwą. Mamy sezon turystyczny i właśnie dla turystów to mogą być utrudnienia. Wzmoczone kontrole mamy tu od dawna. I nie wiem, czy jest naprawdę potrzeba, żeby tę granicę jeszcze bardziej wzmacniać. W naszej gminie zagrożenia, jeśli chodzi o przepływ migrantów, nie dostrzegamy.

Jak wyjaśnia komendant Straży Granicznej, gen. bryg. Robert Bagan, wzmoczonej kontroli granicznej (prowadzonej 24 godziny na dobę) mają być poddawane busy, samochody z ciemnymi szybami i z zabudowaną przestrzenią bagażową.

Na granicy z Niemcami i Litwą już ustawione są tablice informujące o kontrolach oraz specjalne kontenery do dokonywania odpraw (pojawiają się też tzw. schengenbusy).

Minister spraw wewnętrznych Tomasz Siemoniak stwierdził, że „podstawowym zadaniem jest takie prowadzenie kontroli, by – spełniając swoją funkcję – powodowały jak najmniejsze uciążliwości dla tych, którzy podróżują legalnie”.

Przywrócenie czasowej kontroli na granicy Polski z Niemcami, ale i Polski z Litwą ogłosił 1 lipca premier Donald Tusk. Decyzja ta zapadła po tym, jak na polsko-niemieckiej granicy pojawiły się „patrole obywatelskie”, w tym pod wodzą nacjonalisty Roberta Bąkiewicza.

Przy początkowo biernej postawie służb mundurowych przejęły one kontrolę nad tym, kto wjeżdża na terytorium Polski – wbrew prawu.

Wojewoda zachodniopomorski Adam Rudawski apelował, by nie przeszkadzali służbom w realizacji kontroli. – To, czego im nie wolno robić, to przeszkadzać, próbować zastępować Straż Graniczną, zatrzymywać kierowców. To nielegalne i będzie egzekwowane przez policję.

– Będziemy reagować na zakłócenia ładu i porządku – przestrzegali inspektor Szymon Sędzik, komendant zachodniopomorskiej policji. – Chciałbym zaapelować do tych osób, że są przepisy dotyczące zgromadzeń i jeśli będzie taka potrzeba, będziemy wzywać do zmiany miejsca swojego pobytu. ●



Open'er 2025

TO NA NICH PRZYSZŁY TŁUMY

Open'er to cztery dni, koncerty 70 artystek i artystów na czterech festiwalowych scenach. Impreza była podróżą przez wszystkie muzyczne gatunki. Ale koncertowy powrót Linkin Park to było wydarzenie.

Ich występ na żywo na Open'erze oglądały dziesiątki tysięcy osób.

Żaden z headlinerów tegorocznej edycji festiwalu nie ściągnął pod główną scenę takiego tłumu, jaki ściągnęli muzycy z Linkin Park. ●

Więcej ► Wyborcza.pl

FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wojciech
Czuchnowski

Koalicja demokratyczna na krawędzi

Polsce grozi powrót do władzy PiS. To nie będzie ten sam PiS, który znamy z lat 2005-07, ani ten z lat 2015-23. Kaczyński i jego ludzie mogą wrócić w wersji „turbodoladowanej”. Wzmocnionej o Konfederację, a nawet Grzegorza Brauna. Przejawy tego już są: to na przykład wspierana przez PiS akcja na granicy polsko-niemieckiej, gdzie samozwańcze „patrole obywatelskie” nacjonalisty Roberta Bąkiewicza wyłapują „kolorowych” i zastraszają funkcjonariuszy służb. Bąkiewicz i jego ludzie mają poparcie nie tylko PiS, ale też wszystkich sił politycznych prezentujących poglądy antyeuropejskie i antyukraińskie, zbieżne z tym, czym od lat zatruwa opinię publiczną propaganda Putina. Dziś właśnie te siły czują się zwycięzcami ostatnich wyborów prezydenckich. Miało być inaczej. Plan koalicji sił demokratycznych na rządzenie Polską po 1 czerwca 2025 r. był prosty: wygra Rafał Trzaskowski i wtedy wszystko się samo ułoży. Plan jednak

Brunatną falę, która dziś realnie zagraża naszemu krajowi, trzeba zatrzymać. Ale by tak się stało, demokraci muszą wyjść z powyborczej traumy, pokazując siłę i sprawczość

nie wypalił. Od przegranych wyborów mija ponad miesiąc. I coraz wyraźniej widać, że Donald Tusk i jego koalicijni partnerzy nie mieli planu B. Ale to nie wszystko. Premier i koalicja demokratyczna nie ogłaszają żadnego „nowego otwarcia”, nie mówią wyborcom, co dalej. Jest nawet gorzej: mimo że Tusk z koalicjantami wciąż sprawują władzę, zachowują się jak rozbite oddziały, z których część myśli już o kapitulacji. Albo o przejściu na stronę wroga. Nie chodzi tylko o ostatnio ujawnione nocne spotkanie Szymona Hołowni z prominentnym europoseł PiS Adamem Bielanem i – jak wskazują pewne przesłanki – samym Jarosławem Kaczyńskim. Nielojalne zachowanie Hołowni to jedynie część całości. Oznaki rozbicia wykazuje sama partia Tuska. Przykładem jest sprawa ponownego przeliczenia głosów. Tusk i jego ludzie wysyłali sprzeczne i wykluczające się komunikaty. Jeszcze dziesięć dni temu premier mówił o nieprawidłowościach w 800 komisjach, prokurator generalny Adam Bodnar wskazywał na 1472 komisje z głośniejszą analizą powyborczej doktora Krzysztofa Kontka. Gdy jej ustalenia zostały podważone, przestano słuchać wyjaśnień Kontka, choć jego tezy potwierdza postępowanie w 10 na 11 komisji zbadanych przez Sąd Najwyższy, Bodnar sięgnął po innych ekspertów i ostatecznie ogłosił, że prokuratura zbada 246 komisji. Innych, niż wskazał Kontek.

Polacy, którzy 15 października 2023 r. postawili na siły demokratyczne i odebrali władzę PiS, są dziś rozczarowani, zdezorientowani i zagubieni. Od Tuska i jego koalicjantów oczekują jedności i jasnego planu, który przywróci nadzieję. Ale ani jedności, ani planu nie ma. Brunatną falę, która dziś realnie zagraża naszemu krajowi, trzeba zatrzymać. Ale by tak się stało, demokraci muszą wyjść z powyborczej traumy, pokazując siłę i sprawczość. Przypominając, że tylko tradycyjna demokracja gwarantuje prawdziwą wolność. Inaczej na dekady Polska przesunie się na Wschód. ●

Warszawa Rekordowo nisko poziom wody w Wiśle



FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCIA WYBORCZA.PL

Poziom Wisły w Warszawie spadł poniżej 15 cm. Tak mało wody w rzece dotąd jeszcze nie było. Dotychczasowy rekord – jak donosi Polska Agencja Informacyjna – odnotowano przy bulwarach we wrześniu ubiegłego roku. Wówczas poziom rzeki wynosił 20 cm, ale było to po całym suchym lecie. Obecne notowania są najniższe od 2017 roku, bo od tego roku mierzy się poziom rzeki na wodowskaziu przy bulwarach.

Spada sprzedaż aut z Chin

PROC.

O tyle mniej w czerwcu niż w maju tego roku zarejestrowano w Polsce nowych samochodów osobowych chińskich marek. Był to pierwszy taki spadek, licząc miesiąc do miesiąca, od co najmniej końca 2023 r.

Więcej ► Wyborcza.biz

Kobieta prezeską związku wędkarzy Pierwszy taki przypadek w historii

Jeżeli się człowiekowi coś nie podoba, to chce mieć na to wpływ i o to zaważyć – mówi Beata Olejarz, prezeska Polskiego Związku Wędkarskiego, pierwsza kobieta na tym stanowisku.

Pochodzi z Warmii, wędkowania uczyła się od dziadka nad jeziorem Limajno. Mieszka w Kozienicach, rodzinnym mieście męża. Jest absolwentką biologii na Uniwersytecie Warszawskim oraz prawa na Uczelni Łazarskiego. Jest szefową Polskiego Związku Wędkarskiego, największego stowarzyszenia wędkarzy, których w Polsce jest około 2,5 miliona. Do PZW należy kilkaset tysięcy osób. „Dla niektórych osób mój awans był dużym zaskoczeniem. Z drugiej jednak strony wybór kobiety na prezesa zarządu głównego to zapowiedź zmian w Polskim Związku Wędkarskim. Odbieram to także jako wyraz docenienia mojej dotychczasowej działalności w PZW” – mówi. I dodaje: „Zastanawiałam się, jak ten fakt odbierze środowisko wędkarzy, bo wszyscy

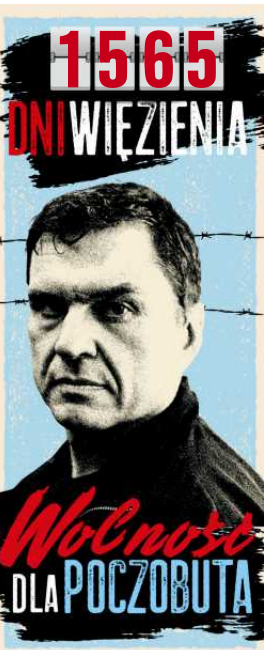


FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

wiedzą, że jest to ściśle męskie i hermetyczne towarzystwo”. Jej zdaniem związek musi się zmienić. „I to się dzieje. Na przykład wprowadzamy cyfryzację, tworzymy centralną bazę danych PZW, która umożliwi założenie kartoteki osobom związanym ze związkiem czy elektroniczne opłacanie składek” – wyjaśnia Beata Olejarz. Wędkuje rekreacyjnie razem z mężem. „Mój największy okaz to czterokilogramowy leszcz, była to niezła frajda, bo akurat uczyłam się wtedy wędkować metodą na koszyczek” [koszyczek z zanętą jest umieszczany na dnie]. ●

Alicja Zboińska

Andrzej rysuje



Trudno dobrać słowa, żeby skomentować ten stan rzeczy, a nie chciałbym wychodzić na człowieka, który używa słów ogólnie przyjętych za niedyplomatyczne

GEN. MIROSŁAW RÓŻAŃSKI

o wyborze generałów Mirosława Brysia i Andrzeja Kowalskiego do nowego BBN pod wodzą Sławomira Cenciekiewicza



co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzyć



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

**Wójt Gminy Gieraltowice
ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż części nieruchomości
stanowiącej własność Gminy Gieraltowice**

Działka nr 61 o powierzchni 0,8652 ha, k.m. 8, położona przy ul. Korfantego w obrębie Gieraltowice, gmina Gieraltowice, powiat gliwicki, województwo śląskie, dla której Sąd Rejonowy w Gliwicach prowadzi księgę wieczystą nr GL1G/00037769/3.

Cena wywoławcza nieruchomości 859 971 zł, wadium 90 000 zł.
Do wylicytowanej ceny będzie doliczony podatek VAT, wg stawki obowiązującej w dniu zbycia, zgodnie z ustawą z dnia 11 marca 2004r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2025r. poz. 775).
Termin wniesienia wadium w pieniądzu (PLN) upływa dnia 09.09.2025r.

Przetarg odbędzie się w sali sesyjnej Urzędu Gminy w Gieraltowicach przy ul. Ks. Roboty 48a w dniu 16.09.2025r. o godz. 10.30

Pełna treść ogłoszenia została zamieszczona na stronie internetowej gminy Gieraltowice www.gieraltowice.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.gieraltowice.pl oraz na tablicy ogłoszeniowej w siedzibie Urzędu Gminy Gieraltowice ul. Ks. Roboty 48a.

Szczegółowych informacji można uzyskać w Referacie Planowania Przestrzennego i Gospodarki Gruntami Urzędu Gminy Gieraltowice, ul. Ks. Roboty 48a, pok. 111, tel. pod nr 32 30 11 364, 32 30 11 371 lub poprzez email: pp@gieraltowice.pl.

Kraj/34385172

**Obwieszczenie o przetargu pisemnym
na sprzedaż nieruchomości**

**Sieć Badawcza Łukasiewicz –
Instytut Nowych Syntezy Chemicznych**

z siedzibą w Puławach (24-110), al. Tysiąclecia Państwa Polskiego 13A
(KRS: 0000854745, NIP: 716-000-20-98), tel.: 81 473 14 00;
email: sekretariat@ins.lukasiewicz.gov.pl; adres strony:
www.ins.lukasiewicz.gov.pl - organizator przetargu

ogłasza przetarg pisemny na sprzedaż

NIERUCHOMOŚCI
położonej w miejscowości Drogomitołowie –
Łagiewniki, gmina Udanin, powiat średzki.

Przedmiot przetargu

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa oznaczona jako działka ewidencyjna nr 113/3, o powierzchni 25 626 m², zabudowana budynkami gospodarczymi i biurowo-socjalnymi, wyposażona w wewnętrzną infrastrukturę techniczną.

- Lokalizacja: Drogomitołowie – Łagiewniki, gmina Udanin, powiat średzki, obręb Drogomitołowie-Łag.;
- Księga wieczysta: nr LE11/00019172/6 prowadzona przez Sąd Rejonowy w Jaworze – IV Wydział Ksiąg Wieczystych;
- **Cena wywoławcza przedmiotu przetargu: 900 000 zł netto**, (dziewięćset tysięcy złotych 0/100);
- Przedmiot przetargu można oglądać w dni robocze od godz. 8.00 do 14.00 po uprzednim umówieniu się telefonicznie pod nr 605 576 124.

Warunki przetargu

1. Przetarg ma formę pisemną.
2. Wadium: 90 000 zł (dziewięćdziesiąt tysięcy złotych 0/100), płatne na rachunek bankowy nr Bank Santander 52 1090 2688 0000 0001 3077 8667, musi zostać zaksięgowane na rachunku Organizatora przetargu przed upływem terminu składania ofert. Wadium przepada w przypadku, gdy oferent, którego oferta została wybrana, nie zawarł umowy sprzedaży w terminie wskazanym przez organizatora, po uzyskaniu przez Organizatora przetargu zgód wymaganych przepisami prawa bezwzględnie obowiązującymi.
3. Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z dopiskiem „Przetarg na sprzedaż nieruchomości – działka nr 113/3 Udanin” w siedzibie Instytutu pod adresem: 24-110 Puławy, al. Tysiąclecia Państwa Polskiego 13A, w terminie do dnia 21 lipca 2025 r. do godz. 11.00.
4. Oferty powinny zawierać:
 - Imię i nazwisko, nazwę lub firmę oferenta, adres zamieszkania/siedziby,
 - Oferowaną cenę nabycia (nie niższą niż cena wywoławcza),
 - Dowód wpłaty wadium oraz numer rachunku bankowego na który należy zwrócić wadium w przypadku zaistnienia przesłanki do jego zwrotu,
 - Oświadczenie o zapoznaniu się z regulaminem przetargu i akceptacji jego warunków.
5. Wadium złożone przez oferentów, których oferty nie zostaną przyjęte, zostanie zwrócone bezpośrednio po dokonaniu wyboru oferty, a oferentowi, którego oferta została przyjęta, zostanie zarachowane na poczet ceny.
6. Organizatorowi przetargu przysługuje prawo swobodnego wyboru oferty, jeżeli uczestnicy przetargu zaofiarowali tę samą cenę.
7. Oferent jest związany ofertą przez 60 dni od dnia otwarcia ofert.

Otwarcie ofert i dalsze kroki

1. **Otwarcie ofert** nastąpi w dniu 21 lipca o godz. 11.15 w siedzibie Organizatora przetargu w Puławach 24-110, al. Tysiąclecia Państwa Polskiego 13A.
2. Komisja Przetargowa dokona oceny złożonych ofert i wybierze najkorzystniejszą zgodnie z Regulaminem przetargu.
3. Po wyborze najkorzystniejszej oferty notariusz sporządzi warunkową umowę sprzedaży.
4. Zawarcie przyrzeczonej umowy sprzedaży nastąpi dopiero po uzyskaniu stosownych zgód wymaganych przepisami prawa bezwzględnie obowiązującymi oraz w przypadku braku wykonania przez Krajowy Zespół Nieruchomości na rzecz Skarbu Państwa prawa pierwokupu nieruchomości na podstawie przepisu art. 30a ustawy o Krajowym Zasiobie Nieruchomości.

Informacje dodatkowe

1. Regulamin przetargu dostępny jest w siedzibie Organizatora przetargu oraz na stronie internetowej: www.ins.lukasiewicz.gov.pl.
2. Organizator przetargu zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.
3. **Dodatkowe informacje** dotyczące przetargu można uzyskać pod numerem telefonu: 81 473 14 00 lub adresem e-mail: sekretariat@ins.lukasiewicz.gov.pl; adres strony: www.ins.lukasiewicz.gov.pl.

Kraj/34385005



UNIwersytet
Zielonogórski

UNIwersytet Zielonogórski
65-417 Zielona Góra, ul. Licealna 9

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych w części zabudowanych, oznaczonych działkami o numerach ewidencyjnych 260/1, 260/6, 249/11 oraz 260/7, położonych przy ul. Prostej w obrębie ewidencyjnym 0001 miasta Sulechów, gmina Sulechów, powiat zielonogórski, województwo lubuskie.

1. Przedmiotem przetargu pisemnego nieograniczonego jest sprzedaż nieruchomości gruntowych w części zabudowanych, położonych przy ul. Prostej w obrębie ewidencyjnym 0001 miasta Sulechów, gmina Sulechów, obejmujących:
 - a. nieruchomość gruntową będącą w użytkowaniu wieczystym Uniwersytetu Zielonogórskiego, oznaczoną numerem ewidencyjnym 260/1 o powierzchni 1 603 m², zabudowaną budynkiem mieszkalnym stanowiącym odrębny od gruntu przedmiot własności Uniwersytetu Zielonogórskiego, o powierzchni zabudowy 391 m², dla których Sąd Rejonowy w Świebodzinie, VII Zamięscowy Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą ZG25/00006744/5.
 - b. nieruchomość gruntową będącą w użytkowaniu wieczystym Uniwersytetu Zielonogórskiego, oznaczoną numerem ewidencyjnym 260/6 o powierzchni 1 597 m², zabudowaną dwoma budynkami mieszkalnymi stanowiącymi odrębny od gruntu przedmiot własności Uniwersytetu Zielonogórskiego, o powierzchni 481 m² i 96 m², dla których Sąd Rejonowy w Świebodzinie, VII Zamięscowy Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą ZG25/00022332/2.
 - c. nieruchomość gruntową niezabudowaną będącą w użytkowaniu wieczystym Uniwersytetu Zielonogórskiego, oznaczoną numerem ewidencyjnym 249/11 o powierzchni 175 m², dla której Sąd Rejonowy w Świebodzinie, VII Zamięscowy Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą ZG25/00007055/5.
 - d. nieruchomość gruntową niezabudowaną stanowiącą własność Uniwersytetu Zielonogórskiego, oznaczoną numerem ewidencyjnym 260/7 o powierzchni 1 271 m², dla której Sąd Rejonowy w Świebodzinie, VII Zamięscowy Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą ZG25/00026137/3.Sprzedaż nieruchomości następuje w całości w ramach jednego postępowania.
2. **Oferowana cena nie może być niższa niż: 10 599 000,00 zł netto** (słownie: dziesięć milionów pięćset dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy złotych 00/100).
3. Oferty można składać w siedzibie Uniwersytetu Zielonogórskiego przy ul. Licealnej 9 w Zielonej Górze w Kancelarii Głównej (pokój nr 010) **do dnia 06.08.2025 r. do godz. 8.00.**
4. Otwarcie ofert (część jawna przetargu) odbędzie się w dniu **08.08.2025 r. o godz. 12.00** w budynku przy ul. Licealnej 9 w Zielonej Górze w Sali Senatu (pom. 5 parter).
5. Przystępujący do przetargu zobowiązany jest wpłacić na konto Uniwersytetu Zielonogórskiego w Banku Millennium S.A. **96 1160 2202 0000 0002 2613 5079** wadium w wysokości: **529 950,00 zł** (słownie: pięćset dwadzieścia dziewięć tysięcy dziewięćset pięćdziesiąt złotych 00/100). Wadium musi znaleźć się na wskazanym koncie najpóźniej w dniu **06.08.2025 r.**

W celu zapoznania się ze stanem formalno-prawnym przedmiotu przetargu oraz w celu obejrzenia nieruchomości należy kontaktować się z osobą upoważnioną do kontaktów: Pani Katarzyna Kamrowska, tel. 789 441 782.
Pełny tekst dokumentacji przetargowej opublikowany jest na stronie internetowej Uniwersytetu Zielonogórskiego: <http://www.adm.uz.zgora.pl/przetargi/> zakładka: Zbycie nieruchomości.

Kraj/34385157



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
O PIERWSZYCH PRZETARGACH USTNYCH
NIEOGRANICZONYCH NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI
POŁOŻONYCH W RUMI W REJONIE UL. KLONOWEJ

Burmistrz Miasta Rumi

**ogłosił pierwsze przetargi ustne nieograniczone
na sprzedaż niżej wymienionych nieruchomości:**

- I. **Nieruchomość** położona w Rumi w rejonie ul. Klonowej, składająca się z działek nr 108 o powierzchni 708 m², 109 o powierzchni 709 m², 117 o powierzchni 758 m², 118 o powierzchni 792m² zaś o łącznej powierzchni 2.967m², obręb 13, zapisana w księdze wieczystej GD1W/00117184/3, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Wejherowie.

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rumi, uchwalonym Uchwałą Nr XXV/247/2016 Rady Miejskiej Rumi z dnia 30 czerwca 2016r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, dla obszaru położonego w Rumi, zwanego „Stara Rumia” ograniczonego od północy granicami planowanego węzła oraz trasy Obwodnicy Północnej Aglomeracji Trójmiejskiej, od zachodu ulicą I Dywizji Wojska Polskiego i od południa ulicą Dębogóorską, zmienionym Uchwałą Nr LXVI/839/2024 z dnia 29 lutego 2024r. – działki nr 108, nr 109, nr 117, nr 118 obr. 13, znajdują się w obszarze oznaczonym symbolem F3MN-U – co oznacza teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, usług; usługi nie zakłócające funkcji mieszkaniowej.

Nieruchomość jest niezabudowana. Porośnięta roślinnością, teren płaski. Działka posiada dostęp do drogi publicznej przez udział w działce nr 121 obr. 13 w wysokości 190/1000.

Dział III i IV księgi wieczystej GD1W/00117184/3 jest wolny od wpisów i zobowiązań.

Udział w drodze 80.997,00zł netto +23% podatek VAT.

Cena wywoławcza 1.416.100,00 zł netto + 23% podatek VAT. Wadium – 141.610,00 zł – wnoszone w pieniądzu.

- II. **Nieruchomość** położona w Rumi w rejonie ul. Klonowej, składająca się z działek nr 107 o powierzchni 600 m², 119 o powierzchni 649 m², 120 o powierzchni 800 m² zaś o łącznej powierzchni 2.049m², obręb 13, zapisana w księdze wieczystej GD1W/00117184/3, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Wejherowie.

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rumi, uchwalonym Uchwałą Nr XXV/247/2016 Rady Miejskiej Rumi z dnia 30 czerwca 2016r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, dla obszaru położonego w Rumi, zwanego „Stara Rumia” ograniczonego od północy granicami planowanego węzła oraz trasy Obwodnicy Północnej Aglomeracji Trójmiejskiej, od zachodu ulicą I Dywizji Wojska Polskiego i od południa ulicą Dębogóorską, zmienionym Uchwałą Nr LXVI/839/2024 z dnia 29 lutego 2024r. – działki nr 107, nr 119, nr 120, obr. 13, znajdują się w obszarze oznaczonym symbolem F3MN-U – co oznacza teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, usług; usługi nie zakłócające funkcji mieszkaniowej.

Nieruchomość jest niezabudowana. Porośnięta roślinnością, teren płaski. Działka posiada dostęp do drogi publicznej przez udział w działce nr 121 obr. 13 w wysokości 131/1000

Dział III i IV księgi wieczystej GD1W/00117184/3 jest wolny od wpisów i zobowiązań.

Udział w drodze 55.845,00zł netto +23% podatek VAT.

Cena wywoławcza 978.000,00 zł netto + 23% podatek VAT. Wadium – 97.800,00 zł – wnoszone w pieniądzu.

Pierwsze przetargi ustne nieograniczone odbędą się, według wyżej podanej kolejności, w dniu 11 września 2025r. od godziny 10⁰⁰, w siedzibie Urzędu Miasta Rumi przy ul. Sobieskiego 7, pok. 100.

Wadium należy wpłacać do dnia 08 września 2025 roku w pieniądzu. Do wylicytowanej ceny zostanie doliczony 23%podatek VAT.

Ogłoszenie zostało podane do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rumi, 84-230 Rumia ul. Sobieskiego 7 oraz na stronach internetowych Urzędu Miasta Rumi: www.bip.rumia.pl i <https://rumia.eu>.

Szczegółowe informacje dotyczące niniejszego przetargu można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Rumi, pok. 103, rgn@um.rumia.pl tel. 58/679-65-24, we wskazanych godzinach: poniedziałek w godz. 9⁰⁰ – 17⁰⁰, wtorek, środa i piątek w godz. 7³⁰ – 15³⁰.

Kraj/34385260

Granica polsko-niemiecka

Konfederacja osiągnęła sukces

Prawicy udało się sprzedać społeczeństwu założenie, że rząd nie kontroluje migracji. A przecież mamy wielką kontrolę nad migracją, najsilniejszą, jaką możemy mieć.

ROZMOWA Z

PROF. WITOLDEM KLAUSEMbadaczem migracji, profesorem
w Instytucie Nauk Prawnych PAN

LUDMIŁA ANANNIKOVA: Od tygodnia na naszej zachodniej granicy dzieje się kompletne szaleństwo. Prawicowe bojówki straszą ludzi, kontrolują pojazdy, wyzywają niemieckich policjantów. Co pan myśli, gdy to obserwuje?

WITOLD KLAUS: Myślę, że wbrew pozorom nie jest to zaskakująca sytuacja, biorąc pod uwagę narastającą w ostatnich latach antyimigrancką retorykę, wyraźnie widoczną także podczas ostatniej kampanii wyborczej.

I nie ma co się dziwić, że partie antyimigranckie, które już osiągnęły wszystko, co chciały, idą dalej. Stąd te bojówki, żądanie przywrócenia kontroli na granicy z Niemcami, projekt ustawy PiS o zakazie wjazdu do Polski obywateli niektórych państw. Konfederacja już ogłosiła zapowiedzi rządu o przywróceniu kontroli na granicach jako swój sukces. Mamy sytuację, w której rząd akceptuje w zasadzie wszystkie skrajne postulaty i dostosowuje do nich swoją politykę migracyjną.

Mam wrażenie, że rząd oddał pole informacyjne partiom prawicowym i nie bardzo wie, jak rozładować emocje wokół granicy. Bo z jednej strony Niemcy, które też mają swoich Bąkiewiczów w postaci AfD, granicę uszczelnili. Polski rząd nie chce być gorszy. Wyborcy oczekują, że będzie kontrolował migrację.

– Tylko że tu mamy błędne założenie, które partiom prawicowym udało się sprzedać: rząd nie kontroluje migracji. Tymczasem mamy wielką kontrolę nad migracją, najsilniejszą, jaką możemy mieć. Choć trzeba też pamiętać, że migracja jest ruchem, który jest częściowo niekontrolowalny i można nad nim panować tylko do pewnego stopnia.

Natomiast jeśli patrzeć na Polskę, ta kontrola jest daleko posunięta i nie ma potrzeby, by ją jeszcze wzmacniać.

Czy naprawdę ktoś myśli, że przywrócenie kontroli na przejściach granicznych z Niemcami pozwoli kontrolować niechcianą migrację? Problem będą mieli obywatele Unii Europejskiej, Polacy i Niemcy, zwłaszcza z terenów przygranicznych, którzy przekraczają tę granicę co chwila, jeżdżą na zakupy i do pracy. Wiemy to, bo widać, jak ten ruch skomplikował się półtora roku temu, kiedy Niemcy wprowadzili kontrolę wjazdu po swojej stronie.

Wielu Polaków jednak sądzi, że państwo migracji nie kontroluje. Więc może na konkretach wyjaśnijmy, co i jak kontrolujemy, a czego nie możemy i nigdy nie będziemy mogli kontrolować.

– Odniosę się najpierw do pierwszej części pytania. To też nie jest dziwne, że ludzie mają poczucie braku kontroli ze strony rządu. Bo jak pani powiedziała, rząd oddał pole informacyjne partiom prawicowym. Skoro Konfederacja i PiS mówią, że nie ma kontroli i nie wiadomo, co na granicy się dzieje, a rząd nie przedstawia żadnej innej retoryki, co więcej, wykonuje jakieś pozorowane ruchy, jak przywracanie kontroli granicznych, to trudno oczekiwać, że społeczeństwo będzie wiedziało, jak to naprawdę wygląda.

Wiedzą to mieszkańcy terenów przygranicznych. I oni akurat tych pomysłów nie popierają, bo widzą, że nic specjalnego tam się nie dzieje.

Pytała pani o kontrolę nad migracją. Mamy mnóstwo instrumentów. Straż Graniczna dosyć szczerze kontroluje granice zewnętrzne, do Polski nie jest łatwo wejść, trzeba mieć odpowiednie dokumenty, a jeśli nawet ktoś je ma, to i tak na granicy można odmówić mu wjazdu, bo to prerogatywa każdej służby granicznej.

Granica polsko-białoruska jest silnie kontrolowana. Mamy tam II tysięcy mundurowych, dwie linie plotu, w tym jedną 5,5-metrową. Oczywiście pewne osoby dalej się przedostają, ale to nie jest żadna niepokojąca liczba, która mogłaby uzasadnić wrażenie, że nie mamy kontroli nad ruchami migracyjnymi.

Na innych granicach wewnętrznych UE – z Litwą, Czechami i Słowacją – też nic takiego się nie dzieje. Tu też zawsze pewne osoby będą przechodziły w sposób nieuregulowany, ale to nie są duże liczby. Wprawdzie rząd mówi, że na granicy z Litwą nasiliło się ostatnio zjawisko przekroczenia granicy przez osoby nieudokumentowane, ale ten kanał także nie jest nowy, istnieje od kilkudziesięciu lat. Powinien być dobrze rozpoznany przez Straż Graniczną. Wiadomo też, jak go kontrolować. Od lat są tam patrole kontrolujące wybrane ciężarówki, samochody na głównych drogach. Nie potrzeba przywracać kontroli na przejściach granicznych.

I w końcu ostatnia rzecz: mamy bardzo szczegółowe przepisy, które regulują to, kto może uzyskać w Polsce prawo legalnego pobytu.

To dlaczego rząd nie potrafi tego w jasny sposób zakomunikować?

– A to jest znakomite pytanie. Nie mam pojęcia. Aż by się chciało pokazać liczy-



by i powiedzieć: niech państwo zobaczą – do Polski z granicy niemieckiej w ciągu miesiąca zawrócono 600 osób. I wiele z nich ma prawo pobytu w Polsce. To żadne liczby. Pracują tam funkcjonariusze Straży Granicznej, a wyborcy partii prawicowych w większości przecież popierają tę służbę – nie tak dawno mieliśmy akcję „Murem za polskim mundurem”, więc dlaczego na granicy wschodniej ich popieramy, a na zachodniej uważamy, że są nieudolni? To się nie klei, tylko potrzebne byłoby ze strony rządu pokazanie danych, budowanie narracji. I naprawdę nie rozumiem, czemu to się nie dzieje.

Z jakiegoś powodu władze obawiają się pokazania prawdziwych danych. Pokazują liczby związane z procedurą Dublin III i readmisją, ale unikają liczb dotyczących zawracania migrantów w trybie obowiązującego w Niemczech od maja zarządzenia, które pozwala tamtejszej policji odsyłać migrantów bez sprawdzania.

– Co sprawia, że pojawia się coraz więcej pytań. Nie wiem, dlaczego rząd tak robi. Naprawdę nie jest mu to na rękę.



Czy naprawdę ktoś myśli, że przywrócenie kontroli na przejściach granicznych z Niemcami pozwoli kontrolować niechcianą migrację? Problem będą mieli obywatele Unii Europejskiej, Polacy i Niemcy, zwłaszcza z terenów przygranicznych, którzy przekraczają tę granicę co chwila, jeżdżą na zakupy i do pracy

PROF. WITOLD KLAUS

badacz migracji

A może zamęt sieje Rosja i skala dezinformacji jest zbyt duża?

– Rosja na pewno korzysta na naszych klótniach, strachu, niepewności, ale to w żadnym stopniu nie zwalnia polskiego rządu z obowiązku działania i tworzenia kontrnarracji dla prawicowych wrzutek. Moglibyśmy pokazać, jak wygląda nasza współpraca Niemcami, która jest bardzo dobra od lat.

CDU-CSU to w sumie siostrzana partia Koalicji Obywatelskiej. Dałoby się zbudować sensowny wspólny przekaz, a nie iść w skrajnie prawicowe i antyimigranckie retoryki, bo one są na rękę Rosji. Ale nie wierzę, że nie można tej narracji rozbroić, choć pewnie nie jest to proste i nie zdarzy się od razu. A obecnie Rosja może siedzieć z założonymi rękami i cieszyć się z naszej wojny polsko-polskiej.

A może partia ma jakieś wewnętrzne sondaże, które mówią, że ta retoryka nadal się opłaca?

– Tylko to znowu nie jest żadne usprawiedliwienie, prawda? Poza tym widać, że ta retoryka nie działa – wybory pokazały, komu naprawdę wzrosło, a komu spadło poparcie, a KO dalej próbuje utrzymywać antyimigrancki kurs.

Nawet na chłopski rozum: mamy sezon wakacyjny, więcej osób będzie podróżowało za granicę i będzie stało w kolejkach. Nie przysporzy to rządowi popularności. Co więcej, województwa zachodnie od lat głosują na KO. Zakłócenie płynnego przekraczania granicy dla tych osób jest poważnym utrudnieniem, więc raczej spodziewam się odpłynięcia elektoratu.

Sukces osiągnęła natomiast Konfederacja. Bo od lat o tym mówiła i teraz pokazuje: patrzcie, mieliśmy rację, głosujcie na nas, mówimy wam prawdę, a rząd jest spóźniony, ale w końcu i on poszedł po rozum do głowy.

Czyli najpierw będziemy wypuszczać auta przemytników z migrantami w bagażniku, a jak Niemcy ich zatrzymają – nie przyjmować z powrotem, i utkną pośrodku na moście?

– No więc, jak to spróbować rozłożyć na czynniki pierwsze, to widać, że to się nie klei, bo za tym stoi błędne założenie, że

Szymon Hołownia. Najsłabsze ogniwo koalicji?

Podczas piątkowych rozmów o rekonstrukcji rządu Donald Tusk przekonywał Szymona Hołownię, by został wicepremierem. Niedługo potem media podały informację o nocnym spotkaniu lidera Polski 2050 z Adamem Bieleńskim. – To na 100 proc. wpłynie na dalsze negocjacje – mówi nam ważny polityk PO.



Iwona Szpala

Kilkanaście godzin przed rozmowami o rekonstrukcji rządu Hołownia spotkał się z politykami PiS. W czwartkową noc pojechał do mieszkania europosła tej partii Adama Bieleńskiego. Gościu europosła byli też prezes PiS Jarosław Kaczyński i Michał Kamiński, kiedyś polityk PiS, dziś PSL-owski marszałek Senatu. Spotkanie zaczęło się przed północą, skończyło ok. godz. 1.30. Informację podały jako pierwsze w piątek Radio ZET, „Newsweek” i „Fakt”.

Hołownia, który wcześniej trzymał wszystko w tajemnicy postanowił się publicznie wytłumaczyć. W serwisach społecznościowych nieco szydził, pisał o tym, że ekscytacja nie jest wskazana, bo uważa się za jednego z niewielu polskich polityków, którzy potrafią rozmawiać ze stroną rządową i opozycją. Z tej taktiki nie zamierza rezygnować: potrzebny jest dialog, bo inaczej „pozabijamy się nawzajem” – przekonywał.

Wyliczył też rozmówców z ostatnich miesięcy: Jarosław Kaczyński, Mariusz Błaszczak, Marek Suski, Adam Bieleński, Michał Wójcik oraz wielu innych polityków PiS. Twierdził, że chodziło np. o ustawy ważne dla opozycji, wymianę myśli o bieżącej sytuacji np. relacjach z USA.

Nie odniósł się słowem do wizyty w mieszkaniu Bieleńskiego, który należy do wąskiego otoczenia Kaczyńskiego. Rozpisał się za to na temat pory, którą wybrał. Tłumaczył, że nikogo nie powinna dziwić godzina spotkania, bo jako marszałek obowiązki służbowe zwykle kończy przed północą. W czwartek o 21.30 wylądował w Warszawie „po dniu wypełnionym obowiązkami marszałkowskimi w Gdańsku i Grudziądzu, a to był mój jedyny tego dnia ‘slot’ na spotkanie i rozmowę” – napisał.

W koalicji zdziwienie

– Ludzie w klubie są zdezorientowani, zdziwieni – mówią nam członkowie partii Hołowni, gdy pytamy o nastroje. – Będziemy prosili marszałka o wyjaśnienia, nikt z nas nie miał pojęcia o jego relacjach z PiS.

Nie jest pewne, czy klubowi koledzy marszałka usłyszą szczegóły. Hołownia swój obszerny wpis zakończył słowami „koniec

wyjaśnienia”. Z tego, co słyszemy były już próby skłonienia marszałka do szerszych odpowiedzi, ale lider miał zbywać pytających ogólnikami.

„Nie ma wytłumaczenia tego co się stało” – pisze poseł Polski 2050 Tomasz Zimoch. Cytuje też fragment tłumaczeń lidera o tym, że „ekscytacja nie jest uzasadniona ani wskazana”. Uważa te słowa za upokarzające, żałuje, że Hołownia nie rozumie, że jednak jest się czym przejmować.

„Nie każdy powinien dać się zaciągnąć na nocne spotkanie do pana B. To proste” – podsumowuje Zimoch, dodając: „Trzymajmy się jednak”.

Sprawa mocno poruszyła polityków Koalicji Obywatelskiej.

– Od piątku naradzamy się praktycznie bez przerwy, w różnych konfiguracjach. Mogę powiedzieć, że premier był zszokowany, zresztą nie tylko on – mówi ważny polityk PO. W rozmowie przyznaje, że nocna aktywność Hołowni na 100 proc. wpłynie na koalicyjne negocjacje. Dziś nie potrafi powiedzieć, czy w połowie lipca dojdzie do rekonstrukcji rządu.

– Jesteśmy przed decyzjami, co dalej. Sytuacja wywraca kwestie zaufania. Hołownia po prostu nie daje gwarancji poważnego koalicjanta – podkreśla polityk z otoczenia Tuska.

– Przecież on się sam przyznał, że to nie było pierwsze spotkanie z PiS-owską wierzchością. I chyba nie miał wyjścia. Kto by mu uwierzył? Nie jedzie się na sondażową rozmowę do prywatnego mieszkania, nie wybiera się też północy, to oczywiste – komentuje rządowy polityk PO.

– Adam Bieleński jest od pewnego czasu mocno aktywny w politycznych kulisach, a spotkanie z Hołownią potwierdza pogłoski, że próbuje wyciągać jakiś nowy układ dla Kaczyńskiego. Z nowym premierem – słyszymy od innego polityka Platformy. – Zachowanie Szymona Hołowni jest wprost nieprawdopodobne, szokujące. Niewątpliwie stał się najsłabszym ogniwem koalicji. Nie wiem, o czym rozmawiali u Bieleńskiego, ale powiem tak: nigdy nie odpowiada się pozytywnie na propozycję spotkań w prywatnych mieszkaniach przeciwników politycznych. I to wszystko poza wiedzą liderów koalicji.

„Tak nie powinno się uprawiać polityki – skomentował europoseł Lewicy Robert Biedroń. – Nocne narady Szymona Hołowni z Jarosławem Kaczyńskim? Tajemnicze spotkanie marszałka Sejmu w prywatnym mieszkaniu Adama Bieleńskiego. – Dowiedział się z mediów, PiS-u to kolejny cios w jedność Koalicji 15 Października”.

Jak przekonują ludzie z otoczenia wicepremiera Władysława Kosiniaka-Kamysza, lider PSL nie miał informacji o aktywności Michała Kamińskiego. – Dowiedział się z mediów, podobnie jak reszta z nas – słyszymy.

„Jak widzicie, utrzymanie koalicji jest trudne, ale możliwe, podobnie jak przebudowa rządu i uzgodnienie strategii, która pozwoli przejść do ofensywy po przegranej w wyborach prezydenckich. Wymaga oczywiście odwagi i lojalności. Mimo znanych Wam trudności, zrealizuję to zadanie”.

Co z rekonstrukcją?

Piątkowe rozmowy o rekonstrukcji rządu toczyły się, jeszcze zanim media ujawniły informację o wizycie marszałka u europo-



Jak widzicie, utrzymanie koalicji jest trudne, ale możliwe, podobnie jak przebudowa rządu i uzgodnienie strategii, która pozwoli przejść do ofensywy po przegranej w wyborach prezydenckich. Wymaga oczywiście odwagi i lojalności. Mimo znanych Wam trudności, zrealizuję to zadanie

DONALD TUSK
w serwisie X

sla. Premier zaprosił na nie politycznych partnerów z tygodniowym wyprzedzeniem.

Z tego, co usłyszeliśmy od rządowych polityków koalicji, Donald Tusk pokazał autorską koncepcję zmian. Nie było rozmowy o personaliach.

– Zaproponował, by połączyć gospodarkę i finanse, chodzi o resort rozwoju i technologii, którym dziś kieruje Krzysztof Paszyk z PSL. Miałoby to być wzmocnienie, pion bezpośrednio podlegający pod premiera albo wicepremiera, na którego w tym wariancie awansowałby Andrzej Domański – słyszymy od naszych rozmówców.

– Kolejne połączenie to energetyka i klimat, który zostałby wydzielony z resortu Pauliny Hennig-Kłoski (Polska 2050), ale także z Ministerstwa Przemysłu. Być może ten nowy resort byłby połączony z Ministerstwem Aktywów Państwowych. Premier zaproponował, by z ministerstw powyściągając sprawy dotyczące mieszkalnictwa, tak by były pod jednym ministrem – dodają nasi rozmówcy.

W ofercie premiera było też obcięcie liczby wiceministrów do poniżej setki, likwidacja rządowych pełnomocników. Stał też temat stanowiska dla Szymona Hołowni. Lider Polski 2050 ma autorskie pomysły: razem z Włodzimierzem Czarzastym zostają wicepremierami albo Lewica – zgodnie z umową koalicyjną – obsadza marszałka, ale oddaje stanowisko wicepremiera Polsce 2050. Hołownia w tej roli widział Katarzynę Pełczyńską-Nałęcz, swoją zastępczynię w partii i szefową resortu funduszy i polityki regionalnej. Tłumaczył, że osłabiony odejściem Partii Razem klub Czarzastego nie może zachować dotychczasowych wpływów.

– Na spotkaniu liderów Donald Tusk namawiał Hołownię, by został wicepremierem. Bronił też praw Czarzastego do fotela marszałka – relacjonuje ważny polityk rządowy. – Ale to było przed informacjami o nocnym spotkaniu z Kaczyńskim. Co teraz będzie, nie wiemy. Wiele zależy od tego, czy Hołownia ustoi i jak sprawa wpłynie na pozycję Polski 2050 – przyznaje.

Sam Hołownia w swoim wpisie skomentował też rozmowy koalicyjne. Opisał je jako bardzo dobre. ●

Ministerstwo Zdrowia mydli oczy

NFZ wcale nie ma pieniędzy na podwyżki w szpitalach

Ministerstwo Finansów nie planuje kolejnej dotacji z budżetu państwa dla NFZ, choć poprzednią Fundusz wydał już w całości. Wbrew ubiegłotygodniowym zapewnieniom minister zdrowia Izabeli Leszczyny nie ma więc pieniędzy na podwyżki wynagrodzeń w szpitalach.

Watota



W środę 25 czerwca Ministerstwo Zdrowia zorganizowało konferencję prasową. Minister Izabela Leszczyna ogłosiła, że wybrała najhojniejszy dla szpitali i przychodni wariant podwyżek. W skali roku – czyli od 1 lipca 2025 r., kiedy zgodnie z ustawą o minimalnych płacach w ochronie zdrowia wszystkim pracownikom medycznym rosną pensje, do 1 czerwca 2026 r. (kiedy dostaną kolejną ustawową podwyżkę) – będzie to 18 mld zł.

Z tej kwoty prawie 17 mld zł ma być przeznaczone na podniesienie stawek za leczenie, co ma dyrektorom umożliwić wypłacenie obowiązkowych podwyżek, a ponad miliard na nadwykonania, czyli pacjentów włączonych ponad przewidziany w kontaktach limit w programach lekowych oraz ponadlimitowych (756 mln zł) oraz „premię” dla szpitali powiatowych i miejskich za to, że wykonały więcej świadczeń niż wynikało to z przyznanego im ryczałtu (300 mln zł).

– Zgodnie z zapowiedzią pana premiera Donalda Tuska i zgodnie z jego rekomendacją staramy się i chcemy ten strumień finansowania skierować w taki sposób, żeby finansować nie tylko podwyżki płac pracowników medycznych, ale przede wszystkim, żeby rosnące finansowanie systemu ochrony zdrowia przekładało się na świadczenia medyczne i coraz wyższą jakość opieki medycznej – mówiła Leszczyna.

– Dlatego między innymi ustaliliśmy określone priorytetowe obszary finansowania. Priorytety te wynikają oczywiście z epidemiologii, wynikają z potrzeb zdrowotnych pacjentów i mieszkańców poszczególnych powiatów. Te nasze priorytety to oczywiście opieka psychiatryczna, opieka psychiatryczna dzieci i młodzieży, która była priorytetem naszej prezydentury, ale także opieka psychiatryczna dorosłych – dodała.

Dodatkowe finansowanie ma mieć także opieka paliatywna, opieka hospicyjna dla dzieci, szczególnie w warunkach domowych, opieka długoterminowa, szpitalne oddziały ratunkowe i izby przyjęć, ratownictwo medyczne i transport sanitarny oraz medycyna szkolna. Będą też wyższe wyceny w neurologii, ginekologii i rehabilitacji i rehabilitacji stacjonarnej.

Jednak od 2022 roku przez kolejne lata za każdym razem pieniądze na podwyżki przekazywano szpitalom i poradniom właśnie w ten sposób, czyli przez podniesienie stawek za



FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

leczenie. Jeśli potraktować zapowiedź minister Leszczyny życzliwie można przyjąć, że stawki w wymienionych dziedzinach będą podniesione o większe kwoty niż w pozostałych.

Wrażenie większości ekspertów, z którymi rozmawialiśmy było jednak inne. Najczęściej ujmowali rzecz krótko: „To ściema”. Ich zdaniem minister stworzyła wrażenie, że będą osobne pieniądze na podwyżki i osobne na lepszy dostęp do wybranych świadczeń.

W poprzednich latach istotnie były to osobne strumienie pieniędzy dla szpitali. Trzeci odrębny strumień stanowiły pieniądze za nadwykonania.

Teraz okazuje się, że z 18 mld zł NFZ ma też pokryć wydatki na nadwykonania świadczeń nielimitowanych (to m.in. porady specjalistyczne, leczenie udarów mózgu, zawałów serca, badania tomografii komputerowej i rezonansu magnetycznego) w I kwartale tego roku. W większość oddziałów nie zapłaciła za nie, choć przepisy zobowiązują NFZ do pokrycia tych należności w 100 proc. (w przypadku innych nadwykonani Fundusz może zawierać ugody ze szpitalami i płacić tylko część należności).

Według NFZ wartość nadwykonanych to łącznie 3,5 mld zł. Zapłata za nadwykonania w świadczeniach nielimitowanych oraz za leki w programach lekowych i w chemioterapii za I kw. 2025 r. została ujęta w pakiecie rozwiązań finansowych, które w środę (25 czerwca br.) zostały zaprezentowane w Ministerstwie Zdrowia – napisał w odpowiedzi na pytania „Wyborczej” rzecznik centrali NFZ Paweł Florek.

To ważne, bo Izabela Leszczyna powiedziała tylko o 756 mln zł na programy lekowe i chemioterapię. Jeśli do tej kwoty dodamy 3,5 mld zł, to wychodzi grubo ponad 4 mld zł, które trzeba teraz odjąć od wspomnianych 18 mld, które mają iść na podwyżki.

Paweł Florek napisał jeszcze, że w oddziałach trwają rozliczenia i bilansowanie umów. Chodzi o to,

że w wielu szpitalach na wybranych oddziałach nie zrealizowano kontraktu w 100 proc. Te szpitale nie będą musiały zwracać za to pieniędzy, bo NFZ odejmie sobie należną mu kwotę zwrotu od sumy pieniędzy, jaką sam jest szpitalowi winien. Ostatecznie należność za nadwykonania świadczeń nielimitowanych będzie więc o 1,7 mld zł mniejsza.

Pozostają jednak jeszcze świadczenia limitowane – za nie szpitale chciałby przynajmniej części należności (ok. 2,5 mld zł). Trzeba też wziąć pod uwagę, że mowa tu tylko o nadwykonaniach za I kwartał tego roku. W kolejnych kwartałach będą kolejne nadwykonania, za które NFZ będzie musiał wypłacić kolejne miliardy.

Tymczasem 18 mld zł, o których mówiła Leszczyna, ma starczyć do czerwca przyszłego roku!

Jakby „nieszczęść” było mało, przychody ze składek zdrowotnych są w tym roku niższe od zakładanych. Za okres od stycznia do maja miały wynieść 72 mld zł. Wyniosły o 2 mld zł mniej.

Po drugie, w projekcie planu finansowego na 2025 r. znalazła się dotacja z budżetu państwa w wysokości 18,3 mld zł. Miała starczyć do końca roku, ale została już w całości zużyta na bieżące wydatki.

To oznacza, że wpływy ze składek były w każdym miesiącu średnio o 3 mld zł niższe niż konieczne do poniesienia wydatki, i to bez uwzględnienia nadwykonani, które NFZ ma zamiar dopiero zapłacić. Niewiele mniej (w wakacje i pod koniec roku leczy się mniej) będzie potrzebnych w drugim półroczu. Tych pieniędzy nie



Wszystko, na co może w tej chwili liczyć NFZ ze strony Ministerstwa Finansów, to rekompensata za mniejsze przychody ze składek

ma już w planie NFZ. Co najważniejsze nie ma w nim także w ogóle wydatków na tegoroczne podwyżki wynagrodzeń.

23 czerwca zapytaliśmy w Ministerstwie Finansów, czy planuje kolejną dotację dla NFZ na pokrycie bieżących niedoborów w wydatkach na leczenie oraz koszt podwyżek, a jeśli tak, to ile wyniesie kolejna dotacja dla Funduszu.

Pytanie ponowiliśmy, gdy na konferencji prasowej minister Izabela Leszczyna powiedziała, że taka dotacja będzie i że w tej sprawie „wszystkie formalne kwestie są już za nami”.

Ministerstwo Finansów odpowiedziało dopiero po 10 dniach. Przypomniało, że NFZ dostał już całą planowaną dotację z budżetu państwa.

„Dodatkowo 1 lipca br. MF wydało decyzję budżetową zwiększającą część 46 – Zdrowie o 1 mld 576 mln zł na wpłatę na fundusz zapasowy Narodowego Funduszu Zdrowia w związku z rekompensatą ubytku przychodów z tytułu składek na ubezpieczenie zdrowotne, powstałego w wyniku zmian w zakresie ww. składek, które weszły w życie 1 stycznia 2025 r.” – napisało biuro komunikacji MF. Natomiast „jeśli chodzi o zwiększenie dotacji budżetowej dla NFZ, to dotację podmiotową przekazuje minister właściwy do spraw zdrowia”.

Z tego wynika, że wszystko, na co może w tej chwili liczyć NFZ ze strony Ministerstwa Finansów, to rekompensata za mniejsze przychody ze składek. I choć brakuje mu na drugie półrocze dwudziestu kilku miliardów, to większej dotacji nie dostanie, chyba że pieniądze „wygospodaruje” Ministerstwo Zdrowia.

MZ nie ma jednak specjalnie z czego.

Ponad 3 mld zł przeznaczana na utrzymanie uniwersytetów medycznych, niecałe 6 mld zł – na staże podyplomowe i rezydentury. Zostaje 9 mld zł. Za mało, by uratować NFZ, nawet gdyby ciąć do bólu koszty podległych MZ inspekcji, które i tak od lat klepią biedę. Można co najwyżej wstrzymać dotację dla szpitali klinicznych, ale na ten cel zapisano w budżecie MZ tylko 1,4 mld zł.

Nudne te wyliczenia. Przedstawiłam je jednak, by udowodnić, że w tej chwili NFZ ma pieniądze tylko na wspomnianą premię dla szpitali powiatowych, do której wcale żadne przepisy go nie zobowiązują, i nadwykonania w programach lekowych i chemioterapii. Być może zapłaci jeszcze za część nadwykonani z I kwartału. Na hojne podwyżki wynagrodzeń pieniędzy nie ma na pewno.

Ta sytuacja była do przewidzenia już w zeszłym roku, który NFZ zakończył z 10 mld zł na minusie. Zamiast prób zaradzenia narastającym problemom słyszeliśmy zapewnienia, że na wszystko starczy. Słyszymy je i dziś, choć jest dużo gorzej, tak jakby rzeczywistość nie robiła na Izabeli Leszczynie żadnego wrażenia. ●

Judyta Watota

Chodzi przede wszystkim o szacunek

Polacy zatrudnieni w Holandii przez agencje pracy protestują przeciwko nowemu układowi zbiorowemu. Oskarżają pracodawców o nierówne traktowanie i niemożliwe do wykonania normy produktywności.

Zuza Nazaruk

KORESPONDENCJA Z ROTTERDAMU

– Większość z was tutaj to Polacy. A gdyby Polacy przestali pracować w Holandii, musielibyśmy zamknąć kraj – zwrócił się do tłumu Cihan Ugural ze związku zawodowego FNV. Zebrani protestowali w piątek (4.07) przeciwko złym warunkom pracy w centrach dystrybucji.

Anja Dijkman, która negocjuje układy pracy w FNV, podkreśla, że strajk to historyczny moment: – Pracownicy agencyjni to marginalizowana grupa. Często miejsce ich zamieszkania zależy od pracodawcy. To bardzo odważne, że strajkują – podkreśla w rozmowie z „Wyborczą”.

Protest był częścią pierwszego w historii Holandii strajku pracowników agencyjnych, do którego przystąpili głównie Polacy zatrudnieni w centrach dystrybucji w południowej części kraju. Rozpoczął się w Pijnacker 25 czerwca, w ciągu tygodnia dołączyli do niego pracownicy z Zwolle i Geldermalsen, a w środę 3 lipca także z Tilburga. Według przedstawicieli FNV, do tej pory wzięło w nim udział między 200 a 300 osób. Większość pracuje dla sieci supermarketów Albert Heijn przez agencję pośrednictwa pracy Otto Workforce, ale byli też pracownicy agencji Tempo-Team.

Na filmach ze strajków widać dziesiątki osób w czerwonych koszulkach FNV, stojących przed jednym z centrów dystrybucji. Ktoś rozpala grilla, ktoś podśpiewuje. Grupa zbiera się pod płotem i krzyczy po polsku: „Chodźcie do nas!”, zachęcając innych pracowników, by się dołączyli.

Niderlandzka telewizja regionalna RTL-Zuid wyemitowała materiał o tytule „Pracownicy agencyjni wstrzymują dwa centra dystrybucji Alberta Heijna”. Gazety piszą o pustych półkach w supermarketach w Rotterdamie i Hadze.

Jeszcze niższa stawka chorobowego

Bezpośrednim powodem strajku jest nowy zbiorowy układ pracy, po niderlandzku CAO, który ma wejść w życie 1 stycznia 2026 roku. Układ zakłada „równoważne traktowanie” pracowników agencyjnych i tych zatrudnionych bezpośrednio przez centrum dystrybucji. Jednak według FNV daje agencjom jeszcze szersze pole do decydowania o warunkach zatrudnienia. A te już teraz są nierówne.

– Nowy układ zawiera dużo nieścisłości i niekorzystnych dla nas warunków – tłumaczy w rozmowie z „Wyborczą” Paulina Nietup-ska, przedstawicielka FNV w centrum dystrybucji w Tilburgu. – Na przykład jeszcze niższa stawka chorobowego, choć już teraz nie

dostajemy pieniędzy za pierwszy dzień choroby. Mamy też mniej dni urlopowych i nie dostajemy rocznych premii z zysków, około 1400 euro na osobę, w przeciwieństwie do pracowników bezpośrednio zatrudnionych.

„Równoważne wynagrodzenie” może też oznaczać, że część pensji będzie wypłacana, na przykład, w bonach na naukę niderlandzkiego, niezależnie, czy pracownik sobie tego życzy.

FNV nazywa nowy układ „sjoemel-CAO” – oszukańczym układem, dlatego zwołało strajk swoich członków. Polacy wyszli z miejsc pracy nie tylko z powodu nowego układu. Protestują także przeciwko nierównemu traktowaniu, wzrastającym normom produktywności, których nie da się spełnić, i nękanii ze strony menadżerów.

Niskie płace, ciężka praca

Polacy są największą grupą migrantów z Unii Europejskiej w Niemczech, stanowią około 1 proc. populacji kraju. Nie ma dokładnych statystyk, ilu pracowników zatrudniają agencje pośrednictwa pracy.

Według raportu z 2023 roku grupy badawczej Risbo, 35,5 proc. migrantów z UE zatrudnionych w Niemczech – prawie 229 tysięcy osób – znajduje się w trudnej sytuacji. Oznacza to, że przebywają oni w kraju krócej niż pięć lat oraz zarabiają nie więcej niż 130 proc. minimalnej pensji. Ponad połowa (57 proc.) z tych osób pracuje przez agencje pośrednictwa pracy i pochodzi z Polski lub Rumunii. ABU i NBBU podają, że pracownicy agencyjni zatrudnieni są głównie w logistyce, przemyśle żywnościowym, metalurgii oraz ogrodnictwie. Polacy pracują przy sortowaniu warzyw i owoców, pakowaniu gotowych posiłków na lunch, cięciu steków, obrabianiu metali czy ścinaniu tulipanów.

Uczestnicy piątkowej demonstracji wyliczali wiele problemów związanych z obecnym stanem ich zatrudnienia.

Wielu moich rozmówców wspominało o normach produktywności, które ciągle rosną. To coraz większy kłopot problem dla order-pickerów – osób, których zadaniem jest przygotowywanie produktów do dystrybucji lub wysyłki. Czas, w jakim pracownicy muszą przełożyć określoną liczbę produktów, jest regularnie skracany. Liczba produktów z kolei rośnie.

– Nasze zadanie to na przykład przepakowanie trzydziestu skrzynek piwa w 20 minut – opowiadała 30-letnia kobieta, która przyjechała do Holandii z województwa pomorskiego. – I nie ma znaczenia, że jesteś kobietą i nie powinnaś takich rzeczy dźwigać. Od pewnego czasu kartony stoją też tak wysoko, że musimy podnosić je ponad głowę. Nie dajemy rady tak wydajnie pracować.



– Ja sam mam problem z takim podnoszeniem – dopowiadał jej kolega, wysoki 31-latek z Suwałk.

Grzegorz Celiński, 23-latek z okolic Elbląga, pracuje na maszynie z taśmą, po której podjeżdżają do niego produkty. Opowiadał, że przeciętny order-picker na umowie o pracę jest w stanie przenieść między półtorej a dwa tysiące produktów przez cały dzień. – We dwie osoby robimy dwa tysiące, a nawet dwa czterysta, w godzinę. Za tę samą stawkę. Pracujemy w upale i hałasie, produkty lecą szybko. Pracownicy kontraktowi nie chcą tam pracować, bo jest ciężko – opowiada.

Niewypełniona norma oznacza nieprzyjemną rozmowę z menadżerem. Gdy sytuacja się powtarza, pracownikowi grozi nieprzedłużenie umowy.

Pracownicy agencyjni skarżyli się, że nie dostają nawet ubrań roboczych. – Bluzki roboczej nie mam, nawet rękawiczek nam nie zapewniają. Jesteśmy tu niedoceniani, to

naprawdę przykre. A robimy o połowę więcej niż pracownicy Alberta Heijna – mówiła 63-latką z Suwałk.

Gdy pracownicy agencyjni zachorują, agencja nie płaci im za pierwszy dzień choroby, a później robi się podejrzliwa. – W mojej pracy łatwiej wyjść na strajk, niż dostać chorobowe – tłumaczył Marcin, 29-latek z okolic Wrocławia. – Menadżerowie utrudniają nam zgłaszanie chorobowego albo twierdzą, że byliśmy chorzy tylko jeden dzień, byle tylko nam nie zapłacić, nawet wtedy, gdy uprzedzamy, że choroba będzie trwała dłużej.

– Agencje pracy żerują na naszej niewiedzy na każdym kroku – potwierdza koordynatorka FNV w Tilburgu, Paulina Nietup-ska. – Właściwie to jesteśmy okradani. Dlatego postanowiłam zacząć działać [w FNV]. Nie godzę się na to, że jesteśmy traktowani jak ludzie drugiej kategorii, gdy wykonujemy największą pracę dla magazynów. Jeżeli chodzi o Holandię, wszystkie najcięższe pra-

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34385274

DWA KUCYKI W OGROMNYM CIERPIENIU. POMÓŻ RATOWAĆ!



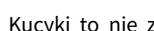
Każdy krok sprawia im ból. **Od lat żyją w ogromnym cierpieniu.** Taki los zgotował im człowiek. Ojciec kupić konika na prezent dla dziecka. Przekleństwo kucyków. Bezmyślnie kupowane na prezenty przez ludzi, którzy **brakiem wiedzy doprowadzają je do kalectwa, a nawet śmierci.**



Kucyki **walczą o życie bez bólu!** Małeńka 20 letnia babuszka jest w gorszym stanie. Zaniedbanie doprowadziło do **deformacji 4 nóg.** W jednej doszło do roztopienia się części kości, przyjmuje więc nienaturalną pozycję, próbując odciążyć schorowane nogi. Kucynka od lat cierpi w milczeniu. Poruszanie się jest wyzwaniem.



Konieczna jest pilna interwencja lekarza weterynarii i kowala specjalisty od kucia ortopedycznego. To ogromne koszty. Zdjęcia RTG, weterynarz, specjalistyczna opieka. **Proszę wesprzycie naszą walkę o te dwa niewinne istnienia!**



Kucyki to nie zabawka! To odpowiedzialność, która trwa dłużej jak uśmiech dziecka...

bluk 607 140 557

Fundacja Przyjaciół Zwierząt

27 1140 2004 0000 3002 8022 2498

Tytułem: pomagam kucykom
Ul. Czarująca 22, 05-505 Ławki, tel. 607 140 557



• Piątkowy protest w parku nad Mozą w Rotterdamie FOT. JUZA NAZARIUK

Agencje pracy żerują na naszej niewiedzy na każdym kroku. Właściwie to jesteśmy okradani. Nie godzę się na to, że jesteśmy traktowani jak ludzie drugiej kategorii, gdy wykonujemy największą pracę dla magazynów

PAULINA NIETUPSKA

ce pracę wykonują imigranci – nie tylko z Polski, ale i z Chorwacji czy Bułgarii.

Protest jak piknik

– Chodzi przede wszystkim o szacunek – tłumaczyła 33-letnia Samanta, pochodząca z Zabrza, którą spotkałam podczas protestu w Rotterdamie.

Atmosfera piątkowego protestu przypominała majówkę: uczestnicy rozbili piknik w parku nad rzeką Mozą. Pracownicy FNV smażyli burgery na grillu, ktoś puszczał znane hity z głośnika na Bluetooth. Ustawiła się kolejka do namiotu z jedzeniem – oprócz burgerów były szaszłyki, kielbasy i parę salatek, wszystko pod bannerem FNV z napisem „Równe normy, równe traktowanie” po niderlandzku. Uczestnicy siedzieli na długich drewnianych ławkach lub chowali się pod drzewami w cieniu.

Przemawiali przedstawiciele FNV, w tym tymczasowy prezes Dick Koerselman i Karin Heynsdijk, która negocjuje zbiorowy układ pracy. Pojawili się także parlamentarzyści Mariette Patijn, z partii GroenLinks-PvDA, oraz Bart van Kent z partii SP. Przemowy po angielsku i niderlandzku były tłumaczone na polski przez Niderlandkę Annemarie de Zeeuw, pracowniczkę FNV.

– Jak się mówi „actie” po polsku? – pytał Koerselman. „Akcja!” – odpowiadał tłum. Protestujący naklinali też innych pracowników, by do nich dołączyli. Chcą, by strajk rozszerzył się na inne centra dystrybucji w Holandii. „Chodźcie do nas!” – krzyczeli także w piątek.

– Szacunek, że pokazaliście odwagę – gratulowała Nietupska podczas protestu. – Że nie dacie się traktować jak pracownicy drugiej kategorii.

Udział w strajku może kosztować pracowników zatrudnienie, zwłaszcza jeśli mają umowy na czas określony. – Mam umowę do sierpnia i na pewno mi jej nie przedłużą po strajku – mówił „Wyborczej” Dawid Szygula, 39-latek z Poznania. – Ale mam nadzieję, że dzięki temu, że tu jestem, nasze dzieci będą lepiej traktowane.

Kilku uczestników przyprowadziło dzieci. Dwie bliźniaczki w wieku około trzech lat, z blond kucykami, spacerowały z tatą, mężczyzną około czterdziestki. W piątki nie chodzą do żłobka, więc przyszły z nim. Kucyki zrobił im sam. – Chcemy lepszych warunków pracy – tłumaczył mężczyzna. – Takich samych, jakie mają bezpośrednio zatrudnieni pracownicy.

Dobre przepisy, ale z haczykiem

Skąd strajk? We wrześniu lub październiku tego roku parlament niderlandzki będzie głosował nad nowym prawem, które ma na celu

zagwarantowanie większej stabilności zatrudnienia agencyjnym pracownikom. Mimo że głosowanie jeszcze się nie odbyło, najprawdopodobniej prawo zostanie przegłosowane. Propozycja zakłada, że pracownicy agencyjni mają mieć takie same warunki pracy, jak ci bezpośrednio zatrudnieni.

– To bardzo dobra część tego prawa – podkreśla negocjatorka Dijkman. – Ale jest haczyk: artykuł 8.5 zakłada, że zbiorowy układ pracy może uchylić przepisy.

Zbiorowy układ pracy reguluje kwestie takie jak pensje, dodatki, wynagrodzenie za nadgodziny, okres wypowiedzenia umowy czy emerytury. Układ musi być podpisany przez co najmniej jednego pracodawcę, organizację zrzeszającą pracodawców i organizację dla pracowników. Ta ostatnia to zazwyczaj związek zawodowy. Układy zawiera się na okres pięciu lat. Obecnie funkcjonujący w sektorze agencji pośrednictwa pracy wygasa 5 stycznia 2026.

Dijkman tłumaczy, że FNV, jako jeden z największych związków zawodowych w Niderlandach, zrzeszający wielu pracowników agencyjnych, negocjował przez ponad dwa lata z organizacjami zrzeszającymi agencje pośrednictwa pracy, ABU i NBBU. Negocjacje zostały wstrzymane jesienią 2024 roku, bo strony nie mogły dojść do porozumienia.

– Gdy w parlamencie pojawiła się propozycja nowego prawa, ABU i NBBU zaprosiły nas znów do rozmów, w marcu tego roku. W ciągu tygodnia podpisali oni układ zbiorowy ze związkiem zawodowym LBV. My nie podpisaliśmy i nigdy nie podpisalibyśmy takiego układu. To brak szacunku dla naszych członków, LBV to mały związek zawodowy, zrzeszający nieznaczną liczbę pracowników – opowiada.

Kluczowym elementem układu jest „równowartość” wynagrodzenia. Dijkman wyjaśnia, że nie wiadomo, jak miałyby ona zostać osiągnięta. Agencje mogłyby, na przykład, wypłacać część pensji w bonach lub usługach.

– Dlaczego ktoś ma decydować, na co przeznaczą swoje ciężko zarobione pieniądze? – pytała w piątek 63-letnia protestująca, która przyjechała do Niderlandów z Suwalk.

Nie ma też żadnych zasad dotyczących stabilnego zatrudnienia – obecnie pracownicy mogą być przenoszeni do innych lokalizacji, jeśli w danym magazynie chwilowo jest mniej pracy. Zazwyczaj oznacza to również przeprowadzkę do innego miejsca zamieszkania.

Wraz z wygaśnięciem poprzedniego układu zbiorowego znikną też wszystkie dodatki wakacyjne. Nowy układ ich nie reguluje, wobec czego wyznacznikiem będzie niderlandzkie prawo pracy, które zakłada 5 dni urlopu oraz 0,33 proc. wakacyjnego dodat-

ku mniej dla pracowników zatrudnianych za pośrednictwem agencji.

– W tym układzie jest wiele pięknych słówek o zrównaniu praw pracowników agencyjnych i kontraktowych, ale nic o tym, jak konkretnie zasady miałyby zostać wdrożone w życie. Dlatego to czcza gadanina bez pokrycia. Dla pracowników oznacza brak przejrzystości i możliwości kontrolowania działań agencji – tłumaczy Dijkman.

To jakiś żart

FNV liczy, że strajkami uda się nakłonić organizacje zrzeszające agencje, ABU i NBBU, by wznowiły negocjacje na temat układu zbiorowego pracy. Związek rozmawia także z pracodawcami, zatrudniającymi pracowników agencyjnych, nie tylko z Albert Heijn. Dijkman tłumaczy, że taki układ powinien zakładać równość pracowników na podstawie warunków pracy osób bezpośrednio zatrudnionych. W przypadkach, gdy taka równość nie jest możliwa, pracownikom agencyjnym należy się rekompensata. Ponadto artykuł 8.5 w nowym prawie, który zezwala układom zbiorowym na obejście przepisów, powinien, zdaniem związkowców, zostać zlikwidowany.

Podczas piątkowego protestu tymczasowy prezes FNV, Dick Koerselman, ogłosił, że we wtorek ósmego lipca będzie rozmawiał z przedstawicielami największej organizacji zrzeszającej pracodawców w Holandii, VNO – Verbond van Nederlandse Ondernemingen. Firmy zatrudniające pracowników agencyjnych, jak również zrzeszająca agencje ABU, są członkami tej organizacji, dlatego związek liczy, że uda się nakłonić członków VNO, by pomogli wywrzeć presję.

– Ja idę rozmawiać wewnątrz, a wy musicie stać na zewnątrz – powiedział. – Victory, zwycięstwo! – odpowiedział ktoś z tłumu.

W najbliższym tygodniu pracownicy będą strajkować nadal. Liczą, że strajk rozrośnie się na inne magazyny, na przykład, że dołączą pracownicy w centrach dystrybucji supermarketu Jumbo.

– Jeśli spojrzysz na centra dystrybucji supermarketów Alberta Heijna czy Jumbo, ale też na przykład niderlandzkiej poczty, to na tysiąc osób 900 stanowią pracownicy agencyjni. Przecież to jakiś żart – wyliczała negocjatorka Dijkman. – Dlaczego nie można tych ludzi po prostu zatrudnić? To oczywiste, że w ten sposób pracownicy są tańsi. To właśnie sedno konfliktu – chcemy równych praw. Tu chodzi o szacunek dla ludzi.

„Wyborcza” poprosiła ABU i NBBU o komentarz drogą telefoniczną (ABU) i e-mailową (ABU & NBBU), ale do momentu publikacji tekstu nie otrzymała odpowiedzi. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34385316

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34385080

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34385061

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY
PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

ul. kard. Stefana Wyszyńskiego 142 m. 2

Powierzchnia lokalu	- 84,27 m ²
Cena wywoławcza w zł	- 620 000,00 zł
Wadium	- 62 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 6 200,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 3.09.2025 r. w godz. 9⁰⁰ – 11⁰⁰, 4.09.2025 r., w godz. 11⁰⁰ – 13⁰⁰ oraz 5.09.2025 r., w godz. 12⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 3, ul. K. Miarki 7, tel. 71 77 242 55.

UWAGI:

- Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **22 września 2025 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 15 września 2025 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok.148, tel. 71 777 88 92.



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż wolnego lokalu użytkowego:

pl. Powstańców Śląskich 10 lokal U1

Powierzchnia lokalu	- 82,60 m ²
Cena wywoławcza w zł	- 712 000,00 zł
Wadium	- 71 200,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 7 120,00 zł

Lokal użytkowy oglądać można w dniach: 27.08.2025 r. w godz. 9⁰⁰ – 11⁰⁰, 28.08.2025 r., w godz. 11⁰⁰ – 13⁰⁰ oraz 29.08.2025 r., w godz. 12⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 9, al. Hallera 149, tel. 71 798-69-70 wew. 104.

UWAGI:

- Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **15 września 2025 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 8 września 2025 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok.148, tel. 71 777 88 92.

Nasze drogie in vitro

Maja Staśko – 30 tys. zł, Klaudia – 20 tys. zł, Paula – grubo ponad 10 tys. zł, rachunki za przejście procedury in vitro przyprawiają o zawrót głowy. Kobiety przyznają, że gdyby nie pomoc państwa i rodziny, nie udźwignęłyby tego ciężaru.

Justyna Sobolak

Klaudię wiadomość o niepłodności dopadła znienacka, gdy miała zaledwie 23 lata. Wcześniej nic nie wskazywało na tak poważne problemy.

– Po jednej z operacji ginekologicznych lekarze przekazali mi coś, czego nie zapomnę nigdy: nie znaleźli u mnie ani jajników, ani jajowodów. W trakcie zabiegu odkryto mnóstwo zrostów, wszystko w miednicy mniejszej było zniekształcone, „sklejone”. Do dziś nie wiadomo, co dokładnie się stało z moimi narządami rozrodczymi – mówi kobieta.

Przyznaje wprost, że był to moment, w którym poczuła, jakby ktoś odebrał jej przyszłość. – Usłyszałam, że nie będę mogła mieć dziecka, i z tym miałam się pogodzić – wspomina.

Bardzo chciała zostać z mamą, dlatego szybko zdecydowała się na pogłębienie diagnostyki. – Wykonałam rezonans miednicy i okazało się, że mam jeden, prawy jajnik, ale moje AMH, wskaźnik określający rezerwę jajnikową, czyli liczbę komórek jajowych gotowych do zapłodnienia, było krytycznie niskie – wyjaśnia.

Na pierwszej konsultacji w klinice leczenia niepłodności usłyszała wprost, że z takim AMH nie ma żadnych szans na dziecko ze swojej komórki jajowej. – Plakałam wtedy całymi dniami. Czułam się bezsilna, zgaszona, zagubiona – wspomina.

Rachunek: 20 tys. zł

Ostatecznie, pomimo dużych obaw, zdecydowała się na wizytę u innego lekarza. – To była najlepsza decyzja, jaką mogłam podjąć. Już po przekroczeniu progu gabinetu pana doktora poczułam, że to jest właściwy człowiek. Miał niezwykle poczucie humoru, a cały stres potrafił dzięki niemu ustąpić. Zamiast mnie skreślać, wysłuchał, wytłumaczył, dał nadzieję. Wyszliśmy z tej wizyty, jakby ktoś nas „przewietrzył od środka”: napelnieni optymizmem, jakbyśmy znowu mogli oddychać – opisuje Klaudia.

Para zdecydowała się na rozpoczęcie procedury in vitro. – Nie mogliśmy skorzystać z żadnych dofinansowań ani refundacji leków, bo wówczas nie było rządowego programu, więc wszystkie koszty ponosiłamiśmy sami. Wsparcie rodziny było nieocenione. Zarówno moja, jak i mojego partnera bardzo nam pomagały, także finansowo – wspomina Klaudia.

Łącznie, jak szacuje, cała procedura pochłonęła 20 tys. zł. – Koszty nie są jednakowe dla wszystkich, bo to zależy od konkretnej przyczyny niepłodności i sytuacji medycznej danej pary. Każdy przypadek jest inny. U nas leczenie było wyjątkowo delikatne, ryzykowne i szybkie, przez co część procedur musiała być dobrana indywidualnie – podkreśla.

Przyznaje, że ciągle martwiła się, czy wystarczy im pieniędzy, by dokończyć rozpoczętą drogę. Ale dziś z perspektywy czasu wie, że każda lza, każdy moment zwątpienia i każdy ból były tego warte.

– Ta trudna droga, pełna niepewności i walki, doprowadziła mnie do najpiękniejszego cudu, który mogłam sobie wymarzyć. Moja córka to światło, które rozświetliło moje życie, moje największe szczęście i siła, która pomaga mi iść dalej, nawet gdy dro-

ga bywa trudna. Nawet jeśli życie postawiło przede mną wyzwania, wiem, że dzięki niej jestem silniejsza – twierdzi.

I podkreśla, że leczenie niepłodności to nie tylko medycyna, procedury, badania i pieniądze. – To ogromna huśtawka emocjonalna: strach, bezsilność, euforia, rozpacz, nadzieja i ból. Ale też ogromna wdzięczność dla tych, którzy nie pozwolili nam się poddać – mówi Klaudia.

Rachunek: ponad 10 tys. zł

Paula przy pomocy in vitro walczy o drugie dziecko.

– Po urodzeniu córki od razu zaczęliśmy się starać o drugie dziecko. Niestety, czas mijał i nic. Kompletnie nic. Po czterech latach jeżdżenia od ginekologa do ginekologa trafiliśmy do kliniki, gdzie bez badań od razu usłyszeliśmy: „tylko in vitro”. To był dla nas cios. Nie chcieliśmy o tym słyszeć, tym bardziej, że przy staraniach o pierwsze dziecko nie było żadnych problemów – opowiada Paula.

Para znalazła innego lekarza. Trafili do polecanego profesora, ale stracili tylko czas i pieniądze. Żadnych konkretów. Dopiero w klinice w Łodzi, oddalonej 155 kilometrów od domu, uzyskali pomoc. – Zaczęło się od badania nasienia męża (300 zł) i moich badań krwi (500 zł). Potem była histeroskopia, czyli oglądanie wnętrza macicy za pomocą histeroskopu, cienkiej rurki z kamerą (3,5 tys. zł) – relacjonuje Paula.

Badania u Pauli wyszły w porządku. U męża stwierdzono słabe wyniki nasienia. – Jedyne wyjście: in vitro. Rok temu, w sierpniu, ruszyliśmy z procedurą – mówi.

Parze udało się załapać do rządowego programu, który ruszył w czerwcu 2024 r. To zdjęło z ich barków wiele kosztów, ale nie wszystkie, bo rząd nie finansuje każdego działania w ramach procedury. Za wiele badań trzeba zapłacić z własnej kieszeni, ale dofinansowanie to i tak dla wielu osób jedyna szansa, by w ogóle przystąpić do in vitro.

– Były momenty, że w aptecce zostawiałam 500 zł, a i tak była duża zniżka, bo na paragonie kwota do zapłaty powinna wynieść 1,3 tys. zł. Dzięki refundacji nie płaciłam za wizyty u ginekologa, a to duża oszczędność, bo jedna potrafi kosztować 200-300 zł – wspomina Paula.

U Pauli początki były trudne. Bardzo źle zareagowała na leki hormonalne. – Z bólu jajników nie mogłam chodzić. Wymiotowałam, zdarzały mi się omdlenia – wspomina.

W grudniu, czyli po czterech miesiącach od rozpoczęcia procedury, po połączeniu komórki jajowej z nasieniem doszło do zapłodnienia i udało się uzyskać siedem zarodków. Wszystkie zostały zamrożone. Takie zarodki, zanim dokonany zostanie ich transfer do macicy, powinny zostać przebadane, ale to bardzo drogie i nierefundowane działanie. Koszt badania jednego zarodka wynosi około 3 tys. zł.

Paula, właśnie ze względu na wysokie koszty, nie zdecydowała się przebadać żadnego z siedmiu zamrożonych zarodków.

– Badanie zarodków jest ważne. Może być tak, że z siedmiu nie zostałby żaden, bo np. miałyby poważne wady czy choroby. Wiedza, który zarodek jest zdrowy, pozwoliła-



FOT. OKRAŚNIK

Wydatki, jakie trzy kobiety ponosiły w procedurze in vitro

DANE W PLN.

RACHUNEK KLAUDII

EmbryoGlue (medium wspomagające implantację zarodka)	450
EmbryoScope (system monitorowania rozwoju zarodków)	1 150
punkcja jajników ze znieczuleniem	2 250
program ICSI (zapłodnienie i hodowla zarodków)	6 000
transfer mrożonych zarodków (FET)	2 590
badania hormonalne	440
badanie hormonu AMH	195
badania krwi wstępne partner	485
badanie krwi wstępne Klaudia	855
jedna konsultacja lekarska	250-300

RACHUNEK PAULI

badanie nasienia	300
wstępne badania krwi	500
histeroskopia	3 500
leki po transferze	200
wizyty po drugim transferze	280
zastrzyki	800
dodatkowe badania	600
heparyna	250
leki	1 100
histeroskopia z biopsją endometrium	300
wizyta u immunologa	500
podstawowe badania	2 000

RACHUNEK MAI STAŚKO

Badanie zarodków	20 000
Wizyta u immunologa	480
Wizyta u immunologa	400
Badania immunologiczne	1 700
Konsultacja badań immunologicznych	400
Badanie genetyczne	900

© GAZETA WYBORCZA

by też uniknąć poronienia lub zmniejszyła jego ryzyko. Ale tak bardzo marzymy o drugim dziecku, że nie było dla nas ważne, czy urodzi się chore, czy zdrowe – mówi Paula.

In vitro łatwe i pewne? Nic bardziej mylnego

Podjęty w grudniu 2024 r. transfer zakończył się niepowodzeniem. Kolejny był w styczniu 2025 r. – Udany, ale na chwilę. Cięża była trudna do utrzymania. Wtedy też zaczęły się schody finansowe. Wizyty znów zaczęły być płatne (280 zł), potrzebne było zastrzyki (800 zł), leki (400 zł). W szóstym tygodniu ciąży serduszek dziecka przestało bić. Potem było wywoływanie poronienia, trzymiesięczna przerwa i w tym czasie kolejne badania (600 zł) – opowiada Paula.

W maju był trzeci transfer. Nieudany. Potem kolejny. Nieudany. – W lipcu czeka mnie histeroskopia z biopsją endometrium, koszt takiego zabiegu, z pobraniem wycinka do badań, wynosi ponad 3 tys. zł. Badanie polega na wprowadzeniu kamery do macicy i pobraniu wycinka błony śluzowej. Dochodzi cena wizyty u immunologa (500 zł) i badań podstawowych (przeszło 2 tys. zł). Kiedyś in vitro wydawało mi się „łatwe” i „pewne”. A to najtrudniejsze co mnie w życiu spotkało. Najgorszy czas psychicznie, zastrzyki, złe samopoczucie, przybieranie na wadze, mnóstwo skutków ubocznych po lekach – wymienia Paula.

Mimo ogromnego wysiłku i ogromnych kosztów, kobieta nie traci nadziei. – Nie wstydę się in vitro. Jestem dumna, że jest refundacja, że jesteśmy w programie. Bołą mnie opinie innych ludzi. Słyszę: „Odpusćcie, to uda się naturalnie”, albo że to „dzieci z probówki”. Teraz, gdy sama mam z tym do czynienia, uważam, że to naturalna procedura, co widać po tym, jak mało skuteczna. Łączy się komórkę z nasieniem, czekając, aż same się zapłodnią – to przecież naturalne działanie. Później czeka się kilka dób, aż powstanie zarodek, a gdy tak się dzieje, zostaje zamrożony. Dopiero później jest odmrożony i wstrzyknięty do macicy. A w macicy dzieje się to, co w naturze: zarodek musi się zagnieździć i zacząć rozwijać – tłumaczy procedurę Paula.

Rachunek: 30 tys. zł

Przez procedurę in vitro przechodzi również, wraz z partnerem, Maja Staśko, aktywistka, dziennikarka, dramaturżka. Maja cierpi na endometriozę i niepłodność. Parze udało się zakwalifikować do programu refundacji. Maja przyznaje jednak, że starania o dziecko pochłonęły w niecały rok już 30 tys. zł.

– W większości to ceny badań genetycznych zarodków, na które wydaliśmy ponad 20 tys. zł. Dwa razy badaliśmy cztery zarodki. Takie badania nie są refundowane w ramach programu i nie są obowiązkowe – mówi.

Firma miliardera winduje czynsze

Za 35 metrów płacę 1282 zł

Blok przy Nowogrodzkiej 78 jest brudny, klatki schodowe nie widziały świeżej farby od lat. Mimo to czynsze rosną. Winduje je firma należąca do miliardera z listy „Forbesa”, znanego przed laty polityka PSL.

Michał Żyłowski

Przy Nowogrodzkiej 78 mieszkają głównie starsi ludzie. To emeryci, którzy pracowali w dwóch państwowych młynach, które w Warszawie znajdowały się na Białolece i Okęciu. Za pracę, oprócz wypłaty, dostawali też mieszkania w bloku na Ochocie, skąd codziennie dojeżdżali do pracy firmowymi autobusami. – A teraz traktują nas jak... – złości się pani, która dobiega do setki. Nie poda nazwiska, podobnie jak inne mieszkanki, bo obawia się kolejnej podwyżki czynszu.

Państwowe Przedsiębiorstwo Zbożowo-Młynarskie po upadku PRL-u zostało sprywatyzowane i stało się spółką Młyny Warszawskie (obecnie to Młyny Polskie). Wraz z zakładem w prywatne ręce został sprzedany także blok przy Nowogrodzkiej 78, gdzie mieszkali pracownicy przedsiębiorstwa.



• Od marca czynsz w bloku przy ul. Nowogrodzkiej 78 wynosi 25,55 zł za m kw. FOT. MICHAŁ BOROWCZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

W latach 90. blok został sprzedany za 1,3 mln zł. I od tego czasu o wysokości czynszu mieszkańców decyduje prywatna firma.

Procesowi prywatyzacji przysłała się Najwyższa Izba Kontroli, według której wojewoda, reprezentujący Skarb Państwa, popełnił błędy. Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie niedopełnienia obowiązków i nadużycia uprawnień przez pracowników wojewody, ale w 2009 roku zostało umorzone z powodu przedawnienia.

Jedna z mieszanek bloku pokazuje mi, jak przez ostatnie lata rósł w bloku czynsz. Do 2009 roku wynosił on 9,87 zł od metra kw. W 2015 r. wzrósł do 13 zł,

w 2019 r. – do 14,40 zł; w 2022 r. do – do 17,90 zł. Ostatnio jest podnoszony nawet dwa razy w roku. W marcu do 25,55 zł. Dla porównania, czynsz w mieszkaniach komunalnych należących do miasta mieści się w przedziale od 8 do 15 zł w zależności od warunków i lokalizacji. Choć na Nowogrodzkiej lokalizacja jest

Po upadku komuny władza sprzedała blok razem z nami i od tamtego czasu jesteśmy na lasce, a raczej niełasce prywatnego przedsiębiorcy

dobra, to warunki fatalne. Klatki są brudne, brzydko pachną i od wielu lat nie były modernizowane.

– Całe życie przepracowałam w biurze młynów, a mój mąż był fachowcem. Dostaliśmy pracę i obietnicę, że będziemy tu mogli spokojnie żyć, ale obecnie za 35 metrów kw. płacę już 1282 zł. Do tego trzeba doliczyć prąd i gaz. Nie wydaję dużo na jedzenie, córka czasem kupi mi jakieś ubranie, ale tak nie powinno być – słyszę od mieszkanki.

Czynsz dyktuje firma BZK Nieruchomości, która jest spółką córką Polskich Młynów. Nie należy już do niej cały blok, w którym znajduje się 116 mieszkań, ale mniej więcej co czwarte mieszkanie.

Właścicielami BZK Nieruchomości są miliarder i były polityk Zbigniew Komorowski oraz członkowie jego rodziny. Komorowski był dwukrotnie senatorem, a także posłem z ramienia PSL. Karierę parlamentarną zakończył w 2001 r. Jest też znany z tego, że jest jednym z założycieli Bakomy. Cztery lata temu znalazł się na 22. miejscu listy najbogatszych Polaków magazynu „Forbes”, a jego majątek wyceniono na 2 mld zł. Jego żona w ubiegłym roku znalazła się na drugim miejscu listy najbogatszych Polek tworzonej przez tygodnik „Wprost”.

– Po upadku komuny władza sprzedała blok razem z nami i od

tamtego czasu jesteśmy na lasce, a raczej niełasce prywatnego przedsiębiorcy, z którym nie ma dyskusji. Wszystkie nasze próby o zamrożenie czynszu są zbywane. Słyszymy, że są podnoszone zgodnie z prawem – mówi jedna z mieszanek.

O problemach mieszkańców wiedzą władze dzielnicy Ochota. Pierwsze skargi dotarły do urzędu w 2019 r., kiedy blok został przejęty przez BZK Nieruchomości. – W 2023 roku mieszkańcy ponownie zwrócili się do Zarządu Dzielnicy Ochota, wskazując na pogarszające się warunki mieszkaniowe oraz znaczny wzrost czynszów, mimo braku poprawy stanu technicznego budynku – mówi Aleksandra Mazur, rzeczniczka dzielnicy.

Urząd wystąpił do właściciela bloku z propozycją sprzedaży udziału we własności nieruchomości na rzecz miasta. – Spółka BZK Nieruchomości nie podjęła kontaktu z urzędem dzielnicy – mówi Aleksandra Mazur. W maju 2025 r. do BZK Nieruchomości ponownie zwrócił się obecny burmistrz Piotr Krasnodębski. – Do dziś nie otrzymaliśmy żadnej informacji zwrotnej – mówi Aleksandra Mazur. – Władze dzielnicy Ochota apelują do właściciela budynku o podjęcie rozmów w trosce o dobro mieszkańców i wspólne poszukiwanie rozwiązań, które poprawią ich sytuację. ●

REKLAMA

Warszawa/34385202

ANTYKWARIAT

ZŁOTA I FUTER

LOK. 450/9

Skup złota i futer z norek.
SPECJALNA PROMOCJA w Warszawie.
Zmień niepotrzebne rzeczy na GOTÓWKĘ - OD RĘKI.
Skup BIŻUTERII, SZTABEK, MONET, BRYLANTÓW, DIAMENTÓW,
KORALI, BURSZTYNÓW, ANTYKÓW, BIŻUTERII POZŁACANEJ ANTYCZNEJ,
ZEGARKÓW (ROLEX, OMEGA, CARTIER, PATEK, PHILIPPE, I INNE).
Wymień swoje złoto na gotówkę zanim cena spadanie.
Darmowa ekspertyza, wycena, gotówkę wypłacamy od ręki.

Płacimy od ręki
do 600 zł. za gram złota, a za futra do 10 tys. zł.

Nasz Adres: Warszawa, ul. Kijowska 11 lok. 450/9
tel. 794-298-137
godz. otwarcia Pn.-Pt. 11-18
antykwariat.zlotafutra@onet.pl

WIELKA
PROMOCJA
ostatnie 5 dni

Wszystkie przedmioty kupujemy łącznie ze złotem.

Inwestycje

Spektakularne zmiany w sercu Pragi

Konkurs architektoniczny na metamorfozę praskich ulic rozstrzygnięty. Co się zmieni po prawej stronie Wisły?

Jarosław Osowski

Po otwarciu kładki dla pieszych przez Wisłę ponad rok temu władze Warszawy chcą stopniowo zmieniać jej otoczenie. Zarząd Dróg Miejskich wytyczył zebra i przejazd rowerowy przez Wislostradę przy Karowej, a niedawno ratusz ogłosił konkurs architektoniczny na metamorfozę tej ulicy w kierunku Krakowskiego Przedmieścia z windą na skarpę. Po stronie praskiej drogowcy wybrali wykonawcę przebudowy ulicy Okrzei za ponad 20 mln zł na przedłużeniu kładki – jeszcze w wakacje do prac przystąpi firma Strabag.

Na tym nie koniec zmian. W styczniu informowaliśmy o konkursie architektonicznym „Nowe ulice Starej Pragi”, który rozpiął urząd miasta. Ratusz właśnie ogłosił jego zwycięzcę. To pracownia RS Architektura Krajobrazu. Jej autorstwa są spektakularne zmiany w kolejnych miejscach Warszawy. Przebudowane bulwary wiślane przyciągają tłumy mieszkańców i turystów, a w ostatnich miesiącach furorę robi ul. Chmielna z nową posadzką i szpalerami drzew. Za rok mamy zaś spacerować i jeździć na rowerach wśród fontann i skwerów, które powstaną w miejscu parkingów w kwartale Złota – Zgoda.

Konkurs „Nowe ulice Starej Pragi” obejmował koncepcję dla terenu o powierzchni prawie trzech hektarów. Z placem Weteranów 1863 roku przed katedrą praską, z ulicą Floriańską oraz fragmentami ulic księdza Kłopotowskiego, Jagiellońskiej i Okrzei. Na ich styku ratusz chce urządzić skwer, który przetrzeć ruch tranzytowy na Jagiel-



• Zmiany na pl. Weteranów 1863 r. przed katedrą praską i obok na ul. Floriańskiej FOT. MATERIAŁY KONKURSOWE

Zaaranżowane na nowo przestrzenie publiczne w praskim kwartale będą służyć zarówno spotkaniom sąsiedzkim, jak i większym imprezom miejskim

lońskiej od strony Żerania, ronda Starzyńskiego i al. „Solidarności”, a od południa z ul. Sokolej przy stacji metra Stadion Narodowy.

Za tym rozwiązaniem, które wywołuje mieszane komentarze na Pradze, gorąco optuje Łukasz Puchalski, dyrektor Zarządu Dróg Miejskich. – Zwycięska koncepcja zakłada doskonale rozwiązania dla Jagiellońskiej – przekonuje.

– Projektanci zwycięskiej koncepcji w konkursie na „Nowe ulice Starej Pragi” umiejętnie wyeksponowali osie kompozycyjne i elewacje historycznych budynków.

Wzięli pod uwagę bogatą historię dzielnicy i jej współczesne potrzeby rozwojowe – podkreśla wiceprezydent Warszawy Renata Kaznowska.

Zaaranżowane na nowo przestrzenie publiczne w praskim kwartale będą służyć zarówno spotkaniom sąsiedzkim, jak i większym imprezom miejskim. Dobrze mają się tu czuć mieszkańcy w różnym wieku. Ulice będą dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, pieszych i rowerzystów. Architekci zaproponowali między innymi: założenie ogrodu różanego z pergolą przed wejściem do Szpitala Praskiego, czytelnie podkreślone wejście do katedry Świętego Floriana z miejscami wypoczynkowymi, strefę rekreacyjną w sąsiedztwie baru mlecznego „Rusalka” przy Floriańskiej 14, na zamkniętym dla ruchu samochodowego fragmencie ulicy Jagiellońskiej przed kinem Praha – fontannę rozpraszającą mgłę wodną, instalację artystyczną upamiętniającą zanikające zawody rzemieślnicze, plac zabaw i liczne ławki wśród drzew.

– Bardzo się cieszę z rozstrzygnięcia konkursu na koncepcję przebudowy ulic na Starej Pradze, bo jest to kolejny krok do porządkowania przestrzeni w naszej dzielnicy. Wreszcie widać, że coś się dzieje. Za Floriańską i Jagiellońską powinny iść jak najszybciej koncepcje dla Targowej czy Zabłockiej. Warszawa ma dwa płucia i to praskie też zasługuje na takie inwestycje jak w centrum miasta – komentuje wiceprzewodniczący rady dzielnicy Krzysztof Michalski (Porozumienie dla Pragi).

W zwycięskiej koncepcji szczególnie podoba mu się nacisk na zieleń, ochronę dziedzictwa i pomysły na przestrzenie wspólne.

Ogólnodostępna dyskusja pokonkursowa odbędzie się 15 lipca o godzinie 17 w siedzibie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego (Aleje Jerozolimskie 44, sala konferencyjna na poziomie -1, wejście od strony Rotundy).

Ratusz nie podaje terminów realizacji zmian w tej części Pragi ani dalszego harmonogramu przygotowań. ●

Zabytki

Na ratunek podziemnemu Elizeum

Jest jedną z najbardziej tajemniczych budowli Warszawy. Ma niezwykłą konstrukcję i nie mniej elektryzującą historię. Ukryta w skarpie w centrum miasta ceglana rotunda Elizeum z XVIII wieku zostanie osuszona i zabezpieczona.

O rozpoczynających się wkrótce kompleksowych pracach nad przygotowaniem Elizeum go do prac konserwatorskich poinformowało Biuro Stołecznego Konserwatora Zabytków. Podziemna budowla została oficjalnie przekazana wykonawcy robót – firmie Renewal Art.

Grota zostanie osuszona i będzie to bardzo skomplikowany proces. Suche powietrze pod ziemię dostanie się przez udrożnione przewody wentylacyjne, w których zostaną zamontowane elektryczne wentylatory. Przez pół roku proces osuszania będzie monitorowany. Nie można tego przeprowadzić zbyt szybko, a by nie doprowadzić do spudrowania cegły. Następnie zostanie wykonana izolacja Elizeum. Prace mają być wykonane do połowy 2028 r. i kosztować 4,9 mln zł.

Elizeum jest ukryte w stoku skarpy w parku im. Rydza-Śmigłego na Powiślu. To wybudowana w latach 1776-78 ceglana rotunda zwieńczona kopułą i obsypaną ziemią. Jest jedynym zachowanym do dziś pawilonem istniejącego tu niegdyś XVIII-wiecznego ogrodu Na Książęcym, którego założycielem był książę Kazimierz Poniatowski, a projektantem wybitny architekt klasycyzmu Szymon Bogumił Zug. W Elizeum bawił się tu w towarzystwie przyjaciół i pięknych pań. Na dolnej kondygnacji znajdowała się centralna sala z kominkiem, otoczona łóżami z sofami. Na górnej było miejsce dla orkiestry. Wnętrze ozdobiło stiukami, mozaikami i malowidłami.

Obecnie zabytek należy do miasta. Rozpoczynające się niebawem prace są wstępem do kompleksowego remontu tego obiektu i jego adaptacji do nowej funkcji, np. wystawienniczej. Niestety, zimujące tu nietoperze będą musiały się wyprowadzić. Powstanie dla nich siedlisko zastępcze ukryte w skarpie. ●

Tomasz Urzykowski

Remonty ulic

Zwązają Wislostradę do końca wakacji

Długi remont Wislostrady zaczyna Zarząd Dróg Miejskich na styku Żoliborza i Śródmieścia. Jezdnie mają być zwężone aż do końca wakacji, żeby poprawić ich nachylenie na słynnym „zakręcie śmierci”.

Na pasie zieleni dzielącym jezdnię znowu wyasfaltowano tak zwane przewiązki, jak kilka lat temu podczas drażenia kolektora wiślanego. Wtedy utrudnienia w ruchu w wielu miejscach arterii łączącej północne i południowe dzielnice ciągnęły od 2021 do 2023 roku. A jak będzie teraz?

W pierwszym etapie wykonawca zajął jezdnię Wislostrady (oficjalna nazwa tego odcinka to Wybrzeże Gdyńskie) w kierunku Bielana od ulicy Wenedów przed mostem Gdańskim do wiaduktu nad skrzyżowaniem z ulicą Krasieńskiego. Kierowcom zostanie na niej tylko jeden pas ruchu, a drugi – dzięki przewiązkom – będą mieć do dyspozycji na sąsiedniej jezdni. Oznacza to więc zwężenie Wislostrady do dwóch pasów i możliwe korki także w stronę Śródmieścia. Utkną w nich autobusy linii 185. „Ulica zostanie częściowo przebudowana. Dlatego też roboty potrwać trochę dłu-

żej – do końca wakacji” – zapowiadają w Zarządzie Dróg Miejskich. Rzecznik drogowców Maciej Dziubiński przekonuje, że wakacje to jedyny czas, gdy natężenie ruchu spada i można wykonać tak rozległe roboty na jednej z głównych arterii w mieście.

Dyrektor ZDM Łukasz Puchalski przekazał, że głównym celem remontu Wislostrady jest zmiana nachylenia jezdni na „zakręcie śmierci” przy Klubie Sportowym „Spójnia”. Powtarzają się tam wypadki, także z ofiarami śmiertelnymi. Między innymi zginął policjant, który kontrolował tam

prędkość. Kierowcy notorycznie przekraczają jej ograniczenie do 60 kilometrów na godzinę. Niewiele pomagają chropowate, czerwone pasy naklejone w poprzek jezdni w 2017 roku. – Już dawno zdiagnozowaliśmy problem odwrotnego pochylenia jezdni Wislostrady na tym zakręcie na zewnątrz a nie do środka – przyznaje dyrektor Puchalski. – Przy dużej prędkości dochodzi do wypadków, a na ich skutki są też narażone osoby jadące prawidłowo, a obok rowerzyści i piesi.

Wkrótce Wislostrada będzie zwężona i rozkopana w kolejnym miejscu – tym razem na styku Śród-

mieścia i Mokotowa. Tam jezdnię zachodnią (w kierunku Wilanowa) zajmie wykonawca kolektora mokotowskiego. Dwa szyby dla tarczy drążącej pod Wislostradą zaplanowano przy skrzyżowaniu z ulicą Gagarina i na wysokości Płyty Desantu koło Portu Czerniakowskiego. Cały ruch w obu kierunkach ma być wtłoczony na sąsiednią jezdnię. Według Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji utrudnienia potrwają nawet trzy lata. Ratusz planuje buspasy, dla pozostałych kierowców pozostanie więc po jednym pasie ruchu. ●

Jarosław Osowski

Susza

Rekordowo mało wody w Wiśle

Poziom Wisły w Warszawie spadł poniżej 15 cm.
Tak mało wody w rzece dotąd jeszcze nie było. Wyschła nawet rzeka, która do niej wpada.

Arkadiusz Gruszczyński

W weekend poziom wody w punkcie pomiarowym Bulwary Wiślane wynosił 15 cm. To najniższy wynik w historii pomiarów. – Sytuacja jest kryzysowa – przyznaje Agnieszka Prasek, rzeczniczka prasowa Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Warszawie. Wisła ma też najniższy jak dotąd poziom na stacji Warszawa-Nadwilanówka – w sobotę były to 44 cm, o 11 cm mniej niż minimum absolutne z września 2024 roku.

Wstrzymane zostały już rejsy tramwajów wodnych. Jednocześnie Wisła odsłania skarby. Na wysokości Tarchomina wyłowiono z wody średniowieczny miecz.

To nie oznacza, że każdy mieszkaniec Warszawy może wchodzić do rzeki. – Ostrzegamy przed tym. To, że poziom na wodowskaziu na bulwarach jest niski, nie oznacza, że nurt się zmniejszył. I nadal w wielu miejscach rzeka jest głęboka na kilka metrów. Tak więc chodzenie po dnie Wisły jest skrajnie niebezpieczne – mówi Jan Piotrowski, pełnomocnik prezydenta Warszawy ds. Wisły.

Susza hydrologiczna coraz bardziej się pogłębia. Prognozy na lipiec i sierpień przewidują fale upałów z temperaturami powyżej 35 st. C w połączeniu z niemal całkowitym brakiem opadów i niską wilgotnością.

– Jeśli stan wody na bulwarach spadnie do 12 cm, wówczas wstrzymana zostanie wszelka żegluga i pozostanie nam tylko czekać na opady deszczu – mówi Jan Piotrowski.

Warszawskie wodociągi monitorują sytuację ze względu na pozyski-

wanie wody zdatnej do picia z ujęcia rzeczniego. – Nie widzimy obecnie zagrożenia dla Warszawy, jeśli chodzi o ujęcia wody pitnej. Mamy wszystko pod kontrolą – przekazuje Jolanta Maliszewska, rzeczniczka prasowa Wodociągów Warszawskich.

Problemy z wodą są już jednak pod Warszawą, m.in. w Piasecznie i Górze Kalwarii. Zarówno PWiK Piaseczno, jak i pobliskie Lesznowolskie Przedsiębiorstwo Komunalne zaapelowały do mieszkańców o racjonalne korzystanie z zasobów wodnych. „Prosimy, by nie podlewać

Jeśli stan wody na bulwarach spadnie do 12 cm, wówczas wstrzymana zostanie wszelka żegluga i pozostanie nam tylko czekać na opady deszczu

JAN PIOTROWSKI

ogródków przydomowych, trawników, zieleni, nie napelniać basenów, szczególnie w godz. 6-10 oraz 18-22” – czytamy. Góra Kalwaria już nie prosi – wprowadziła zakaz podlewania do 15 września. Za jego złamanie grozi 500 zł mandatu.

Wróćmy do Warszawy. Białolecki radny Waldemar Kamiński poinformował, że drugi rok z rzędu wyschła rzeka Długa, która płynie do stolicy z Mińska Mazowieckiego. Żadna inna rzeka, która ma ujście w Warszawie, nie ciągnie się przez tyle kilometrów.



• **Mało wody w Wiśle. 6 lipca na stacji Warszawa-Bulwary pomiar wykazał jedynie 13 cm** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

W przeszłości była jeszcze dłuższa i wpływała aż do Narwi, ale skrócono ją, gdy powstał Kanał Żerański. Kamiński pisze, że Długa tym razem wyschła wcześniej. W ubiegłym roku zdarzyło się to dopiero pod koniec sierpnia. „Musimy szybko zająć się projektem renaturyzacji Długiej na białoleckim odcinku albo będziemy mieli suchy rów melioracyjny”

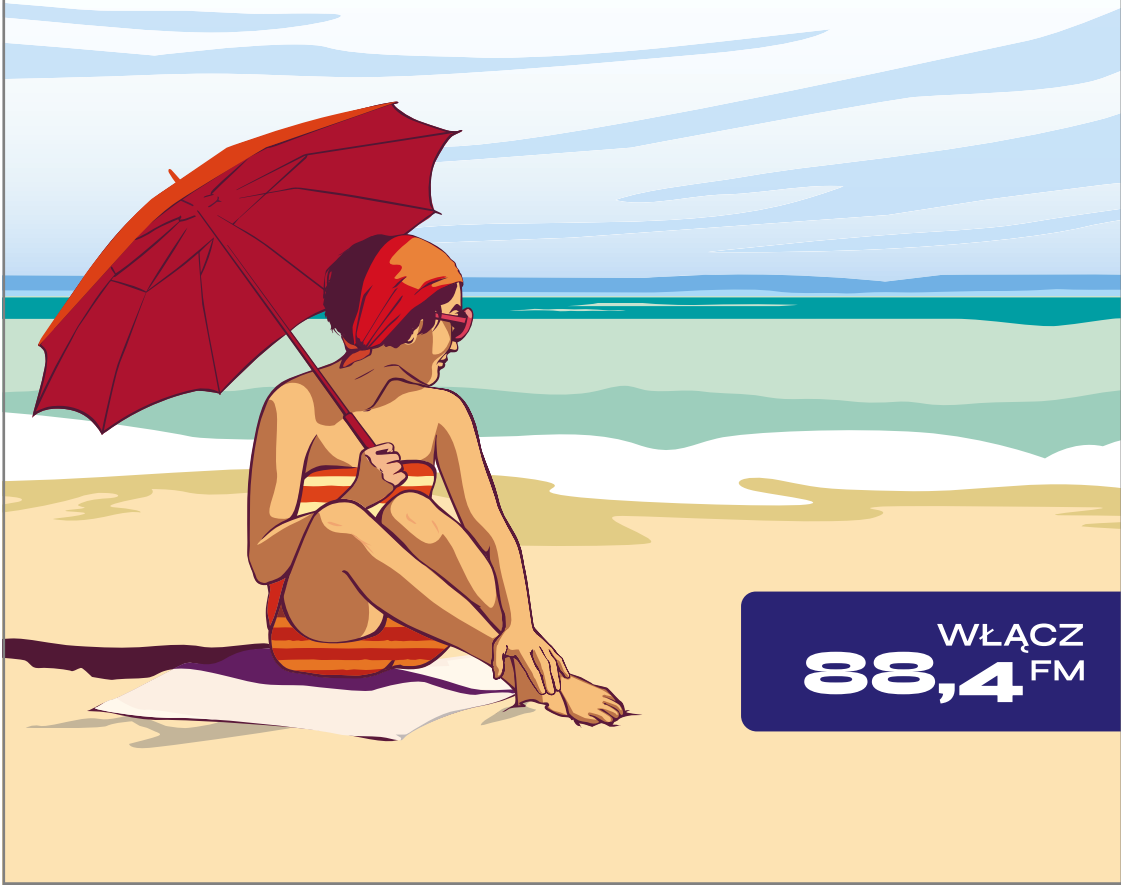
– Pojawiają się postulaty o częściowym uregulowaniu rzeki Długiej, choć wiązałoby się to z nie-naturalnymi inwestycjami. Rzeka wysycha, ponieważ ma naturalny charakter. Mówi się o tym, że pod Warszawą mógłby powstać zbiornik retencyjny. Należałoby przeanalizować skutki tak ogromnej inwestycji – mówi Jan Piotrowski. ●

REKLAMA

Warszawa/34383622



**Słuchaj Radia Pogoda
i wygraj wczasy**
Fundusz Wczasów Pogodowych



WŁĄCZ
88,4 FM

Policja

Porwał i zaatakował nożem kierowcę taksówki

25 lat więzienia grozi mężczyźnie, który porwał w Warszawie kierowcę taksówki na aplikację i zażądał 100 tys. zł okupu.

31-letni mężczyzna zamówił taksówkę na aplikację z Dworca Centralnego na Lotnisko Chopina. W trakcie przejazdu, na wysokości placu Zawiszy, wyjął nóż i ranil kierowcę w szyję. Przykładając ostrze do gardła, a potem do brzucha kierowcy, kazał mu zawrócić w stronę Śródmieścia. Zadzwoził na numer alarmowy i zażądał 100 tys. złotych okupu. Na nagraniu, do którego dotarliśmy, napastnik informuje dyspozytora, że porwał przypadkową osobę i jest uzbrojony.

Operator numeru alarmowego, prowadząc z porywaczem rozmowę, zaalarmował służby. Za przestępca ruszyły jednostki policji oraz negocjator, który rozpoczął rozmowę z porywaczem. Umówił się z nim, w którym miejscu dojdzie do przekazania okupu. To uspiło jego czujność i kazał zakładnikowi zatrzymać się w okolicy ul. Nowy Świat. Wtedy

policja wkroczyła do akcji. Mundurowi otoczyli taksówkę i wyciągnęli porywacza na zewnątrz. – To 31-letni obywatel Polski – mówi Jakub Pacyniak ze śródmiejskiej komendy.

Postawiono mu zarzut porwania, wymuszenia rozbójniczego oraz spowodowania uszczerbku na zdrowiu. Sąd na posiedzeniu aresztowym przychylił się do wniosku Prokuratury Rejonowej Warszawa Śródmieście i aresztował 31-latkę na trzy miesiące. Grozi mu do 25 lat pozbawienia wolności. Obecnie przebywa w zakładzie psychiatrycznym aresztu śledczego. Biegli sprawdzą, czy był poczytalny. W przeszłości był notowany za czynną napaść na policjanta i naruszenie jego nietykalności oraz za posiadanie narkotyków.

32-letni pokrzywdzony to obywatel Białorusi. Taksówkarz nie odniósł poważnych obrażeń, nie wymagał hospitalizacji. – Policjanci oraz ratownicy medyczni otoczyli go opieką psychologiczną – mówi Jakub Pacyniak. ●

Rafał Górski

Informator usług funeralnych

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryeńskich 21 teren kościoła

34364339

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34358834

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34358842

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34358839



Zakład Pogrzebowy Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych Sp. z o.o.

Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek

24 h - 693 503 720
mpuk.pl

34359431

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34358530

WOLA

AMBER

Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34358522

1 lipca 2025 roku zmarł przeżywszy 89 lat



Janusz Jefremoff

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
10 lipca 2025 roku o godzinie 12:00
w kościele Najświętszego Zbawiciela
przy ul. Marszałkowskiej 37 w Warszawie,
po którym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
do grobu na Stare Powązki w Warszawie.
Kondukt wyruszy od bramy VI o godzinie 14.00.

O czym zawiadamiają
pograżeni w głębokim smutku

Żona, Syn z Żoną,
Wnuczka oraz Rodzina

34385037

„Śmierć nie jest kresem naszego istnienia.
Żyjemy w naszych dzieciach i następnych pokoleniach [...]”
Albert Einstein

Z ogromnym żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci



Aliny Godbole

Mamy naszego drogiego Kolegi i Przyjaciela,
Sandipa Godbole
wieloletniego pracownika firmy LUX MED.

Łączymy się w bólu
z pograżoną w żałobie

Rodziną

i składamy
wyrazy głębokiego współczucia.

Drogi Sandipie, myślami i sercem jesteśmy z Tobą.

Zarząd i Pracownicy Grupy LUX MED

34385253

Grażyna Grzegorska-Wolin

1952-2025

Kiedys Grażyna powiedziała mi, że ją uratowałem.
Zaskoczyło mnie to, bo nie przypomniałem sobie
jakiejś dramatycznej sytuacji z naszego życia.
Nie powiedziała nic więcej, ja nie pytałem.

Jak każda dziewczyna marzyła o wielkiej miłości.
Marzyła też o mężu na całe życie, którego będzie kochała a on ją.
Jej atutem, a zarazem przekleństwem, była uroda.
Przyciągała i odpychała, chcieli jej i bali się jej.
„Nikt nie chce się we mnie zakochać.
Może się nawet podkochują, ale gdzie jest ten,
w którym bym mogła się zakochać?”
Wielu próbowało ją zdobyć, niewielu - pokochać.
Na uczelni, na prywatce, w redakcji, w drukarni
(„dyżury reporterskie, gdy muszę się opędać, to dla mnie męka”)
obejmowali ją, odgarniali włosy z czoła.
Wyszarpywała się z takich rąk.

Ona wiedziała, że niełatwo ją pokochać.
„Trzeba mieć olbrzymią siłę, żeby się przeze mnie przebić,
przez ten mój charakter narzucający,
wręcz wymuszający na innych moje zdanie”.
Nie każdy miał odwagę sprawdzić swoją siłę.
„Wiedzieli, że jestem niezwykła i to było fajne,
ale mieć kogoś takiego na codzien to straszne, bali się”.
„Mnie trzeba unieść”.

Chcieli tylko kilkunastu dni, kilku tygodni lub miesięcy z nią.

Był jednak ktoś, z kim związała swoje marzenia i plany życiowe.
Przez dziesięć lat z przerwami, nawet paroletnimi.
Były rozstania i były powroty. Sama przyznawała, że to dziwne lata.
„Dobrze mu jest ze mną, ale nic więcej. A ja? Ja go chcę na całe życie”.
Marzyła, że „on przyjdzie i powie, że mnie kocha i żebyśmy się pobrali.
I ja będę płakać ze szczęścia”.

Ale on kiedys powiedział, że każda wielka miłość musi się skończyć
nieszczęściem i nie powinni dążyć do zmiany tego, co jest.
A w ogóle, po jakimś czasie, następuje „prztyarcie doznań, nie czuje się
ich tak jak na początku”. Uważał też, że jeśli nie znajdzie
się wszystkiego w jednej dziewczynie to można mieć dwie.
W kwietniu 1976 r. miał dla niej radę.
„Potrzebny jest ci ktoś taki, jak ja przed trzema laty.
A ja zasmakowałem wolności i teraz tego nie zaprzestam”.
Nie zamierzał jednak zaprzestać spotkań z nią.
Telefonował, gdy miał ochotę.

Nie raz chciała mu się postawić. „Za któryms razem coś mu powiem”,
„ostatnio mu powiedziałam, że nie będę na każde jego zawołanie”,
„nie mam tyle siły, żeby powiedzieć parę słów,
umiem tylko w milczeniu cierpieć”, „tyle mu naopowiadałam,
jak trzeba traktować dziewczynę”. Ale, gdy telefonował, ona...
„jestem dla niego gotowa lecieć na drugi koniec świata”,
„jak pies jestem mu wierna”, „nie czekam na niego... chociaż,
gdyby tylko kiwnął palcem”.
On to wiedział, odkrył klucz do niej. I uzależnił od telefonu.

Na pozór była beztroską, w rzeczywistości - samotną smutną dziewczyną.
W ostatnim dniu 1979 r. wiedziała, że on nie zadzwoni.
„Poczułam, że mam ochotę skoczyć z okna, żeby był koniec.
Byłam bliska od podjęcia tej decyzji”. Po kilkunastu dniach napisała
„jak długo może być tak źle, że żyć się nie chce”.
Już wcześniej miewała czarne myśli.
W 1976 roku „powiedziałam mu: czuję, że źle skończę”,
w 1978 r. napisała „czy długo jeszcze wytrzymam?”

Czy pojawiając się w jej życiu zapobiegłem dramatowi?

Była nowa w redakcji. Widziałem ją parę razy w drukarni, w redakcji nie,
bo - różne działy, inne piętra. Od 1979 roku zacząłem pracować
w tym samym dziale. Byłem zaskoczony, gdy zobaczyłem tam
tę dziewczynę. Była dla mnie nieosiągalna, tak myślałem.
W redakcji było kilku donżuanów (paru od razu wyciągnęło po nią ręce)
a ja nie miałem odwagi, żeby do niej się zbliżyć.
Teraz wiem, że i ona zerknęła na mnie.
I napisała „Podobał mi się Andrzej Wolin przez dwa dni”,
„Na Andrzeja Wolina patrzę i nic nie widzę”, po kilkunastu dniach
„On od początku mi się podoba, pociąga, "feromony"?
Znowu wiem, że to nie ten, ale pociąga. Czemu?” A po prawie roku...
"Bardziej mnie ciągnie do niego niż do jakiegokolwiek chłopaka,
który mi się od długiego, długiego czasu podobał”.
Ja to wyczuwałem. Spojrzenia niezwykajne, uśmiechy,
rozmowy zawodowe, rozmowy o wszystkim i rozmowy o niczym.
Przyglądaliśmy się sobie w różnych sytuacjach.

Gdybym wiedział, że jest z kimś związana,
pewnie porzuciłbym marzenia o niej. Na szczęście nie wiedziałem.
A on zapewne nie przypuszczał, że blisko niej pojawił się ktoś,
kto może mu ją odebrać. Byłem już bliski tego, ale spotkała go na ulicy
i znów był powrót. W maju 1980 roku pisała, że to nie był koniec z nim
i „było we mnie błaganie, żeby mnie chciał”.
Wydarzyło się jednak coś, nie napisała co, co sprawiło, że zerwała z nim.
Czy byłby kolejny powrót aż do zupełnego,
jak to on określał, zatarcia doznań?

A ja chciałem być z nią przez całe życie. Po paru miesiącach to,
co tak bardzo chciała usłyszeć od niego, usłyszała ode mnie.
Była zaskoczona, ale... „Czułam, że to musi wybuchnąć i wybuchnęło
a ja jestem nieprzytomna”. Pod koniec października 1980 roku
był nasz ślub. „Jakie to szczęście, że zwrócił na mnie uwagę,
że mnie kocha, jeszcze tylko dziecko i pełnia szczęścia i już życie się
spełniło i już można powiedzieć, że to wszystko jest piękne”.

W naszym małym mieszkaniu nie mieliśmy telefonu i nie było w nim
miejsca dla duchów tych, którzy próbowali ją zdobyć jak jakieś trofeum.
Ranili ją i czmychali zostawiając samą, poranioną.
Te duchy prześladowały ją u matki, gdy z nią mieszkała.
Kiedys on tam przyszedł i żałował, że jej nie było.
Kochała mnie, ale uważała, że „pierwszej miłości nigdy się nie
wyzbędzie, że ona zostaje na zawsze, gdzieś na dnie”. Jej miłość.

Marzyła o mężu na całe życie,
ja byłem przy niej do jej ostatniego oddechu.

Andrzej

34382925

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Mirostawa Macieja Malinowskiego

naszego Kolegi, wieloletniego pracownika
Zamku Królewskiego w Warszawie.

Rodzinie

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Koleżanki i Koledzy
z Zamku Królewskiego w Warszawie

34385133

Z głębokim bólem żegnamy

dr n. med. Aleksandrę Rosiek

wieloletniego pracownika Zakładu Transfuzjologii
Instytutu Hematologii i Transfuzjologii,
Zasłużoną dla polskiej służby krwi i współczesnej transfuzjologii.

W osobie Pani Doktor żegnamy lekarza,
nauczyciela wielu transfuzjologów,
osobę z ogromną wiedzą i doświadczeniem.

Rodzinie

składamy wyrazy szczerego współczucia.

Dyrekcja i Pracownicy Instytutu Hematologii i Transfuzjologii

Pogrzeb odbędzie się 9 lipca 2025 roku o godzinie 13:30
w Domu Pogrzebowym, Sala B,
na Cmentarzu Komunalnym Północnym w Warszawie.

34385248

Pani Annie i Panu Krzysztofowi Jeżewskim

wyrazy współczucia oraz słowa wsparcia

z powodu śmierci

Córki

składa

Marta Gietka-Mielcarek



34385015

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 27 czerwca 2025 roku zmarła



Janina Zagórska

Msza święta zostanie odprawiona
10 lipca 2025 roku (czwartek) o godzinie 11
w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach,
po czym nastąpi wyprowadzenie prochów do grobu.

O czym zawiadamiają

mąż i córki z rodzinami

Będzie nam Ciebie bardzo brakowało

34385280



Pozostałe środki zostały przeznaczone na dodatkowe wizyty lekarskie. – Poza ginekologiem od in vitro, zapewnianym w ramach programu, jest wielu specjalistów, którzy pomagają poprawić płodność: immunolog, androlog, dietetyczki, specjaliści od endometriozy, diabetolog, fizjoterapeutka. Do tego dochodzą liczne badania, zwłaszcza genetyczne i immunologiczne, które nie mieszczą się w programie. Czasem jedno badanie potrafi kosztować 500 albo 900 zł – wyjaśnia Maja. Na koszty wpłynęły też suplementy diety przepisane przez dietetyczkę oraz część leków, choćby przepisane przez androloga, które nie są refundowane. – Gdyby nie było programu rządowego, zapewne zapłacilibyśmy dwa razy tyle, więc jest to ulga, ale u par, które mają bardziej skomplikowaną sytuację zdrowotną, może się to zrobić mocno kosztowne – jak u nas, a czasem bardziej. Może się jednak zdarzyć, że te wszystkie dodatkowe badania i wizyty nie będą konieczne i ktoś dzięki in vitro zajdzie w ciążę za pierwszym czy drugim razem. Wówczas zostają same ceny leków po refundacji, a zatem jest to znacznie mniejszy koszt – zwraca uwagę Maja. Przypomina, że przebieg in vitro to kwestia bardzo indywidualna. Oprócz kosztów mówi także o ogromnym obciążeniu emocjonalnym. „W moim domu nie ma płaczu

dziecka, jest mój płacz” – napisała w jednym z wpisów. W związku z tym, że całą drogę do bycia mamą opisuje w mediach społecznościowych, jest narażona na ogromny hejt. Ludzie wciąż wytykają jej podejmowanie tej walki, zamiast zdecydowania się na adopcję. – Adopcja i in vitro to dwa różne procesy. Adopcja jest dostępna tak samo dla osób niepłodnych, jak i płodnych. Co więcej – para, która jest w trakcie starań o ciążę lub in vitro, zostaje na tym etapie zwykle wykluczona z procesu adopcyjnego, ponieważ najpierw musi pogodzić się z tą stratą: niemożnością zajścia w ciążę czy donoszenia ciąży, nim podejmie decyzję o zupełnie innej ścieżce, jaką jest proces adopcji – wyjaśnia Maja Staško. Dodaje, że decyzja o adopcji musi być podjęta odpowiedzialnie i z pełną gotowością – a nie jako rada w ramach „pocieszenia” po nieudanych staraniach o ciążę, w trakcie przeżywania żaloby po stracie marzenia i nadziei o niej. – Dziecko adopcyjne zasługuje na traktowanie w pełni podmiotowe, a nie jako polecany plasterek na smutki po niemożności urodzenia dziecka. Takie rady unieważniają decyzje i proces starań pary z niepłodnością, a także instrumentalizują dzieci z adopcji. Pary z niepłodnością zwykle słyszą radę o adopcji mnóstwo razy, jest to więc w dodatku męczące. My wiemy, że adopcja istnieje i gdy jakakolwiek para – płodna czy niepłodna – zdecyduje się na nią, to na pewno nie po usłyszeniu po raz setny o takiej możliwości, tylko w wyniku długich przemyśleń i odpowiedzialnego podejścia do tematu – mówi Maja wprost. Niepłodność rosnącym problemem Z przedstawionego w 2023 r. przez Światową Organizację Zdrowia (WHO) raportu wynika, że około 17,5 proc. dorosłej populacji – mniej więcej jedna na sześć osób na świecie – doświadcza niepłodności. Mówić o niej można po roku bezskutecznych prób starania o dziecko. W Polsce, według szacunków, z problemem niepłodności boryka się 1,5 mln par. Skala, jak twierdzi WHO, pokazuje pilną potrzebę zwiększenia dostępu do niedrogiej, wysokiej jakości opieki nad niepłodnością dla osób w potrzebie. Rządowy program finansowania in vitro działał w latach 2013-2016. Dzięki niemu na świat przyszło ponad 22 tys. dzieci. Później rząd PiS wycofał się z jego postanowień, tłumacząc, że to zbyt duże obciążenie dla budżetu. W zamian zaproponowano naprotechnologię. To metoda diagnostyki i leczenia niepłodności oraz innych problemów ginekologicznych, oparta na obserwacji cyklu

Rządowy program in vitro

Dział od 1 czerwca 2024 r. Przeznaczony jest dla par, które są w związku małżeńskim lub we wspólnym pożyciu (wystarczy deklaracja), u których stwierdzono niepłodność lub była ona nieskutecznie leczona – w ciągu 12 miesięcy przed zgłoszeniem do programu, a także takich, które mają kriokonserwowane i przechowywane zarodki, utworzone w ramach wcześniej realizowanych procedur. Kryteria wieku: kobiety do 42. roku życia (jeśli korzystają z własnych komórek jajowych lub dawstwa nasienia); kobiety do 45. roku życia (jeśli korzystają z dawstwa oocytów lub zarodka); mężczyźni do 55. roku życia. Przygotować trzeba dokumentację medyczną dotyczącą dotychczasowego leczenia niepłodności. I wybrać ośrodek z listy realizatorów programu, z dostępnej na stronie pacjent.gov. Na wstępie przeprowadzany jest szczegółowy wywiad i szereg badań (wszystkie w ramach tego procesu są bezpłatne). Program zapewnia do sześciu indywidualnych procedur wspomaganych rozrodo w różnych wariantach: • do czterech cykli zapłodnienia z własnymi komórkami rozrodczymi lub dawstwem nasienia; • do dwóch cykli zapłodnienia z oocytami od dawczyni – z możliwością zapłodnienia sześciu komórek rozrodczych w jednym cyklu; • do sześciu cykli z dawstwem zarodków.

menstruacyjnego kobiety i naturalnych metodach regulacji płodności. Prezes PiS Jarosław Kaczyński mówił wielokrotnie, że jego zdanie in vitro wiąże się „ze zbyt wieloma aborcjami”. Program PiS okazał się kląpą. W 15 miesięcy przyszło dzięki niemu na świat zaledwie 200 dzieci, a kosztował 40 mln zł. Od 1 czerwca 2024 r. Ministerstwo Zdrowia uruchomiło nowy program wsparcia dla in vitro. Po roku udało się zakwalifikować 32 tys. par, uzyskano 12,8 tys. ciąż, urodziło się niemal tysiąc dzieci. Dotychczasowy koszt to 800 mln zł. Dorota Białobrzaska-Łukaszuk, prezeska zarządu Grupy INVICTA, twierdzi, że jeśli para korzysta z rządowego programu refundacji in vitro, to dziś leczenie może mieć w praktyce bezpłatne: od wizyty kwalifikacyjnej, przez refundację leków niezbędnych do stymulacji, po dostęp do sześciu indywidualnych procedur, w tym do czterech cykli zapłodnienia z wykorzystaniem własnych komórek jajowych lub z dawstwem nasie-

nia oraz do dwóch cykli zapłodnienia z wykorzystaniem komórek jajowych dawczyni, albo – w przypadku par, które nie mogą skorzystać z własnych komórek – do sześciu cykli z biorstwem zarodków. – Program umożliwi również przeprowadzenie embriotransferu z zamrożonych wcześniej zarodków, w przypadku par, które w wyniku wcześniejszego leczenia posiadają już przechowywane w banku płodności zarodki. Dofinansowanie nie obejmuje procedur dodatkowych, takich, jak np. diagnostyka preimplantacyjna (PGT), którą część par decyduje się dokupić, a jest to koszt średnio ok. 2,3 tys. zł. Część par decyduje się również na wizytę przed kwalifikacją do programu, aby wykonać badania, które pozwalają ocenić stan płodności. W przypadku kobiet koszt badań wynosi wówczas ok. 1 tys. zł, a w przypadku mężczyzn ok. 250 zł. Jeśli chodzi o pary, które nie kwalifikują się do programu rządowego lub z różnych przyczyn nie chcą z niego skorzystać, koszt jednego cyklu leczenia wynosi średnio ok. 13 tys. zł – informuje Dorota Białobrzaska-Łukaszuk. Co z pieniędzmi w programie in vitro? Program ministerialny obowiązuje do końca 2028 r. i cieszy się ogromnym powodzeniem. Wiele par boi się, że środki dla nich się skończą. Wiele oczekuje na to, co dalej. – Dla pacjentów zmagających się z niepłodnością liczy się każdy dzień. Wydaje się zatem, że albo pula środków przeznaczonych na leczenie powinna być większa, albo – w przypadku kiedy środki chwilowo się skończą i czekamy na zatwierdzenie nowego budżetu – pacjenci powinni mieć możliwość rozpoczęcia leczenia prywatnie i ewentualnie kontynuowania w ramach rządowego finansowania, kiedy środki ponownie się pojawią. W tej chwili pary, które rozpoczynają leczenie prywatnie są już wykluczone z możliwości skorzystania z finansowania ministerialnego, więc jeśli mają możliwości – opłacają leczenie samodzielnie, a jeśli środków nie mają – czekają, a ich szansa na rodzicielstwo zmniejsza się z każdym miesiącem oczekiwania – zauważa Dorota Białobrzaska-Łukaszuk. Izabela Leszczyna, ministra zdrowia, zapewniła niedawno, że środków na program in vitro nie zabraknie. – Dokończymy tyle, ile będzie trzeba, tak, żeby każda para, która chce mieć dziecko i chce skorzystać z tej procedury, mogła to zrobić – przekonuje. Poinformowała też, że podpisała już odpowiednie dokumenty i ministerstwo dołożyło kolejne 100 mln zł, a jeżeli będzie taka potrzeba, znajdą się kolejne środki. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34385267

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34385103

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34385104

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Zamieść nekrolog
Złóż kondolencje
Dodaj wspomnienie

Kontakt:
nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55



Burmistrz Miasta i Gminy Olsztyn

na podstawie art. 97a pkt. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U.2024.1145 ze zm.)

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

że zamierza dokonać z urzędu podziału nieruchomości o niuregulowanym stanie prawnym, położonej w obrębie ewidencyjnym Bukowno w gminie Olsztynie, oznaczonej w rejestrze ewidencji gruntów jako działka nr 23 k.m. 4. Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego gminy Olsztyn dla miejscowości Turów i Bukowno, zatwierdzonym Uchwałą Rady Gminy w Olsztynie Nr XXXI/233/2005 z dnia 22 listopada 2005 r., teren objęty podziałem, oznaczony jest na planie symbolem 6KD(L) - teren projektowanych dróg lokalnych. Przedmiotowy podział nieruchomości jest realizacją celu publicznego, polegającego na wydzieleniu gruntu pod drogę publiczną. Cel publiczny został zdefiniowany w oparciu o art. 6 pkt 1 wyżej cytowanej ustawy o gospodarce nieruchomościami.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do wyżej wymienionej nieruchomości, winny zgłosić swoje roszczenia w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia, w Urzędzie Miasta i Gminy Olsztyn w Referacie Nieruchomości i Drogownictwa, Plac Piłsudskiego 10 i przedłożyć dokumenty potwierdzające powyższe prawa.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, wszczęte zostanie postępowanie podziałowe.

Burmistrz Miasta i Gminy Olsztyn

na podstawie art. 97a pkt. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U.2024.1145 ze zm.)

podaje do publicznej wiadomości

że zamierza dokonać z urzędu podziału nieruchomości o niuregulowanym stanie prawnym, położonej w obrębie ewidencyjnym Bukowno w gminie Olsztynie, oznaczonej w rejestrze ewidencji gruntów jako działka nr 49 k.m. 4. Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego gminy Olsztyn dla miejscowości Turów i Bukowno, zatwierdzonym Uchwałą Rady Gminy w Olsztynie Nr XXXI/233/2005 z dnia 22 listopada 2005 r., teren objęty podziałem, oznaczony jest na planie symbolem 6KD(L) - teren projektowanych dróg lokalnych. Przedmiotowy podział nieruchomości jest realizacją celu publicznego, polegającego na wydzieleniu gruntu pod drogę publiczną. Cel publiczny został zdefiniowany w oparciu o art. 6 pkt 1 wyżej cytowanej ustawy o gospodarce nieruchomościami.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do wyżej wymienionej nieruchomości, winny zgłosić swoje roszczenia w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia, w Urzędzie Miasta i Gminy Olsztyn w Referacie Nieruchomości i Drogownictwa, Plac Piłsudskiego 10 i przedłożyć dokumenty potwierdzające powyższe prawa.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, wszczęte zostanie postępowanie podziałowe.

Nie w braku rąk problem, lecz w braku młodych umysłów

Sięgnijmy po talenty, które przyjadą na studia. Po młodych Białorusinów, po 1,5 mln Brazylijczyków polskiego pochodzenia. Ekonomista Marcin Piątkowski o „mądrej migracji”.

ROZMOWA Z

DR. HAB. MARCINEM PIĄTKOWSKIM ekonomistą i autorem książki „Złoty wiek. Jak Polska została europejskim liderem wzrostu i jaka czeka ją przyszłość”

KASIA BIELECKA: W „Złotym Wieku” pokazuje pan, że sukces gospodarczy Polski po 1989 roku nie był przypadkiem, tylko efektem unikalnego splotu reform, pracy i korzystnych okoliczności – historycznego okienka, które dobrze wykorzystaliśmy. Czy dzisiaj, mając taki poziom nierówności, moglibyśmy osiągnąć podobny? **DR. HAB. MARCIN PIĄTKOWSKI*:** Sądzę, że sukces i tak byśmy osiągnęli – waga innych czynników była zbyt duża – ale byłby on mniejszy, bo dzisiaj młodym ludziom, nawet z wyższym wykształceniem, trudniej się przebić, szczególnie tym, którzy pochodzą z mniejszych miejscowości. Mimo że z powodu historycznie niskiego poziomu bezrobocia o pracę dzisiaj nietrudno, to o wiele trudniej zrobić naprawdę dużą karierę, szczególnie jak się nie ma kontaktów, bogatych rodziców i nie „nosiło się teczeki” za kimś ważnym.

Problem w tym, że dziś – i wszystko wskazuje na to, że także w przewidywalnej przyszłości – zasoby ludzkie w Polsce będą się po prostu kurczyć.

– Nie da się ukryć, że bez realnej interwencji demograficznej – a mówiąc precyzyjniej: bez konkretnych działań państwa w tym zakresie – dzisiejsze fundamenty polskiego wzrostu zaczynają stopniowo słabnąć. Złoty wiek nie skończy się nagle, nie będzie katastrofy, ale może po prostu powoli wygasnąć.

Nie chodzi tylko o liczby, o spadek liczby osób w wieku produkcyjnym, choć on sam w sobie jest dramatyczny. Za 10 lat będzie prawie 2 mln mniej rąk do pracy. Chodzi o całą strukturę społeczną, o to, że z roku na rok będzie coraz trudniej znaleźć nie tylko ręce do pracy, ale też młode umysły gotowe kreować wartość dodaną czy innowacje.

Ale pan zdaje się ma pomysł na zaradzenie temu problemowi?

– Do 2050 roku na rynku pracy zabraknie nam 6 milionów osób. Dwa miliony ludzi możemy pozyskać, jeśli zwiększymy wskaźnik zatrudnienia, szczególnie wśród starszych Polaków, do poziomu europejskich liderów takich jak np. Holandia. I nie mam tu na myśli podniesienia wieku emerytalnego, tylko wprowadzenie takich regulacji, żeby ludzie sami chcieli dłużej pracować i żeby to było dla nich opłacalne.

Drugim kluczowym filarem musi być automatyzacja i – miejmy nadzieję – sztuczna inteligencja. Ona powinna pomóc zastąpić dodatkowe dwa miliony.

Ale to dopiero cztery miliony, zostają jeszcze dwa.

– Je moglibyśmy pozyskać dzięki mądrej imigracji, zapraszania na nasze szybko pustoszejące uczelnie młodych talentów z bliskim nam kulturowo krajów świata. Wiem, że dziś w Polsce migracja stała się słowem niemal wyklętym. Nikt się do niej nie przyznaje, nawet ci wielcy liberalo- wie, którzy kiedyś byli gorącymi zwolennikami wolności i otwartości, dziś mówią, że powinniśmy zamknąć granice i zbudować wokół siebie fortecę.

Oczywiście trzeba wyraźnie rozróżniać dwie rzeczy. Zupełnie czym innym jest nielegalna imigracja wykorzystywana jako narzędzie presji politycznej – tak jak to miało miejsce na granicy z Białorusią w ramach wojny hybrydowej prowadzonej przez Łukaszenkę – a czym innym świadoma, strategiczna polityka migracyjna państwa, która przyciąga do nas globalne talenty, co – jak pokazują obszerne badania ekonomiczne – pozwala maksymalizować korzyści gospodarcze i minimalizować koszty społeczne.

Pana zdaniem imigracja jest tu jedynym rozwiązaniem? Nie da się np. podnieść dzietności dzięki odpowiedniej polityce społecznej?

– Sama próba podniesienia dzietności, choć oczywiście pożądana, będzie trudna, bo jest ona związana z głębokimi zmianami kulturowymi, na które póki co nie mam dobrej recepty. I nie tylko dla Polski, wszystkie kraje bardziej rozwinięte od nas też się z tym zmagają.

Jeszcze niedawno jako modelowy przykład podawano Czechy – mówiło się, że tam rzekomo udało się przełamać ten trend. Ale to był tylko efekt chwilowego przesunięcia rocznikowego. Dziś czeska dzietność spadła i to dramatycznie. I na ten moment jest już tylko nieznacznie wyższa od polskiej.

Czyli trzeba przestać się ludzi, że dzietność tak po prostu wzrośnie?

– Tak. Trzeba oczywiście próbować podnieść dzietność, udostępniając więcej żłobków, uelastyczniając Kodeks pracy, budując nowe mieszkania oraz promując model kulturowy dużych rodzin w netflixowych serialach, ale jednocześnie coraz bardziej myśleć o tym, jak się do nowej sytuacji demograficznej dostosować. Spadająca dzietność zresztą nie jest wyzwaniem tylko dla Europy i bogatego świata. Pracuję teraz w Indiach i nawet tam, w najbogatszych południowych stanach, takich jak Kerala czy Tamil Nadu, dzietność już teraz spada znacząco poniżej poziomu zastępowalności pokoleń i i jest niewiele powyżej poziomu w Polsce.

Także w przypadku Polski będzie dobrze, jeśli w ogóle zdołamy zatrzymać dalszy spadek dzietności. Ale trzeba się też liczyć z tym, że może być gorzej. Że pójdziemy drogą Korei Południowej, gdzie dzietność spadła do poziomu dramatycznie niskiego – i to w kraju, który przecież osiągnął jeden z największych sukcesów rozwojowych w historii.

Właśnie dlatego musimy zacząć myśleć poważnie o alternatywnych źródłach kapitału ludzkiego, o postępie technologicznym i absorpcji talentów, jak wspominałem wcześniej.

Tylko że w obecnych warunkach politycznych rzeczowa dyskusja o migracji jest



Do 2050 roku na rynku pracy zabraknie nam 6 milionów osób

MARCIN PIĄTKOWSKI



• **– Potrzebujemy absorpcji ludzi młodych, wykształconych i przedsiębiorczych – mówi Marcin Piątkowski** FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

ekstremalnie trudna. Ma pan jakiś pomysł jak to zmienić?

– Mam. Jako kraj możemy bowiem postawić twarde warunki dotyczące tego, kogo i w jakich liczbach chcemy przyjmować. Możemy ustalić bardzo precyzyjne kryteria. Tylko osoby do 25. roku życia. Tylko z kulturowo nam bliskich krajów, z krajów, które już się sprawdziły w bezkonfliktowej asymilacji, jak Wietnam, albo krajów, które mają podobny fundament kulturowy, jak katolickie Filipiny. Tylko ci, którzy bardzo dobrze zdali maturę albo już skończyli dobre studia. Możemy też wprowadzić preferencje ze względu na płeć – możemy np. zapraszać więcej kobiet, bo dają większą szansę na szybką integrację, znacząco niższą przestępczość od mężczyzn i niższe poczucie społecznego zagrożenia wśród Polaków.

Możemy też zaprosić do nas prawie 2,4 miliona młodych Białorusinów poniżej 25. roku życia, którzy nie mają szans na rozwój i wolność w swojej ojczyźnie. Wreszcie, możemy zacząć aktywnie sprowadzać do Polski prawie 20 milionów cudzoziemców polskiego pochodzenia, w tym np. 1,5 mln Brazylijczyków polskiego pochodzenia. Dochody w Polsce są już teraz ponad razy wyższe niż w Brazylii, jakość życia też jest dramatycznie wyższa. Brazylijczycy jednak o tym nie wiedzą.

Wystarczy im o tym powiedzieć?

– Trzeba powiedzieć, ale należy jeszcze przygotować dla nich pełną ofertę integracji na rynku pracy i w społeczeństwie. Ale przede wszystkim – potrzebujemy absorpcji ludzi młodych, wykształconych i przedsiębiorczych. Z danych międzynarodowych instytucji finansowych wynika, że w nadchodzącej dekadzie na globalny rynek pracy wejdzie ponad miliard dwieście milionów młodych ludzi – głównie z biedniejszych krajów. I tylko jedna trzecia z nich, około 420 milionów, znajdzie zatrudnienie w swoich krajach.

Pozostałe setki milionów młodych ludzi nie będą mieli pracy i nie będą się uczyć. Talentów do zaproszenia do nas, przede wszystkim na nasze dobre uczelnie, nie zabraknie. Można zacząć od pilotażowego programu zapraszania do nas 10 tysięcy talentów rocznie i sprawdzenia, jaki taki program działa. Dodatkowo Polska mogłaby stworzyć sieć własnych liceów za granicą – szkół, które nie tylko kształcą, ale promują nasz soft power.

Liceum im. Adama Mickiewicza w wietnamskim Hanoi?

– Na przykład. To byłaby świetna inwestycja w przyszłość: młodzi ludzie uczą się języka, poznają polską historię i kulturę, czytają „Pana Tadeusza” i później przyjeżdżają tutaj stu-

diować, pracować, zakładać firmy. Ale trzeba też pamiętać, że to nie chodzi tylko o to, żeby ci młodzi ludzie „zastępowali” Polaków tam, gdzie ich zacznie brakować. Migracja – i pokazują to wszystkie rozwinięte kraje – jest też źródłem innowacyjności, przedsiębiorczości i nowych impulsów rozwojowych.

Weźmy np. Stany Zjednoczone. Połowa innowacyjnych startupów jest tam zakładana przez imigrantów. Albo Szwajcarię, czyli przecież najbardziej innowacyjną gospodarkę w Europie, która opiera swój system badawczo-rozwojowy w dwóch trzecich na naukowcach z zagranicy.

Mówi pan o ściąganiu najlepszych, ale najczęściej mówi się o migracji w kontekście prac, których Polacy już nie chcą wykonywać.

– Nawet jeśli uznamy, że potrzebujemy także mniej wykwalifikowanej siły roboczej – co jest przecież realnym scenariuszem – to i tak powinniśmy to robić z głową. Jednym z ciekawszych pomysłów, który warto rozważyć, jest wprowadzenie tzw. aukcji wizowych dla wcześniej ustalonej maksymalnej liczby wiz.

Na czym to miałoby polegać? Przedsiębiorcy, którzy chcą ściągnąć pracowników z zagranicy, biorą udział w aukcji i deklarują, ile są gotowi zapłacić za daną wizę. I to samo w sobie tworzy prosty mechanizm selekcji. Bo jeśli ktoś zapłaci dużo za możliwość zatrudnienia pracownika, to znaczy, że go potrzebuje. Potrzebuje kogoś, kto przyniesie wartość dodaną, kto ten koszt zwróci. I to działa jak naturalny filtr.

I właśnie o to chodzi: żeby nie skończyło się tak, że cały system migracyjny sprowadza się do zbierania szparagów. Tylko żebyśmy ściągali ludzi, którzy są naprawdę potrzebni – nie w sensie doraźnego braku rąk, tylko strategicznego rozwoju tych gałęzi gospodarki, które są najbardziej konkurencyjne i najbardziej przyszłościowe. ●

Dr hab. Marcin Piątkowski, ekonomista pracujący w New Delhi, profesor Akademii Leona Koźmińskiego i autor bestsellera (i audiobooka) „Złoty wiek. Jak Polska została europejskim liderem wzrostu i jaka czeka ją przyszłość”, którego partnerem jest Fundacja Roberta Dobrzyckiego. Wcześniej m.in. starszy ekonomista w Banku Światowym, główny ekonomista PKO BP oraz wizytujący naukowiec na Uniwersytecie Harvarda.

wyborcza.biz

• **Cała rozmowa na Wyborcza.biz**

Pora zwiększyć rosyjski ból

Rosja coraz mocniej odczuwa koszty wojny z Ukrainą. Do jej zakończenia może Moskwę skłonić tylko przykręcenie sankcyjnej śruby, które pogłębi finansowe problemy państwa.

Andrzej Kublik

Gdy w pierwszej połowie tego roku Polska sprawowała prezydencję w Unii Europejskiej, UE wprowadziła dwa pakiety sankcji wobec Rosji. Projekt kolejnego, już 18. takiego pakietu, szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen i szefowa unijnej dyplomacji Kaja Kallas przedstawiły w czerwcu. Planowano, że zostanie zatwierdzony w ostatnim miesiącu polskiej prezydencji, ale plan ten się nie powiódł. Pod koniec czerwca na szczycie ministrów spraw zagranicznych UE zatwierdzenie kolejnych sankcji wobec Rosji zablokowały Węgry, wspierane przez Słowację. Kilka dni później, z powodu publicznych sprzeciwów Słowacji i milczącej niechęci Węgier, nowego pakietu sankcji wobec Rosji nie udało się zatwierdzić także na szczycie liderów UE.

To, co nie udało się za polskiej prezydencji, stało się pierwszym zadaniem dla Danii, która od lipca przewodzi Unii.

– Będziemy nadal wywierać presję na Rosję i wkrótce dostarczymy 18. rundę sankcji – zapowiedziała Ursula von der Leyen w ostatni czwartek, podczas ceremonii z okazji objęcia przez Danię prezydencji w UE. W uroczystości w duńskim mieście Aarhus uczestniczył prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski.

Koniec gier Putina

Komisja Europejska zdecydowała się na wprowadzenie kolejnych sankcji wobec Rosji w połowie maja, gdy ponownie okazało się, że Rosja jedynie pozoruje zainteresowanie rozmowami o zawieszeniu broni i wynegocjowaniu uczciwego, sprawiedliwego pokoju z Ukrainą.

– W ostatnich dniach wszyscy mogliśmy być świadkami prawdziwych przekonań prezydenta Putina – wskazała wtedy Ursula von der Leyen.

Przewodnicząca KE przypomniała jednocześnie, że to Putin ogłosił zawieszenie broni na czas obchodów w Rosji 9 maja 80. rocznicy zakończenia Wielkiej Wojny Ojczyźnianej (wojny Związku Sowieckiego z Niemcami w ramach II wojny światowej), a następnie Rosja tego nie przestrzegала. Następnie Ukraina, z poparciem UE i USA, zaapelowała o wprowadzenie na 30 dni pełnego i bezwarunkowego zawieszenia broni, co prezydent Rosji odrzucił. Putin zaproponował bezpośrednie spotkanie Rosji z Ukrainą w Turcji, ale przyjechał na nie tylko prezydent Ukrainy. Wniosek był prosty.

– To pokazuje, że prezydent Putin nie chce pokoju – stwierdziła Ursula von der Leyen. I wskazała: – Zatem musimy zwiększyć sankcje.

Sankcje z kolejnego, 18. pakietu, są wymierzone głównie w sektory energetyczne i bankowe Ro-



• Targowisko w Moskwie, z lewej strony reklama poboru do wojska, 2 lipca 2025 r. FOT. YURI KOCHETKOV/EPA/PAP

sji i mają mocno uderzyć w rosyjskie finanse.

Chodzi przede wszystkim o wpisanie na czarną listę kolejnych tankowców-widm, zwanych też statkami floty cienia, czyli starych tankowców rejestrowanych pod taniemi banderami, które przewożą ropę naftową i paliwa z Rosji, naruszając zachodnie restrykcje. A także o obniżenie z 60 do 45 dol. maksymalnej ceny za baryłkę ropy naftowej, którą można eksportować z Rosji bez naruszenia sankcji Zachodu. Taki mechanizm pułapu cenowego państwa grupy G7 wprowadziły pod koniec 2022 r., aby zmniejszyć dochody Rosji z eksportu ropy naftowej, nie odcinając jednocześnie całkowicie świata od takich dostaw, bo to groziło globalnym kryzysem energetycznym. Dodatkowe sankcje na rosyjskie banki utrudniłyby Rosji prowadzenie międzynarodowych transakcji, także w handlu ropą naftową i paliwami.

Sankcje działają

Rosyjska propaganda utrzymuje, że zachodnie sankcje są bezskuteczne. Fakty mówią co innego. I wiadać to na przykładzie walki z rosyjską flotą cienia, którą na dużą skalę państwa Zachodu podjęły dopiero w tym roku.

W styczniu tego roku, w ostatnich dniach urzędowania prezydenta USA Joe Bidena, jego administracja wprowadziła najmocniejsze dotąd amerykańskie sankcje wobec sektorów energetycznego i bankowego Rosji. Amerykańskie sankcje w sferze bankowej doprowadziły do przedterminowego wstrzymania przez Orlen importu rosyjskiej ropy naftowej do czeskich rafinerii polskiego koncernu. Dzięki temu pod koniec czerwca Orlen mógł się chwalić uwolnieniem regionu od surowca z Rosji.

Na odchodne administracja Joe Bidena na czarną listę wpisała 183 statki obsługujące eksport ropy naftowej, paliw i skroplonego gazu LNG z Rosji, dwóch największych w Rosji ubezpieczycieli morskich przewoźów, a także 50 międzynarodowych firm, głównie ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich i Hongkongu, które były zaangażowane w eksport rosyjskiej ropy naftowej z ominięciem sankcji.

Miesiąc później Unia Europejska do swojej czarnej listy statków ro-

syjskiej floty cienia dopisała 73 jednostki, głównie tankowce-widma. A pod koniec maja do tej listy UE dołożyła jeszcze 189 statków, w tym 183 tankowce-widma.

Na czarnej liście UE są już łącznie 342 statki rosyjskiej floty cienia, głównie tankowce-widma. A Wielka Brytania tylko w maju dołożyła 110 jednostek do swojego wykazu statków objętych sankcjami za pomoc Rosji w omijaniu restrykcji Zachodu. W lutym Londyn wydłużył tę listę o 40 statków, a w czerwcu rozszerzył ją do 220 pozycji. Serwis Lloyd's List już po majowych wydłużeniach czarnych list przez UE i Wielką Brytanię wskazał, że sankcjami objętych zostało łącznie 706 tankowców, ponad 10 proc. tego typu statków eksploatowanych na świecie. A w czerwcu Kanada na swoją czarną listę

wpisała 201 statków obsługujących Rosję, rozszerzając tę listę do ponad 300 pozycji. Także w czerwcu po raz pierwszy sankcje na rosyjskie tankowce-widma nałożyła Nowa Zelandia, obejmując nimi 27 statków.

W konsekwencji ubywa tankowców, skorych do ryzykowania transportu ropy naftowej i paliw z Rosji z naruszeniem sankcji Zachodu. A efekt? Tylko pod koniec czerwca koszt transportu rosyjskiego surowca podskoczył o 10 proc., podał dziennik RBK. Fracht za przewóz jednej baryłki rosyjskiej ropy z portów nad Bałtykiem do Turcji wynosił 5,7 dol., a do Indii – ponad 8 dol. A to znaczy, że rosyjscy nafciarze muszą obniżyć ceny eksportowanego surowca, jeśli chcą go sprzedawać odbiorcom z państw, które jeszcze kupują ropę naftową i paliwa z Rosji.

Naftowa przecena

Rosnące koszty frachtu uderzyły w rosyjskich nafciarzy w czasie, gdy ceny ropy naftowej na świecie poszły ostro w dół. Wiosną baryłka Urals, rosyjskiej eksportowej ropy naftowej, kosztowała ok. 56 dol. (bez wydatków na jej transport tankowcami), a w niektóre dni spadała nawet do 50 dol.

Tymczasem w tegorocznym budżecie Rosji założono, że cena ropy naftowej wyniesie średnio 70 dol. i ustawa budżetowa będzie się spinać nawet jeśli ta średnia roczna obniży się do 60 dol. Spadek cen surowca poniżej takich założeń już zmusił rząd Rosji do nowelizacji ustawy budżetowej i potrojenia planowanego na ten rok deficytu. A to znaczy, że rząd Rosji

będzie musiał zwiększać zadłużenie państwa.

Ale jednocześnie taki spadek cen ropy naftowej doprowadził do tego, że firmy transportu morskiego mogą wywozić ropę naftową z Rosji, nie obawiając się, że łamią sankcje. Właśnie dlatego KE zaproponował obniżenie pułapu ceny rosyjskiej ropy, którą można transportować tankowcami na eksport, nie naruszając sankcji. A jednocześnie kolejne rozszerzenie czarnej listy tankowców-widm jeszcze bardziej utrudniłoby rosyjskim nafciarzom eksport surowca z ominięciem sankcji.

Do obniżenia pułapu ceny rosyjskiej ropy UE, wspierana przez Wielką Brytanię, chciała namówić państwa grupy G7 podczas szczytu w połowie czerwca. Bo to właśnie grupa G7 wprowadziła taki mechanizm. Nie doszło do tego, bo w połowie obrad G7 opuścił je prezydent USA Donald Trump. Jest on znany z niechęci do nakładania nowych sankcji wobec Rosji, ale w tym przypadku Trump swój wyjazd tłumaczył wojną Izraela z Iranem, która zaczęła się 13 czerwca, tuż przed szczytem G7.

Atak Izraela na Iran dodał otuchy Rosji, bo spowodował gwałtowny wzrost cen ropy naftowej na świecie. Moskwa długo się tym jednak nie cieszyła. Po amerykańskim ataku na instalacje nuklearne w Iranie Trump narzucił Iranowi i Izraelowi zawieszenie broni. I ceny ropy naftowej gwałtownie spadły, już pod koniec czerwca baryłka Urals kosztowała ok. 56 dol. A to znaczy, że znowu skurczył się strumień petrodolarów, które płyną do kasy Kremla.

Na domiar złego dla Rosji, w tym roku nieoczekiwanie gwałtownie umocnił się rubel. A to znaczy, że po przeliczeniu na rodzimą walutę eksportowe dochody rosyjskich nafciarzy i ich wpłaty do budżetu Rosji jeszcze bardziej się kurczą.

Od początku tego roku Rosja już podniosła stawki podatków dochodowych od ludności (PIT) i przedsiębiorstw (CIT), a także innych podatków. To jasny znak, że Kreml musi sięgać coraz głębiej do kieszeni Rosjan, aby finansować wojnę przeciw Ukrainie. Dalsze ograniczenie napływu petrodolarów jeszcze bardziej zwiększy napięcia w finansach Rosji i jej władze będą musiały coraz intensywniej zastanawiać się, czy jeszcze bardziej drenować obywateli i gospodarkę, czy też zakończyć wojnę z Ukrainą.

Proponując zaostrzenie sankcji, UE chce jeszcze bardziej uzmysłowić Rosji tę alternatywę. Bez gwarancji jednak, że Kreml zdecyduje się na racjonalny wybór. ●

Od początku tego roku Rosja już podniosła stawki podatków dochodowych od ludności i przedsiębiorstw, a także innych podatków. To jasny znak, że Kreml musi sięgać coraz głębiej do kieszeni Rosjan, aby finansować wojnę przeciw Ukrainie

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34385052

ArcelorMittal Poland Spółka Akcyjna Aleja J. Piłsudskiego 92, 41-308 Dąbrowa Górnicza

zaprasza do składania ofert na zakup nieruchomości niezabudowanej, na którą składa się prawo użytkowania wieczystego działki 2204/8 obręb 0012, o powierzchni 103 433 m², opisanej w księdze wieczystej KA1D/00023641/7. Nieruchomość zlokalizowana jest w Dąbrowie Górniczej, przy ul. Świerczyny, województwo śląskie.

Cena wywoławcza netto nieruchomości wynosi: **13 000 000 PLN** (słownie: trzynaście milionów złotych).

Termin składania ofert upływa w dniu **22.08.2025** roku. Oferty należy składać pod adresem: **ArcelorMittal Poland S.A., Biuro Śródowniska, Produktów Ubocznych i Zarządzania Majątkiem, 41-308 Dąbrowa Górnicza, Aleja J. Piłsudskiego 92.**

Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości, możliwości jej wizytacji oraz regulaminu postępowania ofertowego dostępne są pod numerem telefonu: 608 032 609 oraz na stronie internetowej: <https://poland.arcelormittal.com/media/nieruchomosci-i-uplynienia/> w zakładce: „Nieruchomość niezabudowana ul. Świerczyny w Dąbrowie Górniczej – działka 2204/8 obręb 0012”. Zamieszczony na stronie internetowej regulamin wraz z pozostałymi dokumentami stanowi integralną część niniejszego zaproszenia do składania ofert.

Dnia 1 lipca 2025 roku zmarła
w wieku 78 lat


Elżbieta Chęcińska
z domu Rajnisz

Dziennikarka
Świata Młodych Sztandaru, Młodych, Twojego Stylu.

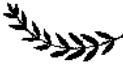
Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione
dnia 10 lipca 2025 roku o godzinie 14.00
w kościele drewnianym na Bródnie
skąd nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

mąż i rodzina

34385083

W dniu 27 czerwca zmarła w wieku 95 lat


Janina Kowalska
ps. „Mirka”

Psycholog

Wdowa po Mieczysławie Kowalskim

Najmłodsza łączniczka II Rejonu „Celków”,
VII Obwodu „Obroża”, Okręgu Warszawa Armii Krajowej.

Odznaczona Krzyżem Walecznych, Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami,
czterokrotnie Medalem Wojska, Krzyżem Armii Krajowej,
Medalem Zwycięstwa i Wolności.

Autorka wspomnień wojennych.

Msza święta odbędzie się
dnia 10 lipca 2025 roku o godzinie 10:40
w kościele św. Wincentego à Paulo (drewniany) w Warszawie,
ul. Św. Wincentego 83,
po czym nastąpi odprowadzenie prochów
do grobu rodzinnego (kwatery 25A).

O czym zawiadamiają pogrążone w smutku

córki, zięć, wnuczki z mężami, prawnuczka i prawnuki

34385326

www.nekrologi.wyborcza.pl/34385326



**Zamieść nekrolog**

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55



Prezydent Wrocławia
ogłasza
przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:
ul. Kazimierza Wielkiego 41 m. 10

Powierzchnia lokalu

Cena wywoławcza w zł

Wadium

Minimalna wysokość postąpienia

- 61,70 m²

- 673 000,00 zł

- 67 300,00 zł

- 6 730,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 27.08.2025 r. w godz. 9⁰⁰ – 11⁰⁰, 28.08.2025 r.,
w godz. 11⁰⁰ – 13⁰⁰ oraz 29.08.2025 r., w godz. 12⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu
terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, tel. 71 769-68-26.

U W A G I:
1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8
w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **16 września 2025 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia**
9 września 2025 r. na konto Gminy Wrocław - **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226**
0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku
bankowego Gminy.
3. Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium
przez uczestników przetargu.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy
w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem:
http://bip.um.wroc.pl
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu
Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok.148, tel. 71 777 88 92.

Kraj/34385073



Prezydent Wrocławia
ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej
zabudowanej położonej we Wrocławiu w rejonie:
ul. Nowodworskiej;
obręb: Nowy Dwór, AM-4, dz. nr 9/24 i 9/25;
GPS N: 51.1172, E: 16.9635;
pow. nieruchomości: **24 103 m²;**
KW nr **WR1K/00314048/2;**
Opis nieruchomości: zabudowana
Przeznaczenie nieruchomości zgodnie z miejscowym planem
zagospodarowania przestrzennego: **zabudowa mieszkaniowa**
wielorodzinna, usługi I – dopuszcza się wyłącznie
w pierwszej kondygnacji nadziemnej budynków tj. handel detaliczny
małopowierzchniowy A, gastronomia, wystawy i ekspozycje,
pracownie artystyczne, biura, usługi drobne, poradnie medyczne,
obiekty opieki nad dzieckiem, zakłady lecznicze dla zwierząt,
edukacja, obiekty kształcenia dodatkowego, produkcja drobna.
Cena wywoławcza: **75 000 000,00 zł;**
Wadium: **7 000 000,00 zł;**

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **2 września**
2025 r. na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław
– nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data
uznania rachunku bankowego Gminy.
Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8
w sali 215 o godz. 10⁰⁰ **dnia 9 września 2025 r.**



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu
zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego
Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również
w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod
adresem **www.bip.um.wroc.pl**
Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji
Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126,
tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**
Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kraj/34384386

**NAJLEPSZE
REPORTAŻE**

**W KAŻDY
PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”**



O G Ł O S Z E N I E

Spółdzielnia Mieszkaniowa przy MSW z siedzibą
w Warszawie przy ul. Ractawickiej 2 ogłasza
przetarg nieograniczony na wykonanie:
- wymianę dźwigu wraz z przebudową szybu
w budynku mieszkalnym przy ul. Puławskiej 66/70
kl. 2 w Warszawie.
Termin składania ofert upływa w dniu:
28.07.2025 r. o godz. 14⁰⁰
SIWZ można otrzymać w Dziale Techniczno-
Eksplatacyjnym Spółdzielni (tel. 22 843-39-43
wew. 1, e-mail: dte@smprzymsw.pl)
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do
unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
Warszawa, dnia 07.07.2025 r.

Kraj/34384952

PREZYDENT MIASTA PIŁY
ogłasza trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności
nieruchomości położonej przy alei Powstańców Wielkopolskich w Pile

Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru, powierzchnia nieruchomości	Cena wywoławcza ¹ oraz wysokość wadium
Piła, aleja Powstańców Wielkopolskich działka nr 3/8 (obręb 13), powierzchnia 0,2969 ha księga wieczysta P011/00030623/9 wraz z udziałem w wysokości ½ części w działkach nr: 3/9 (obręb 13) o powierzchni 0,0242 ha i 3/7 (obręb 13) o powierzchni 0,0657 ha , księga wieczysta P011/00035602/1 nieruchomość gruntowa oznaczona geodezyjnie jako działka nr 3/8 zabudowana 2 budynkami magazynowymi, o łącznej powierzchni użytkowej 1 264,70 m² : - budynek magazynowy nr 1 w zabudowie zwartej, 1-kondygnacyjny niepodpiwniczony o konstrukcji mieszanej, sklasyfikowany w ewidencji gruntów i budynków jako zbiorniki silosy i budynki magazynowe nr 3/4.4_BUD, stan techniczny budynku dostateczny, budynek kwalifikuje się do remontu kapitalnego, - budynek magazynowy nr 2 w zabudowie zwartej, 1-kondygnacyjny niepodpiwniczony o konstrukcji murowanej, sklasyfikowany w ewidencji gruntów i budynków jako pozostałe budynki niemieszkalne nr 3/4.5_BUD, stan techniczny budynku dostateczny, budynek kwalifikuje się do remontu kapitalnego; nieruchomość gruntowa stanowiąca działki nr: 3/9 i 3/7 jest niezabudowana	698 400,00 zł (cena nieruchomości obejmuje działkę nr 3/8 oraz udział w działkach gruntu nr: 3/7 i 3/9) w tym: cena udziału w działkach gruntu nr: 3/7 i 3/9 – 26 120,16 zł, tj. 3,74% <i>wadium:</i> 139 680,00 zł

Termin i miejsce przetargu:
19 września 2025 r. o godz. 9⁰⁰
w siedzibie Urzędu Miasta Piły – Piła (64-920) plac Staszica 10, sala 229 B, II piętro

Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:	Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Piły:
1) www.bip.pila.pl w zakładce <i>Przetargi na nieruchomości</i> <i>i ruchomości gminne,</i> 2) www.pila.pl w zakładce <i>Przetargi-Nieruchomości,</i> 3) tablica informacyjna Urzędu Miasta Piły.	plac Staszica 10, 64-920 Piła, pokój 122, tel. 67/2104279 lub pokój 123, tel. 67/3488554.

¹ Do sprzedaży nieruchomości mają zastosowanie przepisy ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775)
obowiązujące w dniu sprzedaży; na dzień publikacji ogłoszenia o przetargu: a) sprzedaż nieruchomości zabudowanej stanowiącej działkę nr 3/8 zwolniona
z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ww. ustawy, b) sprzedaż udziału w nieruchomości niezabudowanej stanowiącej działki nr: 3/7 i 3/9 podlega
opodatkowaniu podatkiem VAT – stawka podatku VAT wynosi 23%.

Hołownia u Bielana

Marszałek figo-fago

Nie wiemy, komu zależało, byśmy dowiedzieli się o tym spotkaniu. Ale jedno jest pewne: marszałek Sejmu wyszedł na osobę nielojalną, a jego tłumaczenia nie brzmią poważnie.

Kublik



Dlaczego na osiedlu Biały Kamień pod blokiem Adama Bielana w nocy z czwartku na piątek pracował fotograf „Faktu”? Bo ktoś chciał, byśmy się dowiedzieli o spotkaniu Hołowni z Bielaniem, Bielana z Jarosławem Kaczyńskim i z Michałem Kamińskim.

Nic tu nie jest przypadkowe. Ani czas, ani miejsce akcji. Bohaterowie tego spotkania byli tam, gdzie mieli być. Mieliśmy zobaczyć spiskującego Hołownię z liderami opozycji przed piątkowym spotkaniem koalicji rządowej.

Co wiemy dzięki pracującym po nocy reporterom „Faktu”?

Do spotkania doszło przed północą na warszawskim Białym Kamieniu, w mieszkaniu Adama Bielana. Rządowa limuzyna Hołowni zaparkowała w podziemnym garażu na miejscu Bielana.

O godzinie 1.06 do tego samego garażu wjechał samochód z Jarosławem Kaczyńskim. Za nim ochrona. Limuzyny Hołowni już w garażu nie było.

Kaczyński wyjechał od Bielana około godziny 1.50. Pół godziny później

z budynku Bielana wyszedł Michał Kamiński, dziś z PSL, wicemarszałek Senatu, w przeszłości przyjaciel Bielana i Kaczyńskiego. Wygląda na to, że Kamiński u Bielana pojawił się przed Hołownią.

Kto zaprosił reportera „Faktu” pod blok Bielana? Są dwa scenariusze.

1 Pierwszy: to Bielana, znany zresztą z takiego rozgrywania swoich przeciwników czy konkurentów.

Chciał upokorzenia i skompromitowania Hołowni. Druga osoba w państwie pod osłoną nocy spotyka się ze słynącym z knucia przedstawicielem opozycji, gdy rządowa koalicja w kryzysie. Żenada. Hołownia, tak osłabiony albo i wręcz zdyskredytowany całkiem, osłabia swoich, czyli koalicję 15 października, ergo – rząd i premiera Tuska.

To jest ambicja Kaczyńskiego, nie nowa, ale nabrała kolorów po wygranej w wyborach prezydenckich. Hołownia z nim trzyma?

2 Drugi: to sam Hołownia chciał być głównym rozgrywającym w koalicji 15 października, co jest w jego stylu, ale mu kiepsko wyszło. Jak zwykle.

Tak było np. z prezydenckimi debatami w Końskich, kiedy marszałek błysnął tym, że przeprowadził kandydatów z jednej debaty na drugą. O ileż ciekawszy byłby pojedynek Trzaskowskiego z Nawrockim. Ale wtedy jeszcze Hołownia był pewien, że wejdzie do drugiej tury i pokona Nawrockiego. Serio.

Więc może teraz Hołownia chciał przed piątkową naradą o rekonstrukcji zagrać Tuskowi na nosie i pokazać, że może głosować z koalicją rządową, a może i z opozycją?

Ma 32 posłów.189 posłów PiS i 16 Konfederacji to 205. Z Polską 2050 – 237. Czyżby Hołownia liczył, że posłowie z jego klubu pójdą na współpracę z Kaczyńskim? Błąd. Hołownia znowu coś źle policzył.

Publiczne głosy w sprawie nocnych spotkań Hołowni sytuację pogorszyły.

Oto bowiem jego rzeczniczka Katarzyna Karpa-Świderek utrzymywała, że „marszałek Sejmu zawsze spotyka się z przedstawicielami wszystkich ugrupowań reprezentowanych w Sejmie, gdy o to poproszą. Spotkania te służą zwykle wymianie poglądów i informacji czy przekazaniu prośb. Nie wiążą się z żadnymi ustaleniami”.

Co za bzdury. Gołym okiem widać, że to ściema. Druga osoba w państwie wymienia poglądy po nocy w prywatnym mieszkaniu?

Bielana dorzucił, że „rozmawiali na różne tematy, bardzo często również o kwestiach historycznych”. Co za bzdury.

A Hołownia się bronił tak: „Wzmoczenie i ekscytacja związana z moim wczorajszym spotkaniem nie jest ani uzasadniona, ani wskazana. Jestem jednym z niewielu polityków w Polsce, który – podkreślam – regularnie spotyka się z przedstawicielami obu śmiertelnie skłóconych obozów. Twardo stoję na stanowisku,

że – zwłaszcza w obecnych czasach – politycy różnych opcji powinni ze sobą rozmawiać, inaczej pozabijamy się nawzajem. Uważam to za normę, nie za odstępstwo od niej, i nadal będę tak właśnie, jako marszałek Sejmu, postępował”.

Co za bzdury. Hołownia przekonywał, że rozmawia i z Jarosławem Kaczyńskim, i z Mariuszem Błaszczakiem, i Markiem Suskim, i Adamem Bielaniem, i Michałem Wójcikiem oraz wieloma innymi politykami PiS.

Był u nich w domu? W środku nocy?

Hołownia: „A pora? To nic nadzwyczajnego, że dzień kończę koło północy. Wczoraj o 21.30 wylądowałem w Warszawie po dniu wypełnionym obowiązkami marszałkowskimi w Gdańsku i Grudziądzu, a to był mój jedyny tego dnia »slot« na spotkanie i rozmowę. Koniec wyjaśnienia”.

Hołownia się nie umie wytłumaczyć, co tak nagłego się wydarzyło, że musiał akurat tej nocy rozmawiać z opozycją.

Bez względu na to, kto tam ściągnął reportera, Hołownia przegrywa. Jest nielojalny, nieczny, obłudny, niegodny zaufania, jest krętaczem.

Jeśli sam jest rozgrywającym – to kiepskim. Jeśli dał się rozegrać – to kiepsko.

Hołownia to taki figo-fago. Czyli – wedle Słownika Języka Polskiego – ktoś mało poważny, często pozuający na kogoś mądrzejszego. ●

Agnieszka Kublik

Zbrodnia w Starej Wsi

Black Hawkiem w przemoc domową

Środa



Historia ze Starej Wsi, gdzie kilka dni temu schwytano mordercę, tyle że martwego, była tłem dla zaprezentowania spektakularnych działań naszej policji; w poszukiwaniu mordercy setki policjantów „szły tyralierą”, „zacieśniały teren poszukiwań”, „przeczyszczały go”, puszczały drony, nad Limanową latały nawet Black Hawki, niestety pozbawione urządzeń termowizyjnych, tak że ich spektakularność była odwrotnie proporcjonalna do skuteczności. Ciało mordercy znaleźli bowiem cywile; leżało przy samej drodze.

Dlaczego policja mobilizuje wielkie siły i środki po fackie, a nie potrafi obronić ludzi (kobiety) przed zbrodnią? Przy czym nie chodzi tu o nie-dające się przewidzieć działania w afekcie czy knowania zbrodniczej mafii. Zbrodniarz zabił córkę i zięcia,

postrzelił teściową, osierocił roczne dziecko, a zbrodnia ta była z całą pewnością aktem finalnym długoletniego znęcania się, zastraszania, krzywdzenia. Sprawa była zgłaszana na policję. I co? I nic.

Domowa przemoc ma się ciągle w Polsce bardzo dobrze. To niemal polska tradycja. Nie reagują sąsiedzi, nie reaguje państwo, nie reaguje policja. Nie reaguje również Kościół, bo chyba żaden z księży nie uważa, by jego obowiązkiem było potępić z kazalnicy każdą formę domowej przemocy i tłumaczyć wier-nym, że Jezus przyszedł na świat po to, by znieść przemoc, a nie homoseksualizm. W wielu regionach Polski ksiądz jest ciągle autorytetem, ma zresztą bezpośredni wpływ w relacje rodzinne, jego antyprzemocowe apele mogłoby więc być skuteczne. Nie są, bo ich nie ma.

Wobec domowej przemocy policja, inne instytucje, a zwłaszcza politycy zachowują postawę obojętności lub „nieśpieszności” nie tylko dlatego, że zawsze są „ważniejsze sprawy”, ale dlatego, że rodzina jest „święta” i wszelka ingerencja w jej funkcjonowanie ciągle jest kojarzona z komunizmem i zawłaszczeniem przez pań-

stwo. „Świętość rodziny” pozwala na hulanie przesądów wyrażonych w popularnych powiedzeniach „jak się baby nie bije, to jej wątroba gnije” czy „bije, to kocha”, choć bardziej trafne byłoby: „bije, to w końcu zabije”.

Nie ma też ciągle woli politycznej, by podjąć jakieś skuteczne środki. Konwencja Rady Europy o przeciwdziałaniu przemocy domowej z trudem została ratyfikowana (jej wielkim przeciwnikiem był katolik Gowin i to w roli ministra... sprawiedliwości) i do dziś nie jest w całości wprowadzona w życie; przeciwnie: Beata Szydło jako premier rządu PiS wyrażała dumę z powodu postawy radnych Zako-pane, którzy nie przyjęli programu antyprzemocowego, choć przemoc domowa akurat w tym regionie jest potężna (zob. artykuł na wyborcza.pl z 19 maja, gdzie policjant mówi: „Widywaliśmy kobiety tak posiniaczone, że wyglądały gorzej niż z bokser po przegranej walce”), a jeden z kandydatów na prezydenta i szef rosnącej w siłę partii, Sławomir Mentzen, otwartym tekstem pochwała domową przemoc. Co prawda w postaci „klapsów”, ale przecież każda forma użycia siły wobec słabszych jest zła moralnie, a do tego „dziedziczna”, bo – jak twier-

dzą psychologowie – bici w dzieciństwie rodzice biją swoje dzieci. I tak koło przemocy się zamyka.

Wdrażanie Konwencji Stambulskiej idzie wyjątkowo opornie, bo politycy – jak zawsze – mają ważniejsze sprawy, a katolicycy decydenci twierdzą i (umocnieni dzięki nowemu prezydentowi) twierdzić zapewne będą, że antyprzemocowa konwencja jest niebezpieczna dla świętości rodziny, że podważa jej prawa (a de facto tak zwanych „głów rodziny”) do autonomii i wreszcie że jest niezgodna z polską tradycją i kulturą, bo ukazuje źródła przemocy jako związane właśnie z tradycyjną i patriarchalną formą rodziny.

Jeśli więc chodzi o przemoc domową, to niewiele się w Polsce zmieniło, poza tym, że mamy Black Hawki do śledzenia martwych sprawców. Do następnych przypadków użyjemy zapewne AH-64 Apachów. ●

Magdalena Środa

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Marta Odziomek

Juliusz to nagroda przyznawana za najlepszą biografię napisaną i wydaną po polsku. Spośród 41 zgłoszeń przesłanych w tym roku kapituła wybrała piętnaście książek, z których pięć trafiło do finału.

Nagrodzie patronuje Juliusz Roger, działający w XIX wieku lekarz i przyrodnik, społecznik, etnolog z zamilowania, Niemiec, który wydał zbiór „Pieśni ludu polskiego w Górny Słasku”, przykład naukowej refleksji nad kulturą lokalną. Roger pracował w Rybniku i właśnie to śląskie miasto jest pomysłodawcą i fundatorem nagrody. Jej celem jest pokazanie złożoności zjawiska, jakim jest dziś biografistyka ciesząca się wśród czytelników i autorów wielkim powodzeniem.

Zwyczajną książkę i jej autorkę lub autora poznamy 11 października podczas gali finałowej w Teatrze Ziemi Rybnickiej. Nagroda pieniężna od Prezydenta Miasta Rybnika wynosi 60 tys. zł.

Kapitułę nagrody tworzą: krytyczka literacka prof. Bernadetta Darska, dziennikarka Katarzyna Janowska, dziennikarka Ewa Niewiadomska, profesor UŚ, komparatysta, tłumacz, eseista prof. Zbigniew Kadłubek i tłumacz, pisarz i publicysta, były rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. Tadeusz Sławek (przewodniczący). Sekretarzynią nagrody jest Aleksandra Klich, dyrektorka Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rybniku.

O nominowanych książkach do Juliusza mówią przedstawiciele kapituły:

Beata Guczalska



„Konrad Swinarski. Biografia ukryta”

Wydawnictwo Literackie

BERNADETTA DARSKA: Beata Guczalska znakomicie planuje opowiadanie o swoim bohaterze. Unika sensacyjności, dobrze punktuje wątpliwości, eksponuje szarość zamiast jednoznaczności bieli i czerni, widzi nie tylko to, co blisko, ale i to, co dalej, łączy wybitność z możliwymi potknięciami.

Czyta się tę książkę nie tylko jako wartko napisaną, drobiazgowo udokumentowaną, pełną napięcia i istotnych faktów relację z życia legendarnego reżysera teatralnego, Konrada Swinarskiego, ale także jako zapis ważnego etapu w teatrze, tego momentu, kiedy sztuka odradzała się po wojnie i nie odwracając się od tradycji, szukała takiego sposobu wyrazu, który dobrze rezonowałby we współczesności.

Guczalska zdaje się pisać o człowieku, który cały czas był w drodze, nieustannie w pracy, ciągle w twórczym zaangażowaniu, zawsze w sytuacji „pomiędzy”. Tę energię i zmianę udaje się autorce celnie i z dużym talentem pisarskim uchwycić.

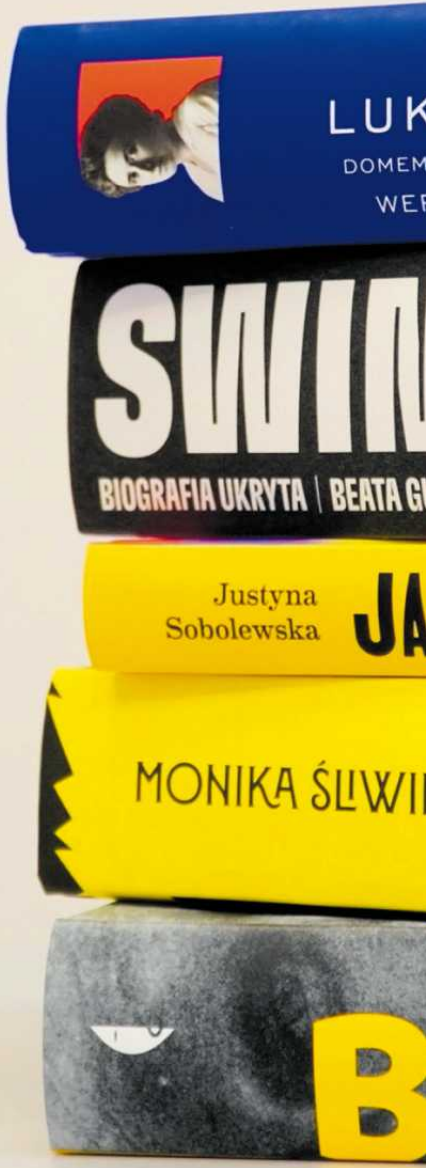
EWA NIEWIADOMSKA: Książka jest potężną, wielowymiarową charakterystyką jednej z najbardziej wyrazistych postaci polskiej kultury. Autorka wnikliwie opisuje każdy szczegół składający się na legendarną charyzmę Swinarskiego.

Ten opis ma subtelne i miękkie odcienie, by za moment zmieścić się w lekki koszmara przeżyć artysty i wrażliwca, który nie potrafi za-

Finałiści tegorocznej edycji Juliusza

PIĘĆ ŚWIETNYCH BIOGRAFII

Finałowa piątka Górnośląskiej Nagrody Literackiej „Juliusz” to w tym roku biografie ludzi ze świata sztuki.



panować nad płataniną sprzeczności zajmujących jego głowę. Fascynuje ta, doskonale ujęta przez autorkę, dwoistość natury Swinarskiego. Mamy przed sobą człowieka o nieodpartym uroku, uwodziciela, którego wywody każdorazowo odkrywają nowe karty rzeczywistości.

Niósł w sobie jednocześnie aurę tajemnicy, czegoś nieodgadnionego i niedopowiedzianego. Postrzegął świat jako konglomerat przeciwieństw, który odzwierciedlał się w jego twórczości. Każda teza mierzyła się ze swoją odwrotnością. Pozwalało mu to na sięganie głębi w sztuce teatru, na bardziej wnikliwe niż wcześniejsze, odczytywanie trudnych tekstów.

Umiejętność nurkowania w głębiny literatury i sztuki musiała pozostawać w skomplikowanej relacji z obsesjami i lękami, a także zaburzeniami psychicznymi i chorobami Swinarskiego, które zostały opisane w biografii.

Weronika Kostyrko



„Róża Luksemburg. Domem moim jest cały świat”

Wydawnictwo Marginesy

KATARZYNA JANOWSKA: Z Różą Luksemburg mieli problem jej współcześni i komuniści, którzy chcieli ją mieć na sztandarach. Nie była ani komunistką, ani socjaldemokratką, pisze Kostyrko, tylko dziewiętnastowieczną socjalistką z carskiej Rosji, która rewolucję traktowała serio. Rewolucjonizm był jej postawą, stosunkiem do świata.

Wszystko było przeciw niej, a najbardziej fakt, że myślała i pisała w przekłasyfikacjom i ideom. Przeciwniczka caratu i germanizacji, zakochana w „Panu Tadeuszu”, którego uwielbiała deklamować, pozostawała w ostrym sporze z Józefem Piłsudskim i jego narodowo-wyzwoleńczymi ideami.

Uważała, że zmianę granic może przynieść tylko wielka wojna. Nie myliła się. Była idealistką, co biografka, mam wrażenie, z sympatią podkreśla. Polemizowała z Leninem. Krytykowała radziecką Rosję za brak demokracji i wolności słowa. Poniosła klęskę, jak to ludzie dotknięci gorączką idealizmu.

Weronice Kostyrko udało się wydobyć nieznanne fakty z życia bohaterki, uchwycić jej ideowe uwikłanie i komplikacje. Portretuje bohaterkę wielowymiarowo, pisze biografię jak powieść, ale szanując reguły literatury faktu.

TADEUSZ SŁAWEK: Czytają ją do dzisiaj ekonomiści i filozofowie szukający odpowiedzi na pytanie, dlaczego nie spełniły się przepowiednie Marksa o nieuchronnym upadku kapitalizmu.

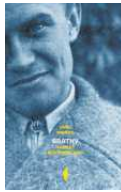
Jest uczoną: wydana w 1913 roku Akumulacja kapitału. Przyczynek do ekonomicznego wyjaśnienia imperiaлизmu wychodzi poza ograniczenia Marksowskiego Kapitału i odbija się szerokim echem w całej Europie. Dla nas, dzisiaj, najżywsze pozostaje wezwanie do społecznej aktywności jako formy nowoczesnego obywatelstwa.

Wielokrotnie więziona i internowana dawała przykład osobistej odwagi, ale także rozczarowania partyjnymi utarczkami i frakcyjnymi walka-

mi. Przekonana o konieczności wprowadzania zmiany politycznego systemu „oddolnie”, niestrudzenie polemizowała z Leninem, nie godząc się z jego koncepcją rewolucji zaprogramowanej „odgórnie” i centralnie prowadzonej.

Wiedziała, że rewolucja zjada własne dzieci. Kiedy podczas buntu Spartakusa w styczniu 1919 roku armia poparła nowy rząd kanclerza Eberta w zamian na pozwolenie na krwawe stłumienie rewolucji, Karl Liebknecht i Róża Luksemburg zostali aresztowani. Jemu strzelono w plecy, ją najprawdopodobniej zabito uderzeniami kolb karabinów; ciało wrzucono do kanału.

Emil Marat



„Bratny. Hamlet rozstrzelany”

Wydawnictwo Czarne

ZBIGNIEW KADŁUBEK: Pewna teza się potwierdza: praktycy biografii piszą coraz doskonalsze biografie, nawet wtedy, gdy w centrum ich zainteresowań stanie postać, z którą sympatyzować niełatwo.

Dla mnie pokolenie Kolumbów to pewien znak rozpoznawczy, swoista marka etyczna, nawet jeśli dałem się nabrać. Pragnąłem ujrzeć w Bratnym kogoś ponad kompromisami, kogoś nieustraszonego (kto był przecież nieustraszony, skoro wylądował po Powstaniu Warszawskim w obozie w Łambinowicach). Bratnego układność z władzami PRL-u pozbawiła



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

mnie złudzeń. Marat pomógł mi zrozumieć rozmaite uwikłania. Jestem przekonany, że książka autorstwa Marata mogłaby się przyczynić do jakiejś poważnej debaty o polskich dziedzictwach, wielościach dziedzictw, różnych systemów, granic państwowych, wszelkich transformacji śnionych i jawnych. O polskich korzeniach ideowych, mitycznych, relacyjnych.

TADEUSZ SŁAWEK: Co jest największym walorem tej książki? Odpowiedziałbym, że sposób, w jaki została przez autora pomyślana – idziemy przez historię życia Bratnego z jego książkami w ręku, bowiem każdy historyczny fakt zostaje przedstawiony również w przełożeniu na prozę autora Kolumbów, właściwie nieustrudzenie przywołującego, choć w różnych przebraniach, wydarzenia z własnej biografii i biografii kolegów i przyjaciół.

A że życie miał długie (dożył bodaj 96 lat), a twórczość przebogata (lista książek i publikacji obejmuje 2 strony drobnego druku – samej prozy 53 tomy!), przeto decyzja Emila Marata okazała się w pełni skuteczna: przeplot historii i fikcji.

Ale przecież, jak udowadnia autor, „fikcja bywa prawdziwa”, a gdy brat Bratnego, Andrzej Mularczyk, powie krytycznie o jednej z książek brata, że „to wszystko prawda wymieszana z fikcją. Za bardzo wymieszana”, Emil Marat zacznie się zastanawiać, co „jednak może znaczyć ‘za bardzo?’”. „Za bardzo” dobrze ujmuje dylemat biografisty, który przecież co rusz doświadcza luk i braków w materiałach.

Z tej wędrówki wyłania się znakomity wizerunek epoki przedstawio-

nej tak, że znaczące wydarzenia historyczne przeglądają się w indywidualnych losach ludzi często, jak sam Bratny, zagubionych między wersjami samych siebie. Wszak to bohater AKowski, ale i urzeczony komunizmem konformista, ktoś, kto stworzył mityczną opowieść (Kolumbowie), z której potem usiłował się wywikłać, dusza towarzystwa, lecz ostatecznie po 1989 roku „zostali przy Bratnym nieliczni”.

Ostatecznie „jego wcielenia nie były spójne”, ale ta biografia doskonale pokazuje ich różnorodność. Jest spójnie artystyczną biografią dokumentującą życie „niespójnego” człowieka. Niemalę to osiągnięcie.

Justyna Sobolewska



„Jadwiga. Opowieść o Stańczakowej”

Wydawnictwo Znak

BERNADETTA DARSKA: Justyna Sobolewska jest w tym przypadku nie tylko autorką książki o Jadwidze Stańczakowej. To również wnuczka portretowanej kobiety, co znacząco wikła autorkę w proces zaangażowania, meandrów pamięci i rodzinnych losów.

Połączenie tego, co biograficzne, z tym, co autobiograficzne, mogłoby zrodzić wiele problemów natury koncepcyjnej i konstrukcyjnej, jednak autorka wychodzi z tej próby zwycięsko. Nie nadużywa własnej obecności w tekście. Przywoływanie siebie służy zwykle wzmocnieniu

obecności Stańczakowej. Mierzenie się z własną pamięcią odsłania możliwe sposoby przetrwania. Wreszcie przypominanie siebie w roli wnuczki pozwala na ożywienie świata, którego już nie ma.

Sobolewska znajduje pomysł na opowiadanie o Jadwidze Stańczakowej w taki sposób, by nie wypierać się bliskości, ale jednocześnie zachować badawczy i krytyczny dystans.

Podczas lektury głos bohaterki książki wybrzmiewa bardzo mocno – za pomocą konkretnych utworów, poprzez zapamiętane przedmioty jako nośniki istotnych znaczeń, dzięki zapiskom, zyskującym dzisiaj wymiar ważnego dokumentu.

Sobolewskiej udaje się pokazać proces wybijania się Stańczakowej na niepodległość – bycia partnerką w tworzeniu, a nie tylko opiekunką spuścizny po poecie. Ten wątek wydaje się niezwykle istotny, zwłaszcza że doświadczenie utraty wzroku Sobolewska dobrze łączy z procesami zachodzącymi w pamięci i zapomnieniu.

Prywatne miesza się tutaj z publicznym. Biografia intymna Stańczakowej jest jednocześnie częścią wielowątkowej opowieści o przemianach zachodzących w społeczeństwie i życiu literackim. Sobolewska dobrze oddaje dynamikę tej relacji.

KATARZYNA JANOWSKA: Jadwiga Stańczakowa jest Żydówką uratowaną z getta, reporterką, która straciła wzrok, matką, żoną, babcią, przyjaciółką Mirona Białoszewskiego i emocjonalną spadkobierczynią żydowskich przodków. Odcisnęła się w pamięci wnuczki Justyny Sobolewskiej. Po 30 latach od śmierci Jadwigi Stańczakowa upomina się o istnienie. Autorka odpowiada na to wezwanie. Piękna, intensywna, idąca pod prąd życia, które próbowało ją zmieść. Przez jej postać krytyczka dociera do zapomnianej części swojej rodziny.

Ta biografia to także odkrywanie siebie i swoich korzeni przez autorkę. Na cmentarzu przy Okopowej odnajduje macewy z nazwiskiem Strancman. To jej przodkowie.

Biografka nie popada w sentymentalizm, wyciąga na światło dzienne rodzinne tajemnice. Opisuje szczerze i jednocześnie taktownie intymne życie ociemniałej Jadwigi. Ujawnia, jak trudno było jej zrozumieć i przebywać z osuwającą się w depresję Jadwigą. Ciemność pochłaniająca ukochaną babcię, przyjaciółkę młodzieńczych lat, jest dla autorki trudna do przeżycia na nowo. Justyna Sobolewska z czułością podejmuje wyzwanie, spłaca dług, pisze biografię bardzo osobistą, wychodzącą z jej pamięci i przeżyć. Pisze krótkimi zdaniami, nadaje opowieści rytmiczność.

Życie Jadwigi Stańczakowej otwiera się przed nami. Pojawia się kobieta wyrastająca poza ograniczenia czasu i ciała. A przede wszystkim powraca samoistna pisarka. Biografia wpisuje się w ważny dziś nurt herstorii.

Monika Śliwińska



„Książę. Biografia Tadeusza Boya Żeleńskiego”

Wydawnictwo Literackie

ZBIGNIEW KADŁUBEK: Od razu powiedzmy z radością: to jest klasyczne dzieło gatunki biografistyki, książka Moniki Śliwińskiej, napisana w stylu mistrzowskim, dojrzałym, głębokim, ze świadomością (właśnie od pierwszej kartki) dzieła o życiu wybitnego Człowieka, Autora, Umysłu, Tłumacza, Satyryka.

Poznajemy Boya dowcipnisia i aktywistę społecznego, krytyka teatralnego i lekarza, tłumacza szaleńca, menedżera własnego wydawnictwa. Zatrzymałem się przy wątku książki, który napomyka o Wyspiańskim – to ważne, gdyż z jednego biograficznego głosu powstaje cała rozgłośnia. A mnie, jako odbiorcy, odmienił ten fragment obraz całych okolic Wesela, stając się jakąś zupełnie nową możliwością interpretacyjną.

Dobra biografia to taka, która przejęta poetyką pars pro toto, przekierowuje wrażliwość czytelnika na różne współlistniejące pola, trzymając się tylko umownie jednego życiorysu, stającego się przecież zaledwie epizodyczny atom dziejów.

EWA NIEWIADOMSKA: Oczekujemy portretu lekkiego jak twórczość pisarza o dźwięcznym nazwisku. Chcemy ucieszyć się ujęciem w ramy jednego ze „znaków rozpoznawczych” polskiej kultury. Zanurkować w środowisko, które bywało mentalnym schronieniem dla wielu współczesnych bohaterowi tej biografii. Mamy podskórną ochotę, aby aura kabaretów i przyjacielskich kręgów artystycznych zagarnęła nas i pozwoliła uwierzyć, że inteligentki czar ma moc. I że trwa. Sama jestem zdziwiona, że z takim właśnie „apetytem” sięgnęłam po książkę Moniki Śliwińskiej, która jest oczywiście czymś znacznie więcej niż kolorową, młodopolską karuzelą z postaciami literatury i sztuki.

Przed wszystkim to wielowarstwowy portret człowieka, którego talenty współlistniały w niepojętej do dziś kompilacji.

Lekarz, upominający się o prawa kobiet i edukację seksualną. Tłumacz, który przekładał literaturę dla przyjemności. Autor tekstów, które do dziś iskrzą niebanalnym humorem. Współtwórca kabaretów, któremu nierzadko brakowało autoironii.

Drugim bohaterem książki jest przełom wieków. Do czego zmuszała ludzi historia? Paradoksalnie to przechodzenie przez jej zakręty, daje czytelnikowi wyzwalające poczucie, że żadne czasy nie są aż tak wyjątkowe jak nam się wydaje. ●

OGŁOSZENIE

Kraj/34384727



Trwa dziesiąta edycja **Górnolśląskiej Nagrody Literackiej „Juliusz”**. Przyznawana jest za najlepszą biografię napisaną i wydaną po polsku w roku poprzednim. Organizatorem i fundatorem nagrody jest miasto Rybnik.

ORGANIZATOR
I FUNDATOR NAGRODY:



Rybnik

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl

Ze smutkiem przyjęliśmy odejście 25 czerwca 2025 roku



Mirostawa Macieja Malinowskiego

historyka
Odznaczonego Krzyżem Wolności i Solidarności
Działacza NZS Uniwersytetu Warszawskiego,
Liberalno-Demokratycznej Partii "Niepodległość"
i redaktora jej organu prasowego "Orientacja na Prawo".
Organizatora NSZZ Solidarność w Zamku Królewskim w Warszawie,
Współorganizatora sukcesu katalogu NUKAT. Kustosza
w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego.

Rodzinie

wyrazy współczucia składają

Siemianowscy

34385309

Dnia 29 czerwca 2025 roku po ciężkiej chorobie
w wieku 79 lat odeszł nasz ukochany
Tata, Dziadek i Brat



Zdzisław Derlicki

Absolwent VI Liceum im. Reytana w Warszawie
i wydziału Inżynierii Lądowej Politechniki Warszawskiej.

Pozostanie w naszej pamięci jako
wspaniały Człowiek o dobrym sercu.

Pogrzeb odbędzie się 9 lipca 2025 roku o godzinie 12.15
w Gdańsku na Cmentarzu „Srebrzysko”, nowa kaplica.
Urna zostanie złożona do grobu w Rejonie IX Taras I Dzieci.

O czym zawiadamia pogrążona w żałobie

rodzina

34385269

Pani dr Beacie Przygodzie

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Koleżanki i Koledzy
z Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego PZH
- Państwowego Instytutu Badawczego

34385301

nekrologi.wyborcza.pl



Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55



Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r.,
poz. 1145 ze zm.) na tablicy ogłoszeń oraz na
stronie internetowej Urzędu wywieszony został
wykaz nieruchomości stanowiącej własność
Gminy Miasta Radomia przeznaczonej do
zbycia w trybie bezprzetargowym, położonej
w Radomiu przy ul. Osiedlowej 20, oznaczonej
w ewidencji gruntów miasta Radomia jako
działka nr 176/19 (obr. 0122 - Młodzianów, ark.
122) opow. 455 m².

Radom/34384922



Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z
2024r. poz. 1145 ze zm.), na tablicy ogłoszeń
oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony
został wykaz nieruchomości stanowiącej
własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej
do oddania w najem na czas określony, położonej
w Radomiu przy ulicy:
Komunalnej (obr. 0032 Dzierżków 2, ark. 141),
grunt o pow. 141 m², stanowiący część działki
oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków
miasta Radomia nr 714/35 o pow. 732 m².
Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga
wieczysta Nr RA1R/00087157/2.

Radom/34385146

OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa przy MSW z siedzibą
w Warszawie przy ul. Raclawickiej 2 ogłasza
przetarg nieograniczony na wykonanie:

- remont dachu w budynku mieszkalnym przy
ul. Powsińska 74 A w Warszawie

Termin składania ofert upływa w dniu:
28.07.2025 r. o godz. 14⁰⁰

SIWZ można otrzymać w Dziale Techniczno-
Eksploatacyjnym Spółdzielni (tel. 22 843-39-43
wew. 1, e-mail: dte@smprzymw.pl)

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do
unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
Warszawa, dnia 07.07.2025 r.

Warszawa/34348950

GŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa „STROP”

z siedzibą przy ul. Skierniewickiej 21, 01-230 Warszawa

OGŁASZA KONKURS OFERT NA:

**wykonanie remontu części elewacji w budynkach
przy ul. Kaczej 6 i ul. Wolność 3A, będących w zasobach
Spółdzielni Mieszkaniowej „STROP” w Warszawie.**

Zapytanie ofertowe można otrzymać drogą elektroniczną pod adresem:
info@sm.strop.com.pl lub **przetargi@sm.strop.com.pl**

Termin składania ofert do dn. 25.07.2025 r.

Warszawa/34385303

STAROSTA RADOMSKI

**zgodnie z art. 8 ust. 6 ustawy z dnia 29 czerwca 1963 roku
o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych (Dz. U. z 2022 roku
poz. 140) , obwieszcza o wydaniu decyzji:**

- znak: GKN-III.6824.2.2025 z dnia 30 czerwca 2025 roku, w sprawie uznania za mienie gromadzkie
nieruchomości, oznaczonej jako działka ewidencyjna: nr 11 o powierzchni 0.2100 ha,
obręb geodezyjny Bieliny, gmina Pionki, powiat radomski, województwo mazowieckie.

Treść decyzji została ogłoszona na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Radomiu
oraz Urzędu Gminy Pionki, zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej Powiatu
Radomskiego oraz Gminy Pionki, a także podana do publicznej wiadomości w sposób
zwyczajowo przyjęty w przedmiotowej miejscowości.

Szczegółowe informacje dotyczące wydanych decyzji można uzyskać osobiście w Starostwie
Powiatowym w Radomiu przy ulicy Granicznej 24 pok. 301 oraz telefonicznie pod numerem
(48) 36-55-801 wew. 413.

Radom/34384868



WYCIĄG Z OGŁOSZENIE O II PRZETARGU

Wójt Gminy Stupno

**Ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Stupno**

**1. Przedmiot przetargu: oznaczenie nieruchomości, położenie, powierzchnia, opis nieru-
chomości, przeznaczenie, cena wywoławcza, wysokość wadium):**

**1.1 Działka budowlana oznaczona w ewidencji gruntów i budynków nr 249/3 o pow.
0,1936 ha położona w Liszynie przy ul. Poprzecznej o dość regularnym kształcie.**
Identyfikator działki 141912_2.0009.249/3.

W ewidencji gruntów nieruchomość sklasyfikowana jest jako użytek: B - Grunty zabu-
dowane.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Stupno,
uchwalonym przez Radę Gminy Stupno uchwałą nr 262/XXXIII/06 z dnia 17 marca 2006
r. (Dz. Urz. Woj. Maz. Nr 122 z 25.06.2006 r. poz. 4009) nieruchomość położona jest na
terenach zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej oznaczonych symbolem MN.

Dla ww. nieruchomości Sąd Rejonowy w Płocku VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi
KW PL1P/00090222/4.

W pobliżu działki zlokalizowana jest wyłącznie energia elektryczna. Zabudowana bu-
dynkiem mieszkalnym i gospodarczym o średnim standardzie technicznym. Działka
stanowiąca przedmiot przetargu nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi
i nie ma przeszkód prawnych w jej rozporządzaniu. Działka ta posiada pośredni dostęp
do drogi publicznej gminnej za pośrednictwem drogi gminnej. W najbliższym sąsiedztwie
znajdują się tereny rolnicze.

Brak obciążeń i zobowiązań dla zbywanej nieruchomości.

Cena wywoławcza zbywanej nieruchomości: **88 000,00 zł** (słownie: osiemdziesiąt osiem
tysięcy złotych 00/100), zwolniony z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy
z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tj. Dz. U. z 2025 poz. 775).

Wadium: 8 800,00 zł (słownie: osiem tysięcy osiemset złotych 00/100).

**1.2 Działka budowlana oznaczona w ewidencji gruntów i budynków nr 154/2 o pow.
0,1130 ha położona w Wykowie w sąsiedztwie dwóch ulic Przylesie oraz Centralnej**
o kształcie trapezu. Identyfikator działki 141912_2.0020.154/2.

W ewidencji gruntów nieruchomość sklasyfikowana jest jako użytek: RV1z - Grunty rolne
do zalesienia.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Stupno,
uchwalonym przez Radę Gminy Stupno uchwałą nr 262/XXXIII/06 z dnia 17 marca 2006
r. (Dz. Urz. Woj. Maz. Nr 122 z 25.06.2006 r. poz. 4009) nieruchomość położona jest na
terenach zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej oznaczonych symbolem MN.

Dla ww. nieruchomości Sąd Rejonowy w Płocku VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi
KW PL1P/00074771/9.

W pobliżu działki zlokalizowany jest wodociąg, kanalizacja i energia elektryczna. Działka
stanowiąca przedmiot przetargu nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi
i nie ma przeszkód prawnych w jej rozporządzaniu. Działka ta posiada bezpośredni do-
stęp do drogi gminnej i drogi powiatowej. W najbliższym sąsiedztwie znajdują się tereny
zabudowy mieszkaniowej, usługowej oraz zalesień.

Brak obciążeń i zobowiązań dla zbywanej nieruchomości.

Cena wywoławcza zbywanej nieruchomości: **115 260,00 zł netto** (słownie: sto piętna-
ście tysięcy dwieście sześćdziesiąt złotych 00/100). Sprzedaż nieruchomości podlega
opodatkowaniu podatkiem VAT w stawce 23%.

Wadium: 11 526,00 zł (słownie: jedenaście tysięcy pięćset dwadzieścia sześć złotych
00/100).

2. Termin oraz miejsce przeprowadzenia przetargu:

Przetargi odbędą się w siedzibie Urzędu Gminy Stupno ul. Miszewska 8a, w sali obrad
(parter) w dniu **13.08.2025 według kolejności:**

- dla działki nr 249/3 w Liszynie o godz. 9:00

- dla działki nr 154/2 w Wykowie o godz. 10:00

3. Skutek uchylenia się od zawarcia umowy sprzedaży nieruchomości

Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwie-
nia do zawarcia umowy w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu, Wójt Gminy
Stupno może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

**4. Informacje o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu, dane teleadre-
sowe.**

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na
tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Stupno, a także poprzez opublikowane na
stronie internetowej Urzędu Gminy www.stupno.eu. oraz w Biuletynie Informacji Prze-
strzennej Urzędu Gminy Stupno <http://ugslupno.bip.org.pl>.

Informacje na temat przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy Stupno ul. Miszewska
8a – Wydział Nieruchomości i Ochrony Środowiska pokój nr 7 tel. 024 267 95 67.

Plock/34384986

Tylko jeden może być królem

Tadej Pogačar czy Jonas Vingegaard? Ich rywalizacja zdominowała ostatnio najbardziej prestiżowy wyścig kolarski. Zwycięstwo kogokolwiek innego w tegorocznym Tour de France byłoby gigantyczną sensacją.

Maciej Drzewicki

Dla kolarzy jest tym, czym Wimbledon dla tenisistów albo tor w Monzie dla kierowców Formuły 1. W sobotę 5 lipca w Lille rozpoczyna się 112. edycja imprezy. Finał – 27 lipca, tradycyjnie na Polach Elizejskich w Paryżu.

Przed kolarzami 21 etapów, w tym dwie czasówki. 184 zawodników z 23 drużyn przejedzie łącznie prawie 3340 km. Siedem płaskich etapów rozstrzygną między sobą sprinterzy, sześć pagórkowatych – najprawdopodobniej śmiałkowie, którym uda się zabrać w ucieczce. Dla marzących o zwycięstwie w klasyfikacji generalnej zostaje sześć górskich etapów, z których pięć kończy się podjazdami.

Najwyższym punktem na trasie jest Col de la Loze (2304 m n.p.m.) we francuskich Alpach. Po raz pierwszy w historii wyścigu kolarze wjadą na tę przełęcz wschodnim zboczem, od znanego narciarskiego kurortu Courchevel.

Jak podają organizatorzy, całkowite przewyższenie w tegorocznej Wielkiej Pętli wyniesie 52 500 m.

„Entrée” Tadeja Pogačara

Ostatni Tour de France upływa pod znakiem być może największej rywalizacji w całej historii wyścigu. W pięciu edycjach Słoweńiec Tadej Pogačar (drużyna UAE Team Emirates XRG) wygrywał trzy razy, a Duńczyk Jonas Vingegaard (Visma Lease a Bike) – dwa.

Dominacja Słoweńca rozpoczęła się w roku 2020, w jego debiucie w Tour de France. Początkowo miał być pomocnikiem lidera grupy UAE – Fabio Aru. Al. Gdy jednak Włoch wycofał się po dziewiątym etapie, 22-letni Pogačar mógł na poważnie spróbować się do rywalizacji w klasyfikacji generalnej. I to jak!

Długo wydawało się, że tamten wyścig będzie należał do innego Słoweńca – 31-letniego wówczas Primoža Rogliča (Pogačar jest dziewięć lat młodszy), wspomagane-go przez zdecydowanie najsilniejszą grupę – Visma. Roglič prowadził do przedostatniego etapu. Na starcie czasówki miał 57 s przewagi nad Pogačarem, ale tamten dzień kibice pamiętają jako wielkie „entrée” młodszego Słoweńca. Jechał jak natchniony, z każdym kilometrem odrabiając straty. Na mecie się okazało, że teraz to on ma niespełna min (59 s) przewagi w klasyfikacji generalnej. Ostatni etap był już tylko formalnością.

Wydawało się, że kolarstwo zyskało nowego króla, zdolnego pobić wszelkie rekordy. Kolejna edycja Touru potwierdziła przypuszczenia o nadejściu nowego hegemonu. Pogačar wygrał bardzo pewnie, z przewagą ponad 5 min w klasyfikacji generalnej. Nikogo wówczas nie szokowało, że na przedostatnim etapie Słowe-

niec stracił 0,5 min do wicelidera – Duńczyka Jonasa Vingegaarda z drużyny Visma.

Umarł król, niech żyje król

Do kolejnej edycji Tour de France Tadej Pogačar przystępował już jako niekwestionowany, wielki faworyt i pierwsze etapy zdawały się potwierdzać zapowiedzi. Słoweńiec szybko zdobył złotą koszulkę lidera i na kolejnych etapach powiększał przewagę. Aż do pamiętnego 11. górskiego etapu kończącego się podjazdem pod Col du Granon. Kolarze Vismy spróbowali taktyki zamęczenia lidera, raz po raz atakowali to Primož Roglič, to (24-letni wówczas) Jonas Vingegaard. Pogačar odparł ataki, aż 4 km przed metą dopadł go kryzys. Nie był w stanie odpowiedzieć na kolejną szarżę Vingegaarda, na metę przyjechał aż 3 min za Duńczykiem.

Do końca wyścigu robił, co mógł, żeby odrobić straty, ale lider już nie dał się zgubić i tym razem to on stanął na najwyższym stopniu podium na Polach Elizejskich.

Cały kolarski świat czekał na rewanż w roku 2023. Na rywalizacji położył się jednak cień wypadek Pogačara podczas wyścigu Liege-Bastogne-Liege, nieco ponad dwa miesiące przed Tour de France. Słoweńiec złamał nadgarstek i rehabilitacja na pewno przeszkadzała mu w optymalnym przygotowaniu się do najważniejszej imprezy.

Wielką Pętlę lepiej zaczął Vingegaard, który złotą koszulkę założył już po 6. etapie. Ale Pogačar wciąż atakował i zmniejszał przewagę lidera. Kwestia ostatecznego triumfu wydawała się otwarta aż do 16. etapu – znów jazdy indywidualnej na czas. Tym razem to Pogačar poniósł szokującą porażkę, na 22-km trasie tracąc do Duńczyka aż 1 min i 38 s. Złamany, dzień później na górskim etapie przyjechał aż 6 min za Vingegaardem. Sprawa zwycięstwa w całym tourze była już rozstrzygnięta.

Niezapomniany sezon Pogačara

Kolejna odsłona bitwy gigantów podczas Tour de France stanęła pod znakiem zapytania 4 kwietnia 2024. Na czwartym etapie wyścigu Dookoła Kraju Basków doszło do potężnej kraksy. Vingegaard miał przebite płuco, złamał obojczyk i kilka żeber, na kilka tygodni trafił do szpitala. A jednak trzy miesiące po wypadku stanął na starcie Tour de France. Faworytem jednak nie był, mimo że po raz kolejny bronił tytułu.

Bo początek roku 2024 należał do Tadeja Pogačara. Kroczył od zwycięstwa do zwycięstwa – m.in. w imponującym stylu zwyciężył w Giro d'Italia, wyścigu przez wielu stawianym na równi z Tour de France.



• Czy ktoś może zagrozić duetowi gigantów? Byłaby to jedna z największych sensacji XXI wieku. Na zdj. Tadej Pogačar (z lewej) i Jonas Vingegaard przed 1. etapem Touru, 5 lipca 2025 r.

FOT. REUTERS / BENOIT TESSIER

0 włos

3

SEKUNDY

• Tyle w ostatnich czterech edycjach Wielkiej Pętli wyniosła łączna różnica czasu między Słoweńcem i Duńczykiem*

*według portalu IDLprocycling.com

Na Tour de France 2024 też nie miał sobie równych, wygrywając aż sześć etapów (z 21). Ale i Vingegaard zaimponował kibicom kolarstwa, zajmując drugie miejsce (ze stratą ponad 6 min). Wygrał nawet jeden z górskich etapów, wyprzedzając Pogačara. Za linią mety wyznał wtedy: – Trzy miesiące temu naprawdę myślałem, że umrę.

Tadej Pogačar chciał w ubiegłym roku wygrać wszystko. Był faworytem i czasówki, i wyścigu ze startu wspólnego na igrzyskach w Paryżu, ale na imprezę nie pojechał. Oficjalnie z powodu „skrajnego zmęczenia”, ale tak naprawdę po konflikcie ze Słoweńskim komite-tem olimpijskim, który nie wybrał do kobiecej drużyny na Igrzyska Urški Žigart, narzeczonej Pogačara, mimo że była mistrzynią kraju i w wyścigu szosowym, i w jeździe na czas.

Po igrzyskach Pogačar wrócił do wygrywania, zostając pierwszy raz w karierze mistrzem świata ze startu wspólnego. Skompletował tym samym Potrójną Koronę, w jednym sezonie triumfując w Giro, Tour de France i mistrzostwach świata. Przed nim dokonali tego jedynie Eddy Merckx i Stephen Roche.

Pojedynek gigantów

W rywalizacji zwycięzców Tour de France Pogačar prowadzi na razie z Vingegaardem 3:2. Co ciekawe, jak wyliczył portal IDLprocycling.com, w ostatnich czterech edycjach Wielkiej Pętli łączna różnica czasu między Słoweńcem i Duńczykiem wyniosła... 3 s. Jak będzie w tym roku? Konia z rzędem temu, kto potrafi to przewidzieć.

Sezon zaczął się gorzej dla Vingegaarda, który podczas piątego etapu marcowego wyścigu Paryż-Nicea znów uczestniczył w kraksie i doznał kontuzji nadgarstka. Sam jednak uspokajał, że w porównaniu z wypadkiem sprzed roku marcową kraksa była jedynie drobną niedogodnością.

Pogačar rok 2025 zaczął tak, jak skończył poprzedni. W tym sezonie zdołał wygrać już m.in.: Strade Bianche, Tour de Flanders, Walońską Strzałę i Liege-Bastogne-Liege. Dominator.

Na początku czerwca zmierzył się z Vingegaardem podczas ośmioetapowego Critérium du Dauphiné będącego tradycyjnym prezarciem przed Wielką Pętlą. Wygrał Pogačar, wyprzedzając swego wielkiego rywala o 59 s.

Ten trzeci i inni

Czy ktoś może zagrozić duetowi gigantów? Byłaby to jedna z największych sensacji XXI wieku. Z drugiej strony: to przecież sport.

Teoretycznie najbliższe dwójki liderów jest ten trzeci z ubiegłorocznej Wielkiej Pętli – 25-letni Belg Remco Evenepoel z drużyny Soudal – Quick-Step. Rok temu w swoim debiucie w Tour de France był rewelacją, wygrywając też jeden z etapów. A kilka tygodni później został podwójnym mistrzem olimpijskim w Paryżu – i w jeździe na czas, i ze startu wspólnego.

Tyle że ubiegły rok skończył bardzo poważną kontuzją. Na początku grudnia podczas treningu w Belgii uderzył w otwarte drzwi półciężarówki przewożącej pocztę. Połamał żebra, łopatkę i rękę. Konieczna była operacja, a potem długa rekon-

walescencja. Sam Evenepoel mówił, że powrót do zdrowia był „najtrudniejszą walką w jego życiu”.

Wie, co mówi, bo kilka lat wcześniej przeżył już niezwykle dramatyczny wypadek. W 2020 r. w wyścigu Il Lombardia, zjeżdżając z Muro di Sormano, nie wyrobił się na zakręcie, rower uderzył w murek oddzielający drogę od przepaści, a Remco przeleciał nad tym zabezpieczeniem, zatrzymując się na szczęście ok. 10 m niżej. Złamał wtedy miednicę.

W pierwszej połowie obecnego sezonu Evenepoel powoli wracał do rywalizacji na najwyższym poziomie. Czy będzie w 100 proc. gotowy na Tour de France? Sam pewnie przekona się dopiero na pierwszym górskim etapie.

Jeśli nie dwukrotny mistrz olimpijski, to kto może powalczyć z dwugłowym słoweńsko-duńskim smokiem? Może Promož Roglič, obecnie lider drużyny Bora – Hansgrohe? On po słynnej porażce w jeździe na czas z Pogačarem w 2020 r. zdążył już zostać mistrzem olimpijskim w jeździe na czas (w Tokio), wygrać Giro d'Italia i Vuelta a España, ale w Wielkiej Pętli zwykle mu nie idzie. Najczęściej wycofuje się pokiereszowany po kraksach.

Bora – Hansgrohe ma też „zapasowego” lidera, 24-letniego Niemca Florianą Lipowitzą, który wspomnianie już tegoroczne Critérium du Dauphiné skończył tylko za Pogačarem i Vingegaardem.

Innych kandydatów do triumfu na Polach Elizejskich nie widać, chyba że kontuzje przydarzą się dwóm dominatorom. Ich drużyny dysponują kolarzami, którzy w razie potrzeby mogą wejść w rolę liderów. W UAE Emirates mogą to być: Portugalczyk Joao Almeida, Brytyjczyk Adam Yates, Ekwadorczyk Jhonatan Narvaez albo Rosjanin Paweł Siwakow, a w Visma Lease a Bike: Amerykanie Sepp Kuss i Matteo Jorgenson oraz Anglik Simon Yates, który wygrał tegoroczne Giro d'Italia, ale w Wielkiej Pętli zgodził się pojechać w roli pomocnika Vingegaarda.

W tegorocznym Tour de France wystąpi tylko jeden Polak – w barwach Bahrain Victorious pojedzie 35-letni Kamil Gradek. ●

Sobotni pierwszy etap wygrał Belg Jasper Philipsen z grupy Alpecin-Deceuninck i został liderem Tour de France. Drugi etap zakończył się w niedzielę po zamknięciu tego wydania. Transmisje w Eurosporcie i na platformie Max

34385182

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl

Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliniński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patek, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚĆ: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



A jednak się kręci

Duet nie całkiem egzotyczny

Nadeszła pora, by ujawnić, co kryło się za entuzjastycznym przyjęciem części wyników zjazdu wyborczego PZPN, dzięki któremu polski futbol zakasuje wszystkich konkurentów.

Stec



Emocjonujący pościg Legii za Europą rozpalal nas od wielu lat, aż zakończył się ostatecznym sukcesem 19 kwietnia bieżącego roku, gdy warszawianie zatrudnili Frediego Bobicia, powierzając mu nieistniejącą wcześniej funkcję Head of Football Operations. Żaden inny polski klub nie dysponuje stanowiskiem o tak światowo brzmiącej nazwie, a i w Europie nie sposób znaleźć potentata, który trzymałby w arsenale Head of Football Operations – wspólnie z moim kolegą ChatemGPT wytropiliśmy je tylko w szkockim Dundee United oraz angielskim AFC Wimbledon.

Bobiec, nigdy uznany piłkarz wielu drużyn Bundesligi, został więc pierwszym Head of Football Operations w wielkim futbolu. Europa nie tylko została doścignięta, Europa została w tyle.

Wyrafinowane, nokautujące całą krajową konkurencję posunięcie nie zostało wykonane przez przypadek, to element realizowanej od dawna, spójnej strategii. Przecież w podstolecznych Książenicach nie stoi banalny „ośrodek treningowy”, lecz dumne „Legia Training Centre”, co musi silnie wpływać na podświadomość zarówno piłkarzy, którzy mimowolnie ćwiczą tam na poziomie międzynarodowym, jak i rywali z tzw. ekstraklasy, którzy jeszcze przed wyjściem na boisko wiedzą, z kim mają do czynienia. Nic dziwnego, że kilkanaście dni temu gospodarze tego kompleksu nie chcieli wpuścić na swoje włości grupki dzieciaków – wystrojeni w barwy drużyny i wyposażeni w bębny chłopcy musieli podglądać przedsezonowy sparing zza płotu, do murawy pozwolono im zbliżyć się dopiero w 80. minucie, gdy otrzymali wsparcie poirytowanych użytkowników portali społecznościowych.

I wreszcie reforma polityki biletowej – zamiast pozostać przy pospolitym „karnecie” jako słowie określającym karty stałego dostępu do stadionu dla regularnych bywalców, szefowie klubu zaczęli oferować klientom ultranowoczesne „subskrypcje”. To w rodzinę piłce nożnej również przelom, brawurowy ruch z jasnym przekazem, jakże zbieżnym z wizerunkiem Legii, która nie działa jak odrapany odbiornik z kineskopem – nie walniesz w pudło piętą, to się nie włączy – ale

hipnotyzuje stucalowym zestawem kina domowego, streamingiem z Netflixu do potęgi Apple TV+.

Przypuszczam, że właśnie pociąg Dariusza Mioduskiego i jego świty do angielskiego (lub anglicyzmów) zainspirował wielu komentatorów naszej futbolowej rzeczywistości, którzy po ubiegłotygodniowym zjeździe wyborczym PZPN rozegzaltowali się nad domniamaną rewolucją. Dostrzegli nową erę, ponieważ Cezary Kulesza, jako szef związku nietykalny, nie przeforsował swoich dotychczasowych współpracowników w głosowaniu na wiceprezesów i jeden z szacownych foteli podprowadził mu rzeczony właściciel Legii. Obu panów przedstawia się jako przeciwieństwa, menedżerów pochodzących z obcych sobie kultur: wąskohoryzontowa swojskość kontra szerokohoryzontowa europejskość, lokalna prażność kontra globalna elegancja, przeszłość kontra przyszłość, przepraszam, future. Nastąpi zderzenie olbrzymich mas powietrza, burza mózgów na zawsze odmieniająca klimat.

Spojrzenie zrozumiałe, acz powierzchowne, ignorujące istotę spraw.

Owszem, Mioduski w przeciwieństwie do Kuleszy posługuje się najpopularniejszym na planecie językiem zagranicznym i w ogóle dobrze czuje się tam, gdzie podają raczej wino niż wodę, zatem z cudzoziemcami się dogaduje – wylobbował sobie miejsce w zarządzie Europejskiego Stowarzyszenia Klubów, podczas gdy wódz pezetpeenowski poniósł klęskę w wyborach do Komitetu Wykonawczego UEFA. Łączy ich jednak znacznie więcej – efekty zarządzania kierowanymi instytucjami.

Obie potężnieją marketingowo – PZPN wypracował ostatnio pół miliarda złotych rocznego przychodu, a Legia połowę tej kwoty, w obu przypadkach mówimy o polskich rekordach.

Obaj prezesi zręcznie umizgują się do trzymających władzę, dzięki czemu załatwiają korzystne deale – Kulesza spraszał na mecze reprezentacji Polski stada dygnitarzy PiS, politycy tłoczyli się w łoża honorowej w liczbie niespotykanej nigdy wcześniej, natomiast Mioduski zatrudnił niejakięgo Mariusza Chłopika, osławionego bohatera „afery mailowej”.

Obaj nie brzydzą się wynajmowaniem trenerów, których biografie budzą, eufemizując, etyczne wątpliwości. Oddawali swoje drużyny Czesławo-

wi 711 połączeń z „Fryzjerem” Michniewiczowi, który utrzymywał intensywne kontakty ze skazanym na więzienie hersztem mafii futbolowej, a Legia wpuściła do szatni także Goncalo Feio, cierpiącego na niezdolność do kontroowania gniewu – w poprzednich klubach rzucał w prezesa plastikową kuwetą, obelżywie traktował rzeczniczkę prasową, pobił się z dyrektorem sportowym, podnosił pięści na trenera bramkarzy drużyny przeciwnej i opluł ochroniarza, a warszawskiej drużynie narobił wstydu, gdy pokazywał wyciągnięty środkowy palec kibicom duńskiego Broendby.

Obaj menedżerowie wykazują się też zbliżoną intuicją przy dobieraniu szkoleniowców, więc żonglują nimi jak opętani, wieloletnie związki im się nie zdarzają. Podpisują też kontrakty w specyficznych terminach, wywołując chaos, i niekoniecznie się spieszą – Kulesza właśnie pruje po kolejny rekord, kadre narodową pozostawia bez selekcionera już prawie miesiąc.

Oryginalna polityka personalna powoduje, że obaj prezesi patrolują projektom konsekwentnie marniejącym pod względem sportowym. Reprezentacja ostatnio znów przegrywa wszystko, co się nawinie, a najbardziej w kraju Legia stoczyła właśnie poniżej podium tzw. ekstraklasy, wcześniej wdepnęła nawet w dzięsiąty pozycję, od czterech sezonów nie umie wziąć mistrzostwa.

Europa nie tylko została doścignięta, Europa została w tyle

Żeby przysłonić beznadziejne wyniki oraz wizerunkowe wpadki, Kulesza i Mioduski muszą obkładać niepowodzenia przebiegłą, zmasowaną kampanią komunikacyjną, której zawdzięczamy fascynujący, pełen wniosków wybeltanej w korponowomowie ciąg publikowanych w internecie oświadczeń. Legia ostatnio postawiła na uczucia wyższe, wkładając je w „List do niesamowitych kibiców” rzekomo sporządzony przez nowego trenera. „Jesteście duszą każdego zwycięstwa, głosem stadionu i siłą stojącą za drużyną, kiedy trzeba się podnieść. Wasza pasja, lojalność i doping sprawiają, że każdy mecz staje się czymś niezwykłym. (...)

Musimy grać z dumą, ponieważ gramy dla Was wszystkich. Wasza wierność jest dziedzictwem, które każdy zawodnik nosi z honorem. Nie tylko zapelnianie trybuny, ale inspirujące nas do walki w każdym meczu. Dla Legii, dla historii, dla siebie nawzajem – dziękujemy za to, że jesteście bijącym sercem tego legendarnego klubu” – oznajmiał Edward Iordanescu, przybysz z Rumunii, który nie powinien wiedzieć, jak zachowują się fani z Łazienkowskiej, ponieważ nigdy nie był dumnym posiadaczem ani karnetu, ani subskrypcji.

I wreszcie konstatacja najsmutniejsza – otóż obaj członkowie lśniąco nowiutkiego zarządu PZPN, pomimo starań i dobrych intencji, spotykają się z niewdzięcznością tłumu, permanentnie bezpardonową krytyką kibiców. Kulesza po niedawnych wyborach znów mógł naczać się w internecie, że sam się nie nadaje i otacza niekompetentnymi moczymordami, a do Mioduskiego legijni fani wystosowali list, w którym zawiadamiają, że urażeni pasmem porażek zamierzają bojkotować klub, nie wykupią dostępu do widowisk na Łazienkowskiej.

Przywołuję przejawy mentalnego braterstwa – skrótowno, w felietonowym pośpiechu – bo zdumiewał mnie chór rozanielonych ekspertów, którzy zobaczyli, że nadciąga nowa jakość. Mój wzrok tak daleko nie sięga, choć ani myślę się defetyzm, odbierać duetowi prezesów prawa do poprowadzenia nas w jutro klasy światowej, sielankowe jak atmosfera na opiewającym swoje liczne osiągnięcia zjeździe PZPN. Nie wykluczam, że gdy Kulesza i Mioduski – uwaga, zaczerpnę ze słownika oficjalnych komunikatów! – wymienią się doświadczeniami, nastąpi efekt synergii i poprawa we wszystkich obszarach działalności.

Legia wciąż tryska niespożytą energią innowacyjności, niedawno od lat podążający za drużyną warszawscy reporterzy dowiedzieli się po przyjeździe na przedsezonowe zgrupowanie w Austrii, że treningi zostaną zamknięte. Utajnienie letnich zajęć, których nikt nie planował rejestrować i przekazywać ligowym rywalom, to kolejny dowód na to, że umysłowa praca w stołecznym klubie wre. Aż zwizualizowała mi się przyszłość, reprezentacji kraju oraz Legii: podczas co ważniejszych treningów prezisi poproszą rząd, by zamknąć przestrzeń powietrzną nad boiskiem. ●

Rafał Stec

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34379701

15–17.08.2025

olsztyn

green

festival

NA WARMII I MAZURACH

PRO8L3M

MARGARET

PAWEŁ DOMAGAŁA

SOBEL

BRODKA O.SADZA

NOSOWSKA / KRÓL

MROZU

ORGANEK MTV UNPLUGGED

i inni

PLAŻA MIEJSKA NAD JEZIOREM UKIEL

3 dni * 3 sceny * 36 koncertów

Wyborcza.pl

ING

HYUNDAI

LOTY

PEPSI

PERA

PayPo

NASK

Ministerstwo Sportu i Turystyki

dobroenergia

INW

KST&A

OSiR

360

ORIFLAME

AZZARO

carhartt

instax

Jordan

essence

Alcon

MICHELIN

MPEC

zoo

Galeria Winiarska

Audi

30

DEMONSTRACJA

ZEI

chillizet

BAZILIN

ams

CD HELIOS

helios media

eprasa.pl b608cc4357

1 RP